

ELŻBIETA GUZIKOWSKA-KONOPIŃSKA



AUGUST DENIZOT

Francuski ogrodnik, poznański szkółkarz



Poznań 2016

ELŻBIETA GUZIKOWSKA-KONOPIŃSKA

AUGUST DENIZOT

Francuski ogrodnik, poznański szkółkarz

Motto:

„Nigdzie w kraju nie spotyka się tylu, tak pięknie założonych i starannie utrzymanych parków jak w tej części Polski”

/Paweł Popiel o wielkopolskich parkach/

© Copyright by Elżbieta Guzikowska-Konopińska



Niniejsze opracowanie powstało dzięki wsparciu finansowemu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu

ISBN: 978-83-946343-0-8

WSTĘP

Postacią Augusta Denizota zainteresowałam się, gdy usłyszałam, że na terenie, gdzie mam swój ogród <http://www.rosa-mundi.cba.pl/> – działał ogrodnik Denizot, a pamiętałam z dzieciństwa, że rodzice wspominali o jego wspaniałych przedwojennych szkółkach. Zaczęłam sprawdzać – okazało się, że w Kostrzyńskiem działał już przedstawiciel 4. pokolenia tej rodziny, szkółki nie istnieją, a Janusz Denizot zmarł bezpotomnie dawno temu. (1)

Postanowiłam przyjrzeć się tej postaci.

Motto cytowane na stronie tytułowej pochodzi ze wspomnień Pawła Popiela opublikowanych we Lwowie w roku 1933 pt. „2918 kilometrów na koniu”, który na emeryturze objeżdżał Polskę. Sądzę, że to także zasługa Augusta Denizota.

A Wielkopolska nasycona jest wprost licznymi parkami podworskimi – niestety często w oplakanyam stanie. Mało wiadomo o ich twórcach, choć to przecież dorobek naszej kultury. Niech ta praca przynajmniej w pewnym stopniu wypełni tę lukę.

PODZIĘKOWANIA

Praca ta nigdy by nie powstała, gdyby nie ogromna pomoc i życzliwość bardzo wielu osób. Mam osobistą satysfakcję, że w czasie zbierania materiałów do tej pracy mogłam poznać tylu wspaniałych społeczników i regionalistów zatroskanych o los swej „małej ojczyzny” (jak się to modnie mówi) – i tą drogą mogę podziękować przede wszystkim:

Pani Magdalenie Lajsner – regionalistce z Kościana, do której mogłam zadzwonić o dowolnej (no prawie!) godzinie, aby zapytać o problem, lub przedyskutować z nią moje przemyślenia.

Pani Marlenie Kowalkowskiej, która ofiarowała mi tyle swego czasu i nie szczędziła wysiłków w wykorzystaniu swych możliwości, aby ta książka mogła się w ogóle ukazać.

Panom Piotrowi Ruszkowskiemu z „Wiadomości Lubońskich” za podpowiedziane sugestie, udostępnienie najnowszych materiałów związanych z Edwardem Denizotem, które właśnie ostatnio ujrzały światło dzienne. Dzięki niemu mogłam skontaktować się z **Ryszardem Jaruskiewiczem**, lokalnym regionalistą panem – kopalnią wiadomości na temat Lubonia w ogólności, a czynnych tam szkółek Denizota w szczególności. To dzięki niemu mogłam trafić do p. Kaczmarka, któremu Edward zapisał część swych gruntów „w podzięce za uratowanie życia”.

Potomkom Augusta Denizota z linii jedynej córki ogrodnika – Marii, a zwłaszcza panu dr Bogdanowi Kopciowi za dzielenie się posiadaną rodzinną wiedzą, a zwłaszcza za użyczone unikalne fotografie.

Pani Marietcie Dolacie do której dotarłam za pośrednictwem niezawodnej jak zawsze Bożenki Grendy, a która pierwsza udostępniła mi posiadane papiery rodzinne Denizotów i wytyczyła drogę dalszych poszukiwań

To Siostrze Krystynie Strzyż RSCJ zawdzięczam, że mogłam dotrzeć do unikalnych materiałów archiwalnych dotyczących powstania ich Domu na Wildzie rzucających nowe światło na współpracę gen. Dezyderego Chłapowskiego ze Zgromadzeniem – bezinteresownie przetłumaczonych przez nią z j. francuskiego.

Członkom poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, którzy z zapalem próbowali naprowadzić mnie na trop nieznanych dokonań Denizota, zwłaszcza Pani Prezes Danucie Prus Głowackiej, pani Danielowej Kęszyckiej i pani Hannie Grobelskiej.

Dzięki Pani dr Danucie Płykawko mogłam przeczytać kopie listów Edmunda Denizota rzucające nowe światło na jego patriotyczną postawę w czasie pobytu we Francji.

Paniom z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Poznaniu, które cierpliwie wyszukiwały mi materiały archiwalne.

Panu Maciejowi Urbanowi z leszczyńskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, za naprowadzanie mnie na nowe tropy.

Pani Małgorzacie Koniecznej z Piotrowa-Sypniewa za podzielenie się wiedzą na temat przedwojennego Piotrowa.

Ani Słomczyńskiej za cenne rady, jak docierać do poszukiwanych materiałów historycznych.

Witoldowi Gostyńskiemu - pasjonatowi wędrówek po Wielkopolsce, który zawsze był gotów służyć mi radą i pomocą w spornych problemach.

Fundacji Banku Zachodniego, za jej wsparcie w poszukiwaniach zapomnianych parków Augusta Denizota.

Mojemu synowi Maximilianowi Konopińskiemu za cenną pomoc w redagowaniu tekstu.

I. ZASTOSOWANA METODA

Prace i dokonania Augusta Denizota są słabo udokumentowane (jak zresztą i innych działających w Polsce ogrodników tamtej epoki). Po prostu byli oni traktowani jak służba wykonująca swą pracę, a i burzliwa historia polskich dworów i pałaców z ich parkami (w wielu wypadkach bezmyślne niszczenie archiwów i trwająca do dziś dewastacja parków) spowodowały brak udokumentowanych źródeł.

Polska to nie Anglia, gdzie – gdy niedawno postanowiono odtworzyć zabytkowe nasadzenia bylinowe w parku przypalacowym - wyciągnięto po prostu z archiwum plan nasadzeń bylin (!) z 1828 roku.

Wobec tego zastosowałam moją własną metodę. Na podstawie istniejących źródeł sprawdzałam plany i nasadzenia (choć te w wielu wypadkach zostały już zatarte przez bezmyślne budowy kurników i garaży itp. w zabytkowym terenie, a potem na ich podstawie starałam się zidentyfikować prace tego ogrodnika.

1. Weryfikacja nasadzeń w parkach

„Odciskiem daktyloskopijnym” A. Denizota jest przede wszystkim platan (Platanus L). Ale i inne egzoty – z pewnością kontynuował modę na drzewa obce, bo to dawało większy dochód, (rośliny początkowo importował, potem sam hodował) a i park czyniło atrakcyjniejszymi godnym podziwu.

Oczywiście platany introdukowano do Polski już wcześniej, wystarczy wspomnieć dwa najstarsze krajowe okazy w Łańcucie i w Dobrzycy. Ale proszę porównać, jak okaz w Łańcucie był posadzony: na wewnętrznym podwórku, otulony ścianami domu - tak bardzo uważano je za roślinę egzotyczną. Natomiast Denizotowi Wielkopolska zawdzięcza rozpowszechnienie go na masową skalę: ileż ulic Poznania było obsadzone tymi drzewami! (3) A platan to najbardziej „francuskie” drzewo i właściwie w każdym ich miasteczku jest „Place de la République” obowiązkowo obsadzony platanami – na południu Francji tradycyjne miejsce do gry w boule.

Inne jego ulubione rośliny to Sophora (perelkowiec, szupin) – obecnie Styphnolobium japonicum, skrzydlorzech – Pterocarya Kunth, Miłorząb dwuklapowy – Ginkgo biloba L., Buk zwyczajny – Fagus sylvatica, często odmiany pendula, Glediczja (iglicznia) trójcierniowa – Gleditsia triacanthos L., Jesion wyniosły 'Pendula' – Fraxinus excelsior var. pendula, oraz lemoinowskie odmiany lilaka (Syringa vulgaris).

Generalnie preferował liściaste, choć być może były to preferencje zamawiających Polaków, w opozycji do roślin iglastych faworyzowanych przez Niemców.

Ponadto analiza użycia roślin do nasadzeń pozwala na uściślenie dat organizacji parków – szczęśliwie zachowały się katalogi jego szkółek i wiadomo, kiedy, i jakie rośliny zaczął w nich oferować. Istnieje praca W. Senety „Drzewa i krzewy iglaste” (Warszawa 1981), gdzie w bibliografii na str. 44 umieszcza swą pracę pt. „*Wýkaz zbiorczy drzew i krzewów ozdobnych w szkółkach A. Denizota w Poznaniu na podstawie cenników z lat 1874-1906*”, ale jest tylko w maszynopisie, więc trudno dostępna. Natomiast istnieje artykuł na ten temat J. Dolatowskiego pt. „*Kolekcje dendrologiczne A. Denizota*” w: „*Rocznik Dendrologiczny*” vol. 45 (1997). (2) To pozwala określić dolną datę renowacji przez badanie nasadzeń i weryfikować hipotezę historyczną.

2. Weryfikacja właścicieli

wytypowanych parków, ich koligacji, sąsiadów i koneksji. Dawniej, w tej niewyobrażalnej dla współczesnego młodego pokolenia epoce, gdy nie było telewizji, internetu, komórek, ba! nawet zwykłych telefonów – ludzie często się odwiedzali, a i więzi rodzinne i sąsiedzkie były bardzo silne. Urządzano liczne zjazdy rodzinne z okazji ślubów, chrztów, i pogrzebów (żeby wymienić najbardziej popularne). To powodowało, że w czasie takich spotkań oglądano świeżo zaprowadzony, czy odnowiony park, a jeśli praca francuskiego ogrodnika podobała się – rekomendowano go sobie wzajemnie. Ten mój sposób rozumowania świetnie zdał egzamin dla Kaczkowa (patrz str. 60), a z kolei wykonanie projektów parku w Kurozwałkach i Bejskach w odległych od Wielkopolski regionach poświadcza tezę o przydatności badania koneksji rodzinnych, dodatkowo pozwalając wyznaczyć datę przeróbki ogrodu w Kurozwałkach (patrz str. 92).

Tak rozumując wytypowałam też Sapowice koło Strykowa, oraz Sobiejuchy, o których już w trakcie pisania znalazłam potwierdzenie w źródłach.

Odniosłam wrażenie, że August Denizot stał się „nadwornym ogrodnikiem” rodu Chłapowskich. To rozumowanie zaprowadziło mnie do Jankowic i pozwoliło rozwikłać „zagadkę Janikowa”.

Szukając śladów jego działalności można by kierować się znanym francuskim powiedzeniem: „*cherchez la femme*”, czyli „szukajcie kobiety” – na:

Augustin Denisot ? - „cherchez le Chłapowski”.

Idąc tym tropem mogłam wytypować Osiek w powiecie rawickim, a także poznański park na Wildzie, jako jego dzieła. Oczywiście należało to zweryfikować w dostępnych źródłach.

A dlaczego właśnie ten naturalizowany Francuz cieszył się takim powodzeniem, jakie były pozamerytoryczne źródła jego popularności - piszę o tym na stronach 8 i 22.

3. Analiza porównawcza planów wytypowanych ogrodów na podstawie Rejestru WUOZ

Analizując plany jego prac można wyróżnić pewne cechy stylistyczne. Jak wszyscy ogrodnicy francuscy:

- lubił wodę, choć staw na ryby bywał w Polsce przy każdym prawie dworze. August Denizot uczynił z niego naczelny element organizujący przestrzeń (wszędzie tam, gdzie było to technicznie możliwe i zarazem zgodne z wolą właścicieli), np. Zakrzewo, Uzarzewo, Jankowice i Piotrowo. To z powodu „braku wody i cienia” Francuzi (np. Beajeu) krytykowali Ogrody Wilanowa (3),
 - stawy (najlepiej kilka) łączył strumykiem, albo zwykłym kanałem z przepustami regulującymi ilość wody. A wyspy połączone z lądem mostkami były często obsadzone drzewami,
 - aleje – najczęściej grabowe, ale i kasztanowe, wiązowe i platanowe, choć graby już wcześniej były w Polsce ulubionym środkiem stosowanym jako „chłodnik”, „ciennik”. Lubił sytuować je na obrzeżach parku, aby okalając go pozwalały spacerującym na doświadczenie krajobrazu parkowego z różnych perspektyw.
 - wyraźne osie ogrodowe, tzw. „*échappée*”. Preferował dalekie osie widokowe na okalające pola, łąki i lasy, niejako włączając krajobrazy na horyzoncie w założenie ogrodowe (angielskie „*enfronting – eksponowanie, ukierunkowanie widoku lub związków widokowych z otoczeniem*”, czy japoński „*pożyczony krajobraz*”), niestety dziś często zniszczone nową zabudową, jak w Jankowicach,
- ale też
- przytulne zakątków z drzew i krzewów,
 - bukiety drzew, czyli szczepione dopiero na wysokości oczu widza, lub okazy wielodniowe,
 - a także już wspomniane ulubione rośliny.

Oferta szkólek Denizota

J. Dolatowski w swym artykule (op.cit.) podaje spis roślin, które po raz pierwszy były wprowadzone do sprzedaży w szkółkach Denizota. W wędrówkach po wielkopolskich parkach podworskich spotykając te właśnie gatunki i odmiany można wysnuć wniosek, iż rośliny te mogły pochodzić z jęgo produkcji.

Studiując katalogi szkółki z różnych lat można zauważyć, że wycofał się później ze sprzedaży wielu z nich – po prostu przecenił nasz klimat i to, co rosło dobrze we Francji – tu nie mogło przetrwać zimy. Ale też zadziwia różnorodność i bogactwo oferty, bo jeszcze dziś wiele z nich mogłoby być atrakcyjną ozdobą ogrodu. Zresztą początkowo nawet platany wymarzały u nas (A. Kubaszewski – ogrodnik Gołuchowa pisze w swym „Notatniku z lat 1888-1903: *„katastrofalna zima 1879-80, że zakupione u A. Denizota platany wymarzały ale potem odbiły.*” (4)

Potem drogą selekcji wyhodowano odporniejsze i dziś np. w Poznaniu jest to jak najbardziej zadomowione i bardzo „poznańskie” drzewo. (5) I jeszcze jedna jego zasługa, której tu nie będę rozwijała – unowocześnienie ogrodnictwa i sadownictwa, wprowadzenie wielu nowych gatunków i odmian owoców. *„Był więc długi mur o południowej wystawie. Na murze tym rosły winogrona czerwone i zielone - doskonałe gatunki. Rozpinano tu też krzewy moreli -od południa silnie nasłonecznione. Było też kilka gatunków brzoskwiń. Wreszcie owoce (nie pamiętam nazwy) podobne do nektaryny coś między śliwką a morelą. (...) Rosły też gruszki – nazywały się bergamotki. Było trochę drzew karłowych, z których zrywało się jabłka „aleksandry” – olbrzymie i bardzo dobre. Jadłam je tylko w Turwi i potem nigdy już ich nie spotkałam.”* (w: Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej, Rocznik 2001 – Z. Morawska „Ogród w Turwi” str. 114-115)

II. AUGUST DENIZOT:

francuski ogrodnik, świętny szkółkarz, Polak z wyboru.

Od razu muszę zacząć od wyjaśnień. Przyjęto używać jego nazwiska i imienia w brzmieniu i pisowni: Augustyn Denizot. A przecież sam zainteresowany w swych drukowanych katalogach używał imienia nie Augustyn, a August.

Ale i z nazwiskiem jest kłopot – od zawsze dziwiło mnie „z” stosowane w jego pisowni, rzecz raczej we francuskim niespotykana, bo nazwisko to (na podobieństwo naszego „Piotrowskiego” czy „Piotrowiaka” – pochodzących od Piotra) zdaje się wywodzić od imienia pierwszego patrona Francji, Denisa (Dionizego). A wtedy powinno być „s”. Użycie „z” mogłyby tłumaczyć alzackie korzenie tej rodziny. Dlatego też spotykałam się z niemiecką wymową jego nazwiska: z=c.

Ale oto dotarłam do jego metryki urodzenia, w której zarówno w imieniu jak i nazwisku stosuje się francuskie brzmienie „Augustin Denisot! (6)

Sądzę że uprawnione jest mniemanie, że to sam zainteresowany przenosząc się do Wielkopolski chciał zastosować prawo mimikry i upodobnić się – żyjąc w zaborze pruskim – przynajmniej zewnętrzną formą do niemieczyzny. Forma „August” używana jest w niemieckojęzycznym obszarze językowym, a użycie „z” w nazwisku przywodzi na myśl Alzację. Pewnie on sam tak zmienił swe personalia, bo pamiętajmy, że były to czasy napiętych stosunków prusko-francuskich, tuż przed wojną 1870 r.

O tym jak poważne bywały restrykcje na tym tle niech świadczy fakt, że w niewiele lat później, w czasie I wojny światowej *„cudem udało się /Celichowskiemu/ wiernemu administratorowi Dóbr Kórnickich uchronić majątek od konfiskaty, gdyż Zamoyscy byli wtedy obywatelami Francji: mocarstwa będącego w stanie wojny z Prusami”*. (7)

Zmiana pisowni nazwiska musiała być przeprowadzona formalnie, gdyż w innych metrykach tej rodziny (np. w metrykach dzieci) figuruje już nowa pisownia. Zresztą jego obawy nie były bezpodstawne, gdy poznamy późniejsze perypetie polityczne syna Edmunda i to z obydwu stron (francuskiej i pruskiej) - ale o tym później (patrz str. 16)

Ale paradoksalnie – to że był Francuzem, ułatwiało mu właśnie kontakty z ziemiaństwem (czyli najważniejszymi klientami) i nawet niezależnie od jego umiejętności napędzało chętnych. Bowiem jak słusznie zauważa A. Kwilecki:

„(...) francuski styl, w jakim utrzymano najbardziej reprezentacyjną część parku [w Posadowie] i w jakim wzniesiono nowy pałac, miał w okresie zaboru pruskiego niemalże znaczenie *polityczne i ideologiczne* [podkreślenie moje]: wskazywał na kraj przyjaźnie nastawiony do Polski, w którym polska emigracja znalazła schronienie i warunki do działania.” (8)

Dlatego nieco mylnie moim zdaniem ocenia ten sam autor w innej pracy (9): “[A. Denizot] mimo 51-letniego zamieszkiwania w Poznańskim do końca życia obywatel francuski”, bo POLSKIEGO OBYWATELSTWA przecież nie było, a pruskiego nie chciał przyjąć. Tu jeszcze raz przypominam, że Zamoyscy z Kórnika TEŻ MIELI obywatelstwo francuskie, a o brak patriotyzmu oskarżać ich w żaden sposób nie można.

A więc nawet styl francuski w budownictwie i tworzeniu ogrodów uwarunkowany był patriotycznie (prawdopodobnie zagorzały patriota, jakim był Albin Węsierski – wystarczy przypomnieć że za własne pieniądze wykupił wyspę na Lednicy z jej archeologicznymi skarbami ratując je przed dewastacją jakiej dopuszczali się Niemcy (10) –), również tym się kierował przy wyborze stylu dla swego pałacu w Zakrzewie).

Toteż – mimo, że na miejscu byli niemieccy ogrodnicy, np. Teichert – zatrudniano i kupowano rośliny u Augusta Denisot (potem Denizota) i tym też, prócz kompetencji, można tłumaczyć jego niebywały sukces – także komercyjny.

III. ŻYCIORYS I DZIEJE RODZINY

August Denizot (Augustin Deniset) urodził się 16.12.1836 w Villiers-aux-Bois (Szampania), zmarł 6.11.1910 w Poznaniu.

Akt urodzenia Augustin Deniset (tłumaczenie swobodne):

W roku 1836, 16. grudnia o g.4 wieczorem (tu następuje formułka zwyczajna: przed urzędnikiem stanu cywilnego... (...)) stawil się pan Deniset Pierre, lat 26, drwał zamieszkały w Villers aux bois, który oświadczył, że tegoż dnia o g. 10. rano urodziło mu się w jego domu w Villers Aux Bois, przy placu publicznym, dziecko płci męskiej, które nam okazał i oświadczył, że chce mu nadać imię Augustin, które to dziecko miał z Baudin Euphrosine Victorine, lat 21, niniejsza deklaracja i prezentacja odbyła się w obecności Marisy Claude'a, lat 59, drwała i Baudin Victora, lat 61, szewca „sabatier”, (to szewc wykonujący drewniane saboty- obuwie ubogich), obaj zamieszkali w Villers Aux Bois. (formuła końcowa: akt odczytano, podpisano, etc. Na II stronie informacja o zakończeniu wpisów do księgi na rok 1836 i alfabetyczna tabela wpisów)

Jego ojciec – z zawodu drwał – umarł nagle w wieku 31 lat, gdy mały Augustyn miał zaledwie 5 lat, toteż z pewnością chłopiec musiał wcześniej zacząć pracować i pomagać rodzinie. Stryj i szwagier (wytwórcy sabotów) którzy zgłosili zgon jego ojca byli analfabetami, więc pewnie i ojciec nie umiał czytać ani pisać, nie mówiąc o matce.

Toteż małego Augustyna spotkał awans społeczny, bo mógł w 1858 roku ukończyć szkołę ogrodniczą hrabiego Lambert w Chaltrait i zaraz potem w 1859 został zatrudniony przez hrabiego Albina Węsierskiego jako główny ogrodnik do Zakrzewa (gm. Klecko), w Wielkopolsce, gdzie pracował do 1867 r.

Jest teoria (11), że przyjeżdżał do Polski dwukrotnie; raz na krótko, a dopiero za drugim razem znajdując zatrudnienie u hrabi Węsierskiego osiedlił się na dobre. Jednak dotąd nie natrafiłam na źródła potwierdzające tę tezę, jak również potwierdzające inną pogłoskę, iż miał być francuskim więźniem wziętym do niewoli w wojnie 1870 r.

Jest to przerażające, jak mało dokumentów dotyczących 80 lat działalności tak znanej szkolki dotrwało do naszych czasów i nie można wszystkiego tłumaczyć wojną. (12)

Wiem, że w dworku w Luboniu pozostałym po synu Edwardzie przynajmniej do lat 60. XX wieku była cała sęta „papierów”, które częściowo zjadły myszy, a reszta była podpalką dla wynajmujących dom lokatorów. (13) Jak mało jako naród mamy poczucie historyczności i konieczności dbania o źródła.

W 1865 r. August Denizot ożenił się z Polką, guwernantką z Zakrzewa Antoniną Nowacką (Fot. 1),



Fot. 1. Denizot z żoną

z którą miał pięcioro dzieci:

- **Alfreda**, zmarłego w dzieciństwie, urodzonego jeszcze w Zakrzewie w 1865 r.
- **Edmunda** (1867-1945), najstarszego z żyjących - urodzony też jeszcze w Zakrzewie. Ożenionego we Francji w 1908 r. ze swą kuzynką Adrienne Leblanc (ur. w 1884 w Epemay). Ich dzieci to:
 - **Antoinette**
 - **Henri** - również ogrodnik. Tak więc męscy potomkowie żyją we Francji.
- **Edwarda** (jeden z bliźnięt, ur. 1870 już „w Górczynie”) prowadzącego początkowo z ojcem, a potem samodzielnie szkółki w Luboniu, który „za uratowanie życia” ofiarował swą szkółkę sąsiadom Kaczmarkom. (13) Ożeniony był z Zofią z Bartkowskich (nie mieli dzieci). Zmarł w 1944 r., a Zofia w 1959 r.
- **Zygmunta** (1870-1946), żona Zofia. Był aptekarzem w Kórniku w Rynku.



Fot. 2. Rodzina Denizotów.

Siedzą od lewej: Edmund z matką, NN (żona Edmunda?), August Denizot, NN (żona Edwarda?), NN (żona Zygmunta) Stoją Maria, Alfred, Edward, Zygmunt

Dzieci Zygmunta to:

- Alfred 1910-1978 ożeniony z Zenobią, farmaceuta i lekarz w Kórniku. Miał 2 córki – jedna Alina – żyje do dziś.
- Tadeusz, zaginął w czasie II wojny.
- Janusz (1908–1981), mieszkał w Kostrzynie Wlkp. i tam pochowany. To Janusz, a nie Tadeusz (jak twierdzi S. Bartkowiak, cyt. za Dolatowskim) założył szkółki w Kostrzynie. Kupił poniemieckie gospodarstwo i hodował tam ziola. Był bezdzietny, żonaty z Urszulą z Rucińskich.
- Alfreda II (1873-1937), profesor Uniwersytetu Poznańskiego, nie ożenił się.
- Marię (Mariannę) (1877-1944), zamężną za Bogdanem Marcinkowskim, aptekarzem w Kruszwicy (który zmarł w już w 1929 r.). Mieli oni czworo dzieci:
 - Antoniego
 - Zofię
 - Bogdana
 - Barbarę

Ród ten już w trzecim pokoleniu posiada aptekę - prowadzi ją Michał, wnuk Marii.

Alfred II, choć prawie najmłodszy, zmarł pierwszy. Warto mu poświęcić więcej uwagi, bo to najwybitniejszy pewnie przedstawiciel rodziny, lecz zdobył sławę poza ogrodnictwem:

„(...)polski fizyk, profesor chemii Uniwersytetu Poznańskiego i profesor Uniwersytetu Lwowskiego, specjalista od geometrii wykreślnej. W 1893 ukończył gimnazjum realne w Poznaniu, po czym studiował na uniwersytecie w Berlinie, gdzie w 1897 obronił doktorat. Od 1907 roku wykładał na Politechnice Lwowskiej (początkowo był docentem płatnym, zaś od 1908 profesorem nadzwyczajnym, a od 1909 profesorem zwyczajnym mechaniki ogólnej i analitycznej). W 1910 habilitował się z geometrii wykreślnej na Politechnice Lwowskiej i z fizyki na Uniwersytecie Lwowskim, w 1919 roku objął katedrę Fizyki Doświadczalnej na Uniwersytecie Poznańskim. W latach 1920-1937 z ramienia uczelni był kuratorem Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego "Lechia", w tym czasie należał także do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Był autorem 52 prac i artykułów w wielu językach, członkiem Papieskiej Akademii Nauk. To on wręczał tytuł dr h.c. Prezydentowi Mościckiemu. Posiadał odznaczenia: Krzyż Legii Honorowej i Krzyż Obrony Lwowa". (14)

Jego portret był w sali Senatu Uniwersytetu Poznańskiego (Może jest gdzieś jeszcze w magazynach). Mieszkał we dworku przy ul. Kolejowej 29. (15)



Fot. 3. Wyprowadzenie trumny z Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu

POGRZEB ŚP. PROF. ALFREDA DENIZOTA



Fot. 4. Kondukt żałobny – pierwszy od lewej Edward

Jak wielkimi polskimi patriotami byli Denizotowie (odtąd będę stosować polską fleksję tego nazwiska) najlepiej świadczy fakt, że Edmund który wyjechał do Francji „w interesach” nie zaprzestał myśleć o sprawach polskich nawet po wielu latach pobytu na obczyźnie. (16)

Dzięki uprzejmości p. Danuty Płygawko posiadam kopię listu, jaki Edmund (mieszkający od 1902 r. we Francji i mający tam własną szkółkę, skierował dnia 20. listopada 1912 r. do wybitnego działacza polonijnego tamtego czasu – Kazimierza Romana Woźnickiego (1878-1949), wówczas kierownika Biura Informacyjno-Prasowego w Paryżu (Agence Polonaise de Presse) prowadzonego przez Galicyjską Radę Narodową we Lwowie. List pisany jest piękną polszczyzną (mimo tylu lat przebywania we Francji!), pięknym kaligraficznym i bardzo czytelnym pismem na firmowym papierze jego firmy; stąd wiemy że były to „Wielkie szkółki – wszystkich roślin prowadzone w terenie” posiadające „wiele nagród zdobytych na wystawach”, a zakupione z sukcesji po Józefie Wrangler, położone w Meaux (departament Seine-et-Marne).

Kazimierz Woźnicki „Odznaczony najwyższymi odznaczeniami i nagrodami francuskimi, a od rządu Polskiego otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. W roku 1934 przyjmawszy obywatelstwo francuskie wrócił do kraju”. (17) W latach 1907-1908 blisko współpracował z Henrykiem Sienkiewiczem, prowadząc i koordynując zorganizowaną przez noblistę głośną międzynarodową akcję propagandową, tzw. „Ankietę Pruską”.

Był inicjatorem wzniesienia w Paryżu pomnika Adama Mickiewicza dłuta Emile'a-Antoine'a Bourdelle'a w 1929 r. List porusza sprawę odczytu o przymusowym wywłaszczeniu Polaków w zaborze pruskim na mocy tzw. rugów pruskich. Edmund – mimo, że bardzo zajęty prowadzeniem szkółek – znalazł czas, by włączyć się w przygotowanie i propagowanie odczytów Woźnickiego mających na celu informowanie francuskiej opinii publicznej o haniebnych rugach Polaków z ich majątków.

Nie było to łatwe ani proste, ale w końcu udało mu się zorganizować odczyt przez „swego architekta” pana Satrie w „Société littéraire et historique de la Brie”. (ibidem)

Edmund Denizot próbował też zainteresować redakcję lokalnych czasopism broszurą Woźnickiego na temat rugów pruskich lecz „odniósł wrażenie, że jest tu tendencja aby Prusaków nie zaczepiać”. Jak widać francuska filozofia „nieumierania za Gdańsk” miała swą wcześniejszą, długoletnią tradycję.

Kończąc swój list Edmund deklaruje pokrycie „wszelkich kosztów podróży itd.” jeśli odczyt dojdzie do skutku i serdecznie zaprasza prelegenta do siebie w gościnę po prelekcji. A więc widać z tego, jak autentycznie był zaangażowany w sprawy polskie nie żalując swego czasu, ani środków pieniężnych.

Znajomość ta się utrzymała się w dalszych latach, bo oto znany jest następny list (ibidem) – tym razem prośba Edmunda do Kazimierza Woźnickiego z 30 września 1914 r.

Wojna już się toczy i żona Denizota (rodowita Francuzka!) nie może przejechać z małymi dziećmi przez Paryż wracając z wakacji do domu w Meaux. Edmund zwraca się z prośbą o interwencję do niego jako „jedynego reprezentanta Polski”, choć z pewnością miał wielu znajomych i klientów (Francuzów), być może lepiej ustosunkowanych. Woźnicki przystał i starał się pomóc, za co Denizot przesyłając dane personalne żony serdecznie mu dziękuje obiecując osobiście złożyć podziękowania, gdy będzie okazja spotkania.

W liście tym jest wzmianka, że również p. Potocki (hrabia?) działa w tej sprawie. Interwencja któregoś z nich była skuteczna, bo Edmund Denizot 6.10.2014 r. donosi, że żona jego wkrótce wróci wreszcie do domu.

Stosunki między tymi rodzinami musiały być żywe, skoro dwa lata później w ostatnim udostępnionym mi liście z 4.08.1916 roku pisany na firmowym papierze „Agence Polonaise de Presse” w Paryżu Kazimierz Roman Woźnicki zwraca się do swego znajomego, komendanta Paryża (w formie „*Mon Cher Commandant*”), z prośbą o protekcję dla powołanego do wojska 48-letniego już Edmunda, pozostającego pod jego komendą.

NOMBREUX PRIX D'HONNEUR AUX EXPOSITIONS

— GRANDES PÉPINIÈRES —

Culture générale de tous végétaux de pleine terre

Edmond Denizot

Successor de Joseph WÄNGLER

Chaussée de Paris

TÉLÉPHONE 186

— MEAUX (Seine-&-Marne)

Meaux le 20 Octobre 1912

Wielunów Pa K. Woźnicki
w Paryżu.

Pracowny Paryż:

Diągo wyrażam ci szczerą nadzieję, że
planowane mi będzie Pańskie i sprawnie
odczyt o wytworzeniu praktycznym. Wskazuję ci to
kolek Awarysto, ten to obywatel prawnik, ten
ostatni wytworzył, ten to jest spójny. Wskazuję
ci to puzo architekta, który jest sekretarzem
"Société Littéraire et Historique de la Seine" i "Association
Philotechnique". W ten sposób twój wytworzył
odbył się, to jest wytworzył wytworzył
gdyż. 8- Pańskie i wytworzył wytworzył
Pańskie odczyt i prawi, by Pańskie i prawi
z nim i by sprawnie ci wskazać Pańskie
mi, że odczyt byłby o twój wytworzył
w wytworzył wytworzył wytworzył

Kopia listu Edmunda Denizota do K. Woźnickiego na firmowym papierze szkółek

Jest też informacja o stosunkach rodzinnych: że Edmund ma obecnie obywatelstwo francuskie i jest właścicielem „*najważniejszych szkółek*” w Meaux, że jego brat (chodzi o Edwarda) mieszka z matką – wdową po Augustcie – prowadząc szkółkę drzewek „*znaną w całej Polsce*”. Inny brat Zygmunt (z Kórnika) „*jest przyjacielem hrabi Zamoyskiego*” (który miał wtedy obywatelstwo francuskie, długie lata przemieszkował w Paryżu i był tam rozpoznawalną osobą). Z trzecim bratem, Alfredem, Woźnicki studiował w Berlinie i w tym czasie tenże był już profesorem we Lwowie.

Dowiadujemy się też, że Edmund miał opinię bardzo uczynnego i od wielu lat pomagającego finansowo różnym organizacjom francusko-polskim, jak również organizacjom działającym w Polsce pod zaborem pruskim. Ponadto Woźnicki pisze, że dzieci Edmunda mają polską nauczycielkę i znają doskonale język polski. Toteż jest on osobą w pełni godną zaufania, który znając świetnie niemiecki mógłby służyć jako tłumacz.

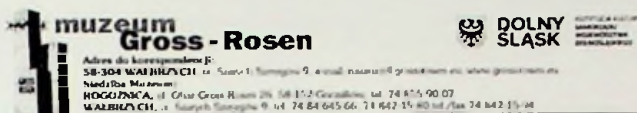
Stawiam tezę, że wyjazd Edmunda Denizot do Francji ok. 1901 r. wiązał się z perspektywą wielkiej szansy dla poznańskiego ogrodnictwa, bo likwidacja w Poznaniu obwarowań twierdzy („Festung Posen”) i budowa w to miejsce plant i licznych parków gwarantowała wielkie zapotrzebowanie na rośliny, w tym „egzoty” i nowości – zwłaszcza dla nowo powstającego ogrodu botanicznego w obecnym Parku Wilsona.

Edmund Denizot założył pod Paryżem własną szkółkę i można domniemywać, że to od swego syna August importował potrzebne do nasadzeń w swych projektach rośliny. Tu widać znów zmysł handlowy Augusta i wyjaśnienie, dlaczego w tak w krótkim czasie pól sierota, nędzarz – dorobił się tak znacznej fortuny – był jednym z najzamożniejszych „kamieniczników” ówczesnej wsi Wilda (18), tak że mógł bardzo hojnie obdarować pięcioro dzieci, gdy wchodziły w świat.

Jeszcze o losach Edmunda – był on dość pechowym człowiekiem. Mieszkając we Francji w czasie I wojny światowej był pod uważną obserwacją władz wojskowych: wszak tyle lat mieszkał u głównego wroga Francuzów, w zaborze pruskim, a więc mógł być ich szpiegiem. Stąd swoista rekomendacja i poręczenie go „Komendantowi Paryża” przez Woźnickiego (o tym poświadczeniu jego lojalności w czasie I wojny światowej już pisałam).

Edmund wrócił do Polski około 1937 r. (być może wiąże się to z otwarciem spadku po zmarłym właśnie najmłodszym bracie Alfredzie) i w czasie II wojny światowej sytuacja znów się powtórzyła, tym razem uważany był „za niepewny element” ze strony Niemców. Dość, że Edmund został skazany za prowadzenie działalności wyrotowej (był członkiem Związku Strzeleckiego na 1 rok obozu karnego).

Od 2.4.1943 roku znalazł się w więzieniu w Rawiczu, a od 4.8.1944 osadzony w Konzentrationslager Gross-Rosen. W momencie zbliżania się frontu nie wyszedł z obozu razem z innymi więźniami (nie miał już siły – miał przecież 77 lat) i w roku 1946 został uznany za zmarłego.



Znak: DKi 430-160/13/2013

Wałbrzych, 12 kwietnia 2013 roku

Pan
Bogdan Kopeć
Rynek 18/2
88-150 Kruszwica

Szanowny Panie,

na podstawie dokumentów zgromadzonych w archiwum Muzeum Gross-Rosen informujemy **Edmunda Denizet** syn Augustyna, ur. 30.10.1867 roku w Zakrzewie pow. gnieźnieński; mieszkał w Poznaniu ul. Granitweg nr 21. Za prowadzenie działalności wyrotkowej wyrokiem Sądu Krajowego w Poznaniu skazany na 1 rok obozu karnego. Od 2.4.1943 roku przebywał w więzieniu w Rawiczu. 4.8.1944 roku osadzony w KL Gross-Rosen. W czasie ewakuacji pozostał na rewirze. Nie wrócił z obozu. Uznany za zmarłego z dniem 9.5.1946 roku.

Podstawa źródłowa

MGR-A, sygn. 2125-DP – akta Zg 42/50 sądu w Poznaniu.

MGR-I, sygn. 5592-DP – wytyczne z akt dot. więźniów skierowanych do KL Gross-Rosen.

MGR-I, sygn. 6602-DP – akta więźniwa w Rawiczu.

MGR-A, sygn. 6663/134-DP- akta Sądu Grodzkiego w Poznaniu

Z poważaniem

Z. CA DYREKTORA
MUZEUM GROSS-ROSEN

Andrzej Gwiazda

l.l.

Identyfikator: 0010001EV, NIP: 884-20-91-547, Konto: Bank Zach.ów, 113 Wałbrzych, Nr 90100022710000005380001104

Fot. 5. Świadcstwo pobytu w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen

Podobno żona Francuzka przyjechała w ślad za nim, mieszkała w Antoninku pod Poznaniem (19) przy ulicy Granitweg 21 (obecnie Leszka) i dopiero po wojnie powróciła do Francji, do dzieci (choć inna wersja głosi, że umarła w Polsce).

Wracam do historii protoplasty rodu.

Od grudnia 1867 roku August Denizot dzierżawił około 8 mórg w podpoznańskim Górczynie gdzie założył swe szkółki. Są to obecne ogródki działkowe przy Hetmańskiej, oraz ogródki działkowe przy skrzyżowaniu Kolejowa/Potockiej. (20)

Potem, w 1876 r. przeniósł się do zakupionych 20 mórg w pobliskiej wtedy wsi Wilda. *„Szkółka zyskała sobie nie tylko polską klientelę Księstwa Poznańskiego, ale sprzedawała też na Pomorze, Śląsk, Kongresówkę i Galicję, a nawet zbywała swe produkty na Kaukaz, do Południowej Ameryki i Anglii”* (21)

W 1879 r. August Denizot przeniósł się raz jeszcze kupiwszy grunt na zachodnim krańcu ul. Kolejowej nr 29 (ibidem). Wybudował tam dworek w małym 3 ha parku.



Fot. 6. Dworek przy ul. Kolejowej 29

Miał tam największe zbiory dendrologiczne w zaborze pruskim po kolekcjach kórnickich. (22) Istnieje opis tego ogrodu: *„urządzany był w latach 1878-1880 i zasadzony roślinami pochodzącymi z jego własnej szkółki, a trzeba zaznaczyć że sprowadzał nasiona i sadzonki z Francji i Holandii (unikając niemieckich)”* (ibidem)

Dworek ten przypadł w działach synowi Alfredowi – profesorowi Uniwersytetu Poznańskiego, a założony tam ogród był chlubą miasta – nazywany małym ogrodem botanicznym.

Niestety po przedwczesnej śmierci Alfreda w 1937 roku został sprzedany, a ogród wytrzebiony, by zrobić miejsce pod budownictwo miejskie. Jest też wersja, że sprzedane w 1927 r. Chłapowo nabył dypl. agronom Stanisław Maciejewski z Panigrodza pow. Wągrowiecki, który miał być też właścicielem posiadłości Denizotów na ul. Kolejowej („z cudownym ogrodem”).

Przenosiny szkólek najprawdopodobniej były spowodowane wycuciem koniunktury budowlanej przez Augusta – na posiadanych działkach pewnie budował kamienice mieszkalne na wynajem i sprzedaż mieszkań, skoro w wykazie skarbowym figurował jako jeden z najzamożniejszych kamieniczników Wildy. (23)

W 1900 roku August przeniósł się kolejny raz do pod poznańskiego Lubonia na pow. 120 mórg. Ten majątek prowadził potem osiadły w Luboniu przy obecnej ul. Kolejowej jego syn Edward.

Niewykluczone, że projekty ogrodów, które przyjmuje się jako prace „Denizota” realizowane były przez synów – ogrodników (chyba także po śmierci Augusta w roku 1910), skoro w swych katalogach polecał „*zdatnych ogrodników – architektów do planowania i wykonywania ogrodów*”. A więc może trzeba by raczej mówić o „ogrodach Denizotów”.

A że jeszcze długo po jego śmierci szkółka cieszyła się wielką renomą świadczy list Władysława Reymonta zachowany w Bibliotece Kórnickiej pisany w Kolaczkowie 5. maja 1921 roku do „szkólek Denizota”, a prowadzonych wtedy przez Edwarda, gdzie pisarz zamawia 100 drzew owocowych (wymienia rodzaje) i świerki „w doskonałym stanie”. (24)

Edward gospodarował w Luboniu najpierw z ojcem, a potem samodzielnie prowadząc „Zakład szkółkarsko – ogrodniczy” i mieszkając razem z matką i żoną Zofią z Bartkowskich (małżeństwo było bezdzietne) przy obecnej ulicy Kolejowej. Był czynnym obywatelem wsi Luboń. Na swój koszt obsadził roślinami ozdobnymi budowany społecznie kościół Św. Jana Bosko w Luboniu – niestety tych nasadzeń już nie ma: kilkanaście lat temu stare drzewa usunięto. (25)

Ale 3 lata temu wypłynęła jeszcze jedna wiadomość o aktywności społecznej Edwarda. Oto w „Wieściach Lubońskich” opisano znalezione w stanie wojennym cenne trofeum – przedwojennego orła z domu gminnego Lubonia wraz z dokumentami, które w nim się znajdowały, a przekazane przez ówczesnego znalazcę: inż. Zbigniewa Tylińskiego. (26)

Latem 1982 roku w czasie remontu i wymiany dachu w ówczesnym domu z mieszkaniami komunalnymi (dziś przy ul. Armii Poznań 35 w Luboniu) znaleziono pomiędzy drewnianą podbitką, a dachówką blaszanego orła, który kiedyś zdobił dach nowego domu gminnego, a najpewniej tam ukryty we wrześniu 1939 roku.

Budynek ten postawiony na przelomie lat 20. i 30. był nowym domem gminnym – siedzibą władz gminy: sołtysa i rady gminy, a zarazem mieściła się tu poczta i PKO, a nawet: w latach 1933-1935 odbywały się tu msze i nabożeństwa, do czasu zbudowania kościoła Św. Jana Bosko.

7
Za wzór do konstrukcji orla posłużył orzeł z poznańskiej wieży ratuszowej. Wykonał go miejscowy stolarz z miedzianej blachy z koroną, dziobem i szponami malowanymi na złoto i wadze 4 kg. Wewnątrz ptaka umieszczono pisma opisujące powstanie domu gminnego i osób z nim związanych, oraz mały (przedwojenny !) prezent dla znalazcy orla.

Warto przytoczyć opis znaleziska znajdującego się w tulowiu ptaka. (26) Pierwszym dokumentem była „*karika papieru czerpanego formatu 22 X 27.5 cm ze znakami wodnymi „Z okazji ukończenia Domu Gmińskiego ustawiono drogę żelazny (...) a na nim zawieszono Orla. Projekt i rysunek (kopia orla z Ratusza Poznańskiego) dał radny p. Edward Denizot. (podkreślenia moje) (...) Wewnątrz znajdują się różne dokumenta. (...) Z inicjatywy radnego p. Edwarda Denizot jako też i jego projektu został dom gminny zbudowany. (...) Spisując ten dokument budynek jeszcze nie jest wykończony (...) Spisał i zebrał niniejsze akta Edward Denizot (pieczęć) Luboń, d. 13. listopada 1930 r.*”.

Prócz tego we wnętrzu orla znajdował się Okólnik z 27.8.1929 r. podpisany przez sołtysa Remleina z wykazem 23 członków ówczesnej Rady Gminy, testament datowany 13 listopada 1930 sporządzony przez Edwarda Denizota, a prócz tego 3 papierosy nieznanej marki przeznaczone dla znalazcy zawartości orla Jak wynika z treści testamentu Denizot zalecał „*ku trwałej pamięci opiece obywateli Lubońskiej (pisownia oryginalna) opiekę nad ozdobą dachu Domu gmińskiego*”. I zalecenie: „*pierwszy który otworzy wewnątrz tego orla znajdzie 3 papierosy – jednego sam wypali w obecności drugich, drugi niech wypali w obecności całej rady gmińskiej, a trzeci niech wypali ten ksiądz, który odprawi Mszę Św. za inicjatorów tego budynku gmińskiego tj. Edwarda Denizota (...)*”.

A więc Edward Denizot był nie tylko przedsiębiorczym człowiekiem myślącym perspektywicznie (przeniesienie własności!) ale i miał duże poczucie humoru (papierosy). Niestety, ta ostatnia wola – jak w wypadku większości testamentów – nie została spełniona: znalazcy wypalili natychmiast znalezione papierosy. A czy był spełniony trzeci warunek Fundatorów?

2
Co najbardziej zadziwia przy czytaniu aktu erekcyjnego, to dobór nazwisk najaktywniejszych członków Rady i inicjatorów budowy. Jak wielką siłę przyciągania musiała mieć polskość, skoro zaledwie Polacy w 2. pokoleniu, których ojcowie i dziadkowie często przybywali tu, aby germanizować i wprowadzać ‘pruski porządek’, byli tak aktywni poświęcając czas i pieniądze dla wspólnego dobra odbudowywanej Polski (to lata 30. XX wieku).

Na akcie erekcyjnym widnieją następujące nazwiska: Sztark (już tak pisany – dawniej pewnie Starck), Edward Denizot (ojciec Francuz), budowniczy Szmyt (Schmidt?), radny Lemke, architekt – Tadeusz Szulc, cegłę dostarczył p. Fechner, a stolarzem był Gwitt. Tudzież radni gminy: Remlein, Hernes, Denizot, May, Sztark, Lemke, Tritt, Heigelmann, Szajba.

Niestety sensacyjne znalezisko nie spotkało się z jakimkolwiek zainteresowaniem współczesnych władz gminy, toteż Orla można oglądać w siedzibie „Wieści Lubońskich”.

Wracając do dziejów Edwarda – był wraz z żoną wysiedlony w 1940 lub 41 r. do obozu w Żabikowie, a szkółki objął Niemiec Krueger. (27) Kaczmarkowie utrzymywali z nimi kontakt, wspierali żywnością (jw.), stąd to przekazanie majątku „za uratowanie życia”. Edward zmarł w 1944 roku, jego żona Zofia do śmierci mieszkała na terenie posesji we dworku, gdzie były przechowywane wszelkie papiery i dokumenty szkółki. Zmarła w 1959 roku. Niestety późniejsi lokatorzy i brak jakiegokolwiek zainteresowania pozostałym archiwum spowodował, że czas i myszy dokonały całkowitego ich zniszczenia.

A August Denizot pochowany jest obecnie na cmentarzu przy ul. Samotnej w Poznaniu „kwatery 12 rząd 12 miejsce 14”. Choć jest to tak szczegółowo opisane – grobu nie można znaleźć, bo wszystko jest zdewastowane. (Fot. 7) Groby te przeniesiono z cmentarza staromarcinińskiego znajdującego się w Poznaniu przy ulicy Towarowej/ Garncarskiej, gdzie wcześniej pochowany był Alfred.



Fot. 7. Cmentarz przy ul. Samotnej w Luboni

IV. Popularyzacja nowych roślin

August Denizot swoim pojawieniem się wprowadził ożywczy ferment w wielkopolskie ogrodnictwo. W tamtym okresie okoliczne ziemiaństwo miało się dobrze – był wspaniały zbyt na plody rolne, bo możliwy był eksport do Rzeszy (przed ustawami antypolskimi Bismarcka). A pierwsze lokomobile i mechanizacja prac rolnych, a także stosowanie nowości: nawozów sztucznych – spowodowały wzrost zysków z gospodarstw. Świadczą o tym najlepiej liczne przebudowy dawniejszych barokowych (często drewnianych) dworów, w pałace budowane wg ówczesnej, najnowszej mody. Dość wspomnieć awangardową wówczas budowlę willi w Jankowicach, liczne pałace neogotyckie, a po II. połowie XIX wieku – rezydencje w najmodniejszym wtedy stylu willi włoskiej.

Po budowie siedziby przychodził czas na odnowienie, czy uporządkowanie parku. I tu August Denizot trafił w swój czas (choć gwoli ścisłości trzeba wspomnieć, że przezorniejsi budowali NAJPIERW park (jak np. Albin Węsierski w Zakrzewie i budujące w ten sam sposób park przy szkole Siostry Zgromadzenia RSCJ w wówczas pod poznańskiej wsi Wilda, o którym twierdzą, że urządził go właśnie August Denizot.)

Jak już wspomniałam, nawet styl ogrodu (wpływy francuskie – nie mylić z „ogrodami francuskimi”) i wybór projektanta uwarunkowany był patriotycznie, toteż unikając kontaktów z Niemcami (na tym terenie działali liczni ogrodnicy niemieccy), zatrudniano i kupowano rośliny u Augusta Denizota.

Dla tych, którzy uważają że przesadzam, przytoczę za A. Kwileckim sposób odnoszenia się do Niemców ziemiaństwa wielkopolskiego (tu w osobie S. Niegolewskiego).

„Niemców mąż mój nigdy nie przyjmował w swym domu i nigdy w domach niemieckich nie bywał. Jako patriota uważał za niegodne Polaka utrzymywanie jakichkolwiek (podkreślenie moje) stosunków towarzyskich z Niemcami. W wypadku oficjalnej bytności w domu niegolewskim urzędników, lub wojskowych niemieckich nie wolno było pokazywać się nikomu z domowników i rodziny. (...) Mąż mój (...) potępiał ugodowość niektórych Polaków. Stanowisko to kazało mu w wielu wypadkach rezygnować z utrzymywania bardziej zażyłych stosunków nawet ze swoimi krewnymi, którzy ciężyli do niemczyzny przez oportuniizm lub snobizm.”
(28)

A więc, jeżeli rezygnowano z kontaktów z nawet filogermańsko nastawionymi krewnymi (29), cóż mówić o zatrudnianiu niemieckich pracowników, gdy dostępny był świetny ogrodnik -Francuz?

A i vice versa – gdy Niemcy w latach 80. XIX wieku obsadzali pierwszymi platanami skwer przy obecnej Alei Marcinkowskiego – u wylotu Podgórznej w Poznaniu – sprowadzali drzewa ze szkółek Spaetha z Berlina, choć August Denizot już je wtedy sprzedawał. (30)

Można pokusić się o tezę, że nieprzypadkowo najwięcej egzotów w Wielkopolsce znajduje się w parkach na terenie Kościańskiego, ze względu na wielką tam aktywność tego ogrodnika. (Niemieccy właściciele również sadzili je w swych parkach, ale jednak inny typ roślin – głównie rośliny nagozalążkowe, chętnie ówczesną nowość – magnolie).

Owszem: topole włoskie, jak również tuje – zwane wtedy mylnie cyprysami sprowadzał do Polski już Jan III Sobieski.

Owszem, Izabela Czartoryska w Puławach miała niezwykle egzoty: czeski ogrodnik Korzynek (Korinek?) sprowadził do Puław 260 gatunków i odmian w tym 137 obcych.

Owszem, najstarsze polskie platany mamy w Łańcucie (ok. XVIII w.) i Dobrzycy, a największy z 1720 roku rośnie we wsi Chojna w Szczecińskim. Ale były to sporadyczne i bardzo indywidualne importy.

Natomiast był Denizot pierwszym szkółkarzem w Wielkopolsce, który sprzedawał atrakcyjne nowości w sposób ciągły, z własnych szkółek (np. platan wschodni – *Platanus orientalis* od 1874 r., platan zachodni – *Platanus occidentalis* od 1885.)

Krzysztof Morawski we „Wspomnieniach z Turwi” w przypisie podaje, że August Denizot odbierał liczne nagrody na wystawach, także za kolekcje drzew, które starał się aklimatyzować. (31)

V. NAJWAŻNIEJSZE PROJEKTY I REALIZACJE

Zanim omówię najważniejsze dokonania Augusta Denizota chciałabym zauważyć, że trzeba wyraźnie rozróżnić jego działalność jako projektanta (renowacje parków) i jako właściciela szkólek oferującego rośliny. W tym kontekście należy rozpatrywać informację we „Wspomnieniach ogrodnika” H. Jankowskiego, który podaje, że „*istniały szkółki w Górczynie (...) założone przez Augusta Denizota, który był ogrodnikiem u jednego z możnych panów poznańskich (w Kórniku u Działyńskiego) i po pewnym czasie założył te szkółki na własną rękę*”. (32)

Należy zauważyć, że Jankowski pisząc o „*możnym panie*” – musi mieć na myśli A. Węsierskiego, bo usamodzielnienie się Denizota (i dopiero wtedy ewentualna praca u Działyńskiego) nie zgadzałyby się z podaną przez Jankowskiego chronologią. Skądinąd wiadomo, że Działyński przez wiele lat współpracował z innym ogrodnikiem i nigdzie poza Jankowskim nie ma wzmianki, że zatrudniał Augusta Denizota.

Oczywiście – szkółka roślin, sprowadzająca egzoty z Francji mogła przyjmować zamówienia z Kórnika (tak jak przyjmowała zlecenia dla Gołuchowa, co jest udowodnione) – zarówno, gdy August pracował jeszcze dla Zakrzewa, jak i później, gdy się już usamodzielniał. Poświadcza to korespondencja między nimi, jak i notatki głównego ogrodnika Gołuchowa – Kubaszewskiego. (33)

Warto dodać, że ich znajomość mogła być wcześniejsza: jeszcze z Turwi, bo Adam Kubaszewski urodzony w 1847 r. w Jurkowie, majątku tuż obok Turwi, a który później, w 1876 r. został zatrudniony w Gołuchowie w wieku 17 lat (czyli od 1864 r.) rozpoczął praktyczną naukę ogrodnictwa w TURWI właśnie, w majątku Dezyderego Chłapowskiego, gdzie bywać mógł już Denizot. (34)

Analizując plany realizacji A. Denizota można spostrzec, że przyjechał do Polski już w pełni ukształtowany jako architekt ogrodów (jak się to dziś nazywa – choć wtedy nazywany był tylko skromnym ogrodnikiem). Oczywiście – mieszkając w kraju parków Le Notre'a i mając możliwość w czasie wolnym od pracy na ich studiowanie mógł niejako „z mlekiem matki” wyssać francuski „*l'esprit*” tamtejszych ogrodów.

Bo schemat zastosowany w parku w Zakrzewie (gdzie miał w pełni „wolną rękę do działania”) powtarza potem (z wariantami) w wielu innych realizacjach, o ile ich właściciele nie życzą sobie pozostawienia „starożytnych rozwiązań”, lub gdy nie jest ograniczony w inny sposób (np. finansowo). Sądzę, że nie zawsze miał pełne pole do popisu. Wynikało to niekoniecznie z niezrozumienia jego idei przez zamawiającego, ale i z braku środków finansowych, lub z pragnienia zachowania istniejących nasadzeń (np. drzew obdarzanych rodzinnym sentymentem).

W Polsce był piękny obyczaj sadzenia dębu – gdy urodził się syn, lub lipy, gdy na świat przyszła córka. Piękne egzemplarze – z tabliczkami metrykalnymi – można oglądać np. w parku Sapiehów w Krasiczynie. Ludzie, o których już nikt nie pamięta, trwają w drzewach pod swoimi imionami

Także był jeszcze inny powód pozostawiania starych drzew: „zasadniczym elementem 'wysokiej zieleni' był również 'gaj' (...) 'gajem' mógł być zespół starych drzew w lesie (...) lub nawet pojedyncze drzewo rosnące w pobliżu zagrody. Wszystkie te postacie łączyła ich magiczna treść. Szanowane były zwłaszcza dęby lipy, jesiony i jawory”. (35)

Dziś nie zawsze możemy odczytać jego pierwotny zamysł ukształtowania struktury terenu, a to z powodu barbarzyńskiego obchodzenia się z zabytkowymi parkami po wojnie i dokonanych wtedy ogromnych zniszczeń, a także niestety – z nie do końca właściwej renowacji także w ostatnich latach.

W stosowanych przez niego rozwiązaniach widać wpływ głównej zasady André Le Nôtre'a: otwarcie widoku środkowego zwanego „*échappée*”, którego oś jest przedłużeniem osi środkowej gmachu głównego. (36) Ale przecież miał Le Nôtre wielu następców i kontynuatorów jego myślenia o ogrodach. To przede wszystkim ród Thouin: ojciec **Jean Andre** (1764) szef ogrodów królewskich Ludwika XV i twórca Królewskiego Ogrodu Botanicznego w Paryżu, oraz jego dwaj synowie – **Andre** kontynuujący dzieło ojca na stanowisku, które po nim objął tworząc najbogatszy /wówczas/ ogród botaniczny na świecie, a także jego brat **Gabriel** (1747-1829) – główny przedstawiciel wczesnej romantycznej fazy sztuki ogrodowej i jeden z najwybitniejszych ogrodników swego czasu w Europie, autor pracy wydanej w 1820 roku mającej duże znaczenie i wpływ na rozwój sztuki ogrodów pt. „*Plans raisonnés de toutes les espèces de jardins*”. (Internet).

Wg G. Thouina „*budowla mieszkalna winna być usytuowana na wywyższeniu i otoczona trawnikami dając widoki główne w rozmaitych kierunkach i zachowując przy tym widoki wewnętrzne o charakterze kameralnym. Dla sylwety domu jest potrzebne ciemne tło drzew. (...) Istotne jest prowadzenie drogi na obwodzie ogrodu jako trasy głównej, która winna była być wytyczona wzdłuż obrzeża terenu opasując całość ogrodu zamkniętym obwodem. Pozwala to łatwo ocenić wielkość ogrodu i doprowadza spacerującego w sposób płynny do miejsc głównych i najbardziej charakterystycznych dla założenia*”. (37)

Czyż nie jest to prawie wierny opis parków w Zakrzewie i Jankowicach, Przylepkach, a także np. w Sobiejuchach, gdzie bądź rzeźba terenu (Jankowice), bądź prace ziemne (Zakrzewo, które było budowane od zera) pozwalały na „*usytuowanie budowli mieszkalnej na wywyższeniu*”?

August Denizot mógł znać i inne ówczesne francuskie opracowania – jak można sądzić studiując jego założenia – pracę Jean Alphanda (1817-1891) „L'art des Jardins” (wyd. 1885) przedstawiające „*nowe współczesne realizacje francuskie i inne, a także niektóre zasady kompozycji krajobrazowej*”. (ibidem)

Gdy przegląda się ryciny z tej pracy dotyczące grupowania zadrzewień parkowych w zależności od osi widokowych i ich powiązań z pałacem, zarówno w osi centralnej ogrodu jak i w osiach bocznych (obrzeże ogrodu), analogie z Jankowicami, a także np. z Piotrowem-Sypniewem nasuwają się same.

Analizując plany ogrodów Denizota zauważa się, jak wielką rolę grała tam woda – gdy tylko była taka możliwość, zawsze ją wprowadzał: w postaci stawów – najlepiej połączonych strumykami, lub kanałami, bądź – jak w typowanych przeze mnie Sapowicach i w Sobiejuchach – włączając „pożyczony krajobraz” jeziora (to termin ogrodów japońskich) – w założenie parkowe. Oczywiście roboty ziemne przy kopaniu stawów i spiętrzanie strumyków były kosztowne, więc nie zawsze zamawiający chcieli to finansować.

Stawy są (a często dziś już tylko „były”) – w Zakrzewie, Jankowicach, Kopaszewie, Uzarzewie, Kaczkowie Szoldrach, Bonikowie, Osieku, Turwi, Piotrowie-Sypniewie, Brodnicy, Przylepkach.

Założenia bez stawów – Paręczewo (tylko kanał), Czarny Sad (nie ukończył go, bo właściciel sprzedał posiadłość), Wilda – jako jedna z pierwszych jego realizacji i pomyślana skromnie jako miejsce rekreacji dla uczennic, również wylamują się z tego schematu

Próbując ustalić przybliżoną chronologię dokonań Augusta Denizota i pamiętając o ścisłej współpracy tego ogrodnika z Generałem Chłapowskim (jest to moja hipoteza), trzeba uwzględnić też fakt, że od około połowy XIX wieku datuje się „pokojowa reconquista Chłapowskich” – jak można żartobliwie nazwać próbę powrotu do pierwotnych siedzib rodu, nie zawsze (jak w przypadku Chłapowa – w roku 1895 zakończoną trwałym sukcesem), ale już np. w Sobiejuchach (pow. Żnin) gospodarowali aż do II. wojny światowej, powróciwszy w 1889 roku .

W tym okresie Dezydery Chłapowski kupił (38) Kopaszewo, Szoldry, 3 Rogaczewo, Brodnicę, Przylepki, Manieczki, Goździchowo, Bonikowo i Popowo. Innym takim nabytkiem jest ważne miejsce w życiu rodu: Żegocin (lub Rzegocin) pow. Pleszew – gdzie do 1835 r. gospodarowali Szoldrscy, a od roku 1879 Józef Chłapowski – jak również Sobiejuchy w powiecie Żnin. No i wspomniany powrót do gniazda rodzinnego: Chłapowa na ziemi Kostrzyńskiej.

Wszędzie – uważam – można natrafić przynajmniej na ślady działalności Augusta Denizota w postaci nasadzeń roślinnych (np. Manieczki) i – choć nie zawsze – na rozplanowanie przez niego ogrodu (niestety w wypadku Chłapowa nie można już mówić o parku – to dzisiaj gąszcz samosiejek.) Ponadto urządzał też prawdopodobnie Mierzewo – tu pomogła mi genealogia i koneksje, oraz nasadzenia m. in. platany.

Poniżej podaję hipotetyczną chronologię jego dokonań w Polsce

REALIZACJE UDOKUMENTOWANE

to Zakrzewo, Turew, Uzarzewo, Bejsce i Kurozwięki, Morownica, Kopaszewo (39)

Wymieniany jest też Czarny Sad Chełkowskich gdzie również praktycznie nic się nie zachowało. (40) Przypadek Janikowa („Junikowa”) omówię później. Są to moim zdaniem Jankowice.

Natomiast w Morownicy wymienianej również jako jego realizacja, z pierwotnych założeń nie pozostało śladu – nawet w postaci drzew (być może z racji jej późniejszego niemieckiego właściciela, który budując swą nową siedzibę prawdopodobnie kazał przekomponować park.

Moim zdaniem błędem jest też podawanie Kórnika (Prałat za Ciołkiem, a ten za Jankowskim, który w swych „Wspomnieniach ogrodnika” przypisał mu Kórnik), jako że Działyński miał swego stałego ogrodnika i twórcę, który prawdopodobnie zamawiał jedynie u Denizota rośliny, które ten mu dostarczał. (41)

REALIZACJE HIPOTETYCZNE

które typuję na podstawie analizy formalnej, użytego materiału roślinnego i koligacji rodzinnych właścicieli (patrz str. 4) to:

Wilda, Szoldry, Rogaczewo Małe, Przylepki, Sobiejuchy, Gołębin Stary, Kaczkowo, Bonikowo, Chlewiska, Żegrowo, Parzęczewo, Sobiejuchy, Chłapowo, Osiek -w Rawickiem, Szoldry, Brodnicę i Manieczki (tu chyba tylko nasadzenia), Chlewiska, Sapowice, Mierzewo, Żegocin, Sielec, Gądecz, Czerwona Wieś, Jankowice, Piotrowo (Sypniewo).

Omawiam je w hipotetycznym porządku chronologicznym.

ZAKRZEWO – gmina Klecko 1859 r.

Niewątpliwie pierwszą jego realizacją w Polsce był park przy nowo wznoszonym pałacu w Zakrzewie, gmina Klecko.

Dlatego warto się mu przyjrzeć, tym bardziej że wg Rejestru WUOZ (41) plan pozostał aktualny do dziś. A park jest wspaniały, ukształtowany w pełni dojrzały sposób.

„W 1859 r. /Hrabia Węsierski/ sprowadza z Francji do Zakrzewa Augusta Denizota (1836-1910) aby założył tam park, szkółki, sady i ogrody. Założone przez niego szkółki w Zakrzewie w krótkim czasie zdobyły uznanie. Szkółki przyjmowały młodzież na praktyki”. (42)

Jak metodycznie działał hr. Węsierski ! Z powodzeniem można go określić mianem pozytywistycznego bohatera pracy organicznej. Był dobrym gospodarzem. Dużo podróżował, a doświadczenia agrarne, szczególnie z Francji, przenosil na rodzimy grunt. Gospodarstwo hodowlane i rolne pozostawił na bardzo wysokim poziomie. Brał czynny udział w życiu politycznym, walczył w Powstaniu Listopadowym. Pasjonował się historią i archeologią. Powodowany patriotyzmem i umiłowaniem Ojczyzny wykupił w 1856 r. od rządu pruskiego Ostrów Lednicki, aby uchronić go przed zniszczeniem, bo Niemiec, właściciel Dziekanowic, brał kamień z romańskich budowli wyspy na budowę pomieszczeń gospodarczych. (43)

Już na 10 lat przed rozpoczęciem budowy swego nowego pałacu, czyli w roku 1870 (WUOZ) August Denizot zaczyna mu urządzać park, bo Węsierski dobrze rozumiał, że drzewa muszą mieć swój czas.

Tak samo planowo działał projektując swój pałac (uważał – jak miemam – , że jego stara siedziba nie pasuje już do tytułu hrabiego, który uzyskał na własną prośbę w 1854 r. (*ibidem*))

A że nie chciał amatorszczyzny, więc *„przed przystąpieniem do budowy pałacu wybrał się ze swym gnieźnieńskim architektem Ballenstedtem w podróż do Francji, aby ten zapoznał się z panującymi prądami w architekturze”.* (44) A najmodniejszy był wtedy historyzm.

Dlaczego wybrał kostium francuski dla swego pałacu – pisałam wcześniej. Dla pełnej harmonii pragnął, aby okalający budowlę park – stworzył Francuz, co wpisywało się też w patriotyczne odczucia.

Nie mamy dziś ówczesnych planów parku i schematu nasadzeń, ale (...) *„w zasadniczej koncepcji układ nie odbiega od dzisiejszego. Potwierdzeniem może być stan na mapie dawnego zaboru pruskiego z 1888 r. W sprawozdaniu z 1869 r. czytamy: (...) park 50 mórg. (...)*

(...) Obok ogrodów (...) drzewa i krzewy egzotyczne oraz duże wimnice na potrzeby wytwarzanego tam wina na skalę handlową. Nic nie wskazuje, aby pierwotny układ parku – poza szczegółami – był od 1860 r. zmieniany”. (45).

Należy podkreślić, że Hrabia myślał nie tylko o estetycznych walorach posiadłości, ale i tym, aby praca jego ogrodnika przynosiła wymierne korzyści. Szkółki, które prowadził Denizot, sprzedawały swój materiał na całą Wielkopolskę, a nawet wg niektórych źródeł -za granicę. (Wiemy, że Stanisław Chłapowski z ramienia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego organizował zwiedzanie wzorowych gospodarstw – np. Zakrzewa Węsierskiego).

I dalej (*ibidem*) *„Park ma urozmaiconą rzeźbę terenu. Okolica w naturalny sposób obfituje w pagórki i doliny (Fot. 8) ale można przypuszczać, że Denizot planując park podjął wielkie prace niwelacyjno – wypiętrzające wykorzystując chociażby ziemię wydobytą z wykopanych stawów, co było bardzo pomocne do stworzenia malowniczego parku krajobrazowego i posiada oryginalny układ wodny. Przepływa bezimienny strumyk który tworzy „Duży staw” z wyspą, a potem wpada do dużej Welny. Prócz tego – 2 małe stawki od strony elewacji ogrodowej.”*

Warto na ten ostatni punkt bardziej zwrócić uwagę, bo jak już pisałam użycie w parkach wody w najrozmaitszej postaci i gdzie tylko było to technicznie możliwe – jest jedną z cech charakterystycznych jego realizacji. Można wymienić tu choćby Turew, Piotrowo, Uzarzewo, Jankowice. (Choć prawie zawsze przy dworze był staw, gdzie hodowano ryby na dworski stół, lecz nie musiało się to łączyć ze świadomym założeniem krajobrazowym).

Jest to właśnie tradycja francuska, gdzie woda była jednym z podstawowych sposobów kształtowania krajobrazu. Wystarczy przypomnieć, że Wersal, który powstał z kaprysu Ludwika XIV (który miał już przecież wspaniałe Fontainebleau, Marly, Saint Germain en Laye) zbudowano w terenie o ogromnym deficycie wody, więc kłopoty z zasilaniem licznych fontann i kaskad ciągnęły się od początku budowy. Aby zbudować tam widokowy Wielki Kanał trzeba było odwrócić bieg rzeki. To przecież z powodu „braku wody i cienia” Francuzi (np. Beajeu) krytykowali Ogrody Wilanowa. (46)

Wróćmy do opisu z dokumentacji z 1973 roku (op. cit). *„W pln.-wsch. części parku mała wyspa otoczona od północy Małą Welną, od południa i zachodu z łączącym się z nią kanałem. Tam figura Matki Boskiej, którą opiekuje się okoliczna ludność, oraz mało już widoczne szczątki fontanny.”* Dziś, nie ma śladu po ciekach wodnych i chyba nie jest to tylko spowodowane suszą. (Fot. 10) *„Że była tu kiedyś wyspa, rozpoznać można jedynie po figurze Matki Boskiej. (Fot. 11) „(...) Teren od palacu opada we wszystkich kierunkach o różnym nachyleniu stoku Przed nim nieforemny gazon z nieregularnie posadzonymi drzewami (...)”* (Fot. 12)



Fot. 8. Zakrzewo – pałac od frontu



Fot. 9. Zakrzewo – ukształtowanie terenu od strony od płd-zach



Fot. 10. Zakrzewo – pozostałości po strumieniu tworzącym ongiś wyspę



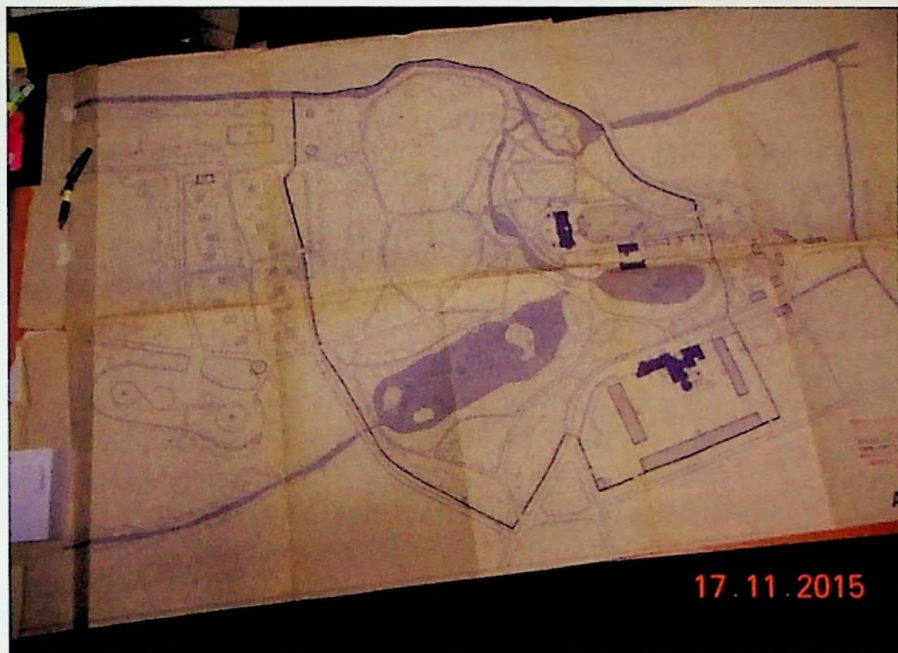
Fot. 11. Zakrzewo – osuszony strumień z mostkiem



Fot. 12. Zakrzewo – gazon przed palacem z platanem i lipą

(...) Na terenie parku były 2 szpalery grabowe biegnące od drogi na wododziale wzdłuż zachodniej granicy parku do Małej Wielny – długości 300 m. (...) Najważniejsze osie widokowe to widok na stawy i od pomnikowej lipy w kierunku północnym z lasem na horyzoncie, choć z calej zachodniej granicy rozciągają się malownicze widoki.” (ibidem)

W weryfikacji drzew z 1973 r. szacuje się je na ok 120 lat. „W parku do dzisiaj zachowały się drzewa uznane za indywidualne pomniki przyrody, jak lipa drobnolistna (obw. 322 cm) czy platan klonolistny (obw. 387 cm). Spotykamy tam również 120 i 130 letnie graby, jesiony, dęby i lipy. dąb błotny, buk pospolity odmiany purpurowej. Także „grab o unikalnym pokroju. Pień jego wielokrotnie się rozgałęzia tworząc miotłasty pokrój” (45) – to tzw. bukiet drzewny: forma często spotykana w parkach Kościańskiego i moim zdaniem ulubiona forma A. Denizota. W Rejestrze WUOZ wykazuje się jeszcze dużą grupę lilaków – syringa vulgaris których już dzisiaj brak. (A szkoda! – bo lilak, ulubiony krzew polskich dworów, tu z pewnością uszlachetniony był najnowszymi – wówczas – odmianami Lemoine’a). Jest to świetny schemat, który potem August powtórzy w innych swych realizacjach, o ile zamawiający zaakceptują jego koncepcję. (Fot. 13)



Fot. 13. Zakrzewo – plan posiadłości

Albin Węsierski imponuje mi swym strategicznym myśleniem (założenie parku na 10 lat przed budową palacu i wielkie wzorowo prowadzone szkółki przynoszące właścicielowi dochód). Tak więc można domniemywać, że nic nie stało na przeszkodzie, aby jego ogrodnik zakładał innym parki i ogrody sprzedając tam do nasadzeń rośliny pochodzące z zakrzewskich szkółek. A gdy August zaczął odnosić w tym sukcesy – usamodzielniał się i po 11 latach pracy, czyli w roku 1870, (47) opuszcza Zakrzewo i usamodzielnia się – w Górczynie pod Poznaniem, gdzie zakłada własne przedsiębiorstwo ogrodniczo-sadownicze. Później jeszcze kilka razy zmienia adresy, aż w 1900 r. w Luboniu zakłada nowe szkółki na 30 ha. Po nim w Zakrzewie nastaje również Francuz Piotr Ledoux – wychowanek szkoły ogrodniczej Lepere pod Paryżem .

Jedną z pierwszych realizacji Augusta Denizota po Zakrzewie, w czasie kiedy był on jeszcze ogrodnikiem u hrabi Węsierskiego była w moim mniemaniu

WILDA (obecnie w granicach Poznania) ok. 1862 -1865

Wczesną, a dotychczasową nierozpoznaną Augusta Denizota jest moim zdaniem park przy szkole sióstr Sacre Coeur (48) we wsi Wilda (obecnie dzielnica Poznania), znany teraz jako Szpital Ortopedyczny im. Wiktora Degi Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.

Do takiego wniosku doszłam badając strukturę parku (lub to, co po nim pozostało) i studiując ocalałe dokumenty. (49) Sądzę, realizacja ta wpłynęła zasadniczo na dalsze życie zawodowe Augusta Denizota, bo można domniemywać, że zapoczątkowała trwałą współpracę z rodem Chłapowskich.

Tu trzeba przybliżyć historię powstania tego zakładu wychowawczego dla dziewcząt, jego krótkotrwały bujny rozwój przerwany niestety brutalnym usunięciem Sióstr z zaboru na mocy tzw. ustaw majowych rządu Bismarcka.

General Dezydery Chłapowski z małżeństwa z Antoniną z Grudzińskich miał synów: Stanisława, Tadeusza i Kazimierza oraz córki Zofię, żonę Jana Koźmiana i młodszą Józefę, późniejszą zakonnice Sacre Coeur.

Ukochana córka Zofia (ur. 1824), której po jej ślubie z Janem Koźmianem darował Kopaszewo (50) usuwając z tego majątku najstarszego syna Stanisława, w roku 1853 popełniła samobójstwo w parku pałacu kopaszewskiego. Uważano, że przyczyną jej targnięcia się na życie były melancholie i depresje, toteż druga córka nie była już edukowana w domu jak Zofia, a oddana na pensję Sióstr Sacre Coeur w Conflans pod Paryżem. *„Wiadomość o samobójczej śmierci ukochanej córki dotarła jesienią 1853 roku do rodziców Chłapowskich przebywających wtedy w Rzymie. Od tego dnia general zaczął powoli wycofywać się z pracy społecznej i rolniczej; coraz częściej angażował się w sprawy kościelne i życie religijne”.* (51)

Dawniej ziemiańskie dzieci uczyły się w domu, a edukację panien dobrze było zakończyć w ekskluzywnej szkole „Sercanek” w Belgii lub Francji, na co stać było tylko najzamożniejszych. Tam też chodziła córka Generała – Józefa. Po tragicznej śmierci córki Zofii zrozumiał on, jak ważną sprawą jest odpowiednie ukształtowanie charakteru młodych dziewcząt, toteż postanowił sprowadzić Siostry do Poznania, aby odpowiedni poziom kształcenia był bardziej dostępny – także dla tych mniej zamożnych rodziców, których nie stać by było na wysłanie córki do Francji.

Zależało mu na tym bardzo, bo w roku 1856 córka Józefa wstąpiła do Zgromadzenia, a w przyszłości miała pracować nowo otwartym poznańskim Domu. *„Wkrótce został zakupiony dobrze usytuowany dom z ogrodem na przyjęcie 50 uczennic. W listopadzie 1857 roku General Dezydery Chłapowski i wiele osób z najbardziej znacznych rodzin przygotowali wzruszające przyjęcie Matce Wikariuszce”.* (op.cit.)

Była to oczywiście ekskluzywna szkoła dla szlachcianek. Ale jak się okazuje – nie tylko. Bo już w kwietniu 1858 r. utworzono równoległą szkołę dla dzieci ubogich. A ponadto uczyło się tam 50 niemieckich dziewcząt – katoliczek, „*bo wszystkie niemieckie szkoły w mieście były protestanckie*”. (52)

Generał Chłapowski bardzo wspomógł fundację tego zakładu dla dziewcząt przeznaczając nań posag córki Józefy (40 000 talarów). Po pierwszych ślubach wróciła ona z Paryża z ojcem do Poznania w 1859 r., gdzie już od jesieni 1857 r. działał klasztor. Józefa pracowała tu jako wychowawczyni i nauczycielka, a później jako główna opiekunka pensjonatu (Zresztą trzy inne panny Chłapowskie były zakonnicami w tym zgromadzeniu). Od tego momentu współpraca między Turwią, a Zakładem wychowawczym Sióstr jeszcze się pogłębiła. (ibidem)

Tu trzeba dodać, że w komitecie pań zakładających szkołę Sacre-Coeur była obok pani Antoniny Chłapowskiej i p. Skórzewska (od której Generał kupił Kopaszewo), i to Chłapowscy, Platerowie i Skórzewscy byli formalnymi właścicielami posesji szkoły, co w przyszłości miało się okazać zbawienne. A ja w tym widzę dalekowzroczność i zapobiegliwość Generała.

I jak wynika z „Listów rocznych” – już od 1860 r. Siostry spędzały wakacje w Turwi „*Nasz obecny dom jest zbyt mały, zdecydowałyśmy się przyjęc wielkoduszną propozycję p. Jenerala Chłapowskiego – Ojca naszej siostry i od trzech lat w wakacje gościmy w jego posiadłości w Turwi. Spędzamy tu 6 tygodni. (...) Dobry Jeneral, 80-letni staruszek opuścił to domostwo przenosząc się do mniej wygodnego. Nasza wdzięczność jest tym większa, że zawdzięczamy mu pokrycie kosztów budowy większej części naszego nowego domu*”. (53)

Poznański dom Zgromadzenia mieścił się początkowo przy ulicy Młyńskiej (tu trzeba wyjaśnić, że w owym czasie Młyńska ciągnęła się aż do ul. Świętego Marcina (dzisiejszymi ulicami – Mielżyńskiego i Gwarną) i według informacji otrzymanej od Siostry Krystyny – dom ten znajdował się mniej więcej naprzeciwko „Okrągłaka” w miejscu dzisiejszej księgarni.

Już wkrótce szkoła okazała się za ciasna wobec wielu chętnych do posyłania tam córek, toteż siostry zaczęły szukać miejsca pod nową siedzibę. „*Matka Gertruda założycielka naszej fundacji już od 1860 r. szukała posiadłości w okolicach Poznania gdzie by można było wybudować dom bardziej przystosowany do prowadzenia naszego dzieła*” (ibidem).

Teren taki znalazły we wsi Wilda przy dzisiejszej ul. 28 Czerwca i zakupiły w 1863 r. W marcu 1869 r. Przełożoną Domu została Magdalena van Ryckevorsel – odpowiedzialna za budowę na Wildzie.

Z jakim rozmachem Siostry podchodziły do budowy i jak bardzo wszystko „musiało być francuskie” świadczy fakt, że plany projektowe gmachu planowanego w modnych wówczas formach neogotyckich sprowadzono z Francji (pracami budowlanymi kierował Gustaw Schulz, przy pomocy Stanisława Hebanowskiego (projektanta poznańskiego Teatru Polskiego (Internet), choć w swych Kronikach Siostry podają, że „prowadzenia budowy podjął się radca Reegence, szanowany architekt”). (54) Budynek szkolny wzniesiono na planie litery H, a w centrum znalazła się kaplica z wieżą. Ukończono go w roku 1871 (cit54). Warto podkreślić, że kamień węgielny poświęcił 15 marca (1869) nie kto inny, jak ksiądz Koźmian, teraz kapelan Zgromadzenia, a były zięć Generała i mąż samobójcy, bowiem po jej śmierci wstąpił on na teologię i w roku 1860 uzyskal święcenia kapłańskie. Tak więc widać, jak silne, wielorakie więzy łączyły Chłapowskich ze Zgromadzeniem. (55)

Wracając do budowy Wildy: i tu, jak i w Zakrzewie, Siostry NAJPIERW założyły ogród, a dopiero potem przystąpiły do budowy Domu. „*Oto mamy w posiadaniu Wilde położoną w korzystnym miejscu, gdzie na razie założyliśmy ogród (rok 1865)*”. (56)

Wydaje się uprawnionym przyjąć, że o ile Generał Chłapowski „był odpowiedzialny” – a przynajmniej brał czynny udział w sprowadzeniu Sióstr do Poznania, wspierając je materialnie i organizacyjnie, to z kolei on mógł od Sióstr „zyskać” Augusta Denizota, bo w tym Zgromadzeniu „gdzie wszystko musiało być francuskie”, (według słów s. Krystyny), gdzie Matka Przełożona była Francuzką – to w oczywisty sposób chciała mieć i „po francusku” założony park.

A mając rodowitego francuskiego ogrodnika w „zasięgu ręki” (Denizot miał przecież w pobliżu szkółkę, choć był jeszcze ogrodnikiem u Węsierskiego) – z pewnością z niej skorzystała. A więc już w 1863/64 r. mógł on otrzymać to zamówienie, czyli że na te lata datowałyby się pierwsze nasadzenia na Wildzie.

To nie miał być wyszukany ogród – Siostrom zależało raczej na miejscu do rekreacji (wpisanej w ich regulę) i miejscu zabaw dla dziewcząt z pensji, oraz modlitw (np. do odprawiania Majowych Nabożeństw).

Ale założenie jest typowo francuskie, nie tylko przez nasadzenia: użyto bardzo francuskiego drzewa – platana, ale i przez elegancki, racjonalny sposób rozplanowania przestrzeni – 4 rzędy tych pięknych drzew dających perspektywę i okalających „*échappée*”. (To już zapowiedź perspektywy alei platanowej w Kopaszewie i być może alei ujmującej elewację frontu pałacu w Brodnicy – przed renowacją). Fot. 14



Fot. 14. Wilda – resztki poczwrónej alei platanowej



Fot. 15. Wilda – przesłonięcie perspektywy osiowej z widokiem na fontannę



Fot. 16. Wilda – baraki na miejscu alei

A że nie było to w Polsce rozwiązanie często stosowane, niech świadczy fragment pamiętników „Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich przez Sebastiana Gawareckiego prowadzony” (57) – gdzie autor, co prawda 200 lat wcześniej, tak opisał Blois: „(...) a za ogrodem jest aleja, która idzie mile 2. we 4 rzędy drzewami zasadzona”. Jeśli było to godne upamiętnienia w dzienniku podróży, snąc, że odbierano tę aleję, jako coś bardzo nadzwyczajnego, rzadko spotykanego.

W wydanym w 1959 r. świetnym opracowaniu „Poznań i okolica” Heleny Szafran (58) autorka tak opisuje park: „Imponująco przedstawiała się niegdyś czterorzędowa aleja platanów (*Platanus acerifolia*). Do dziś (1959 r.) zachowało się 41 drzew z których obwód dochodzi do 241 cm. Gorzej przedstawia się aleja grabowa i spore buki wykazujące uszkodzenia przez nieostrożny przewóz węgla i materiałów budowlanych. (...) Ku dolnej Wildzie opadający stok terasy porośnięty jest gęsto paklonem (*Acer campestre*), tarniną (*Prunus spinosa*) i głogiem szkarłatnym (*Crataegus coccinea*) Krzewy – drzewka mają po 70cm obwodu i dochodzą do 10 m wysokości. Jeden okaz głogu dwuszyjkowego (*Crataegus oxyacantha*) ma nawet 120 cm obwodu.”



Fot. 17. Wilda – dewastacja ogrodu szpitalnego

Dziś nie ma już ani buków (tak rzadkich w Wielkopolsce), ani tym bardziej glogu, bo kto by cenił jakiś krzew? I niestety – w porównaniu nawet z opisem Heleny Szafran park przedstawia się dużo gorzej: wiele drzew wycięto budując socjalistyczne baraki. (Fot. 16)

Inne jeszcze są przysypane opałem, a nawet w ostatnich latach zrobiona „renowacja” przedstawia się nieudolnie, bo niszczy perspektywę zrobioną w myśl zaleceń Le Nôtre’a – powtórzmy: „*otwarcie widoku środkowego zwanego „échappée”, którego oś jest przedłużeniem osi środkowej gmachu głównego*” przez obsadzenia basenu fontanny usytuowanej na osi budynku nieśmiertelnymi tujami. (Fot.15)

Niestety, my w Poznaniu nie doceniamy naszych alei platanowych, choć Poznań jest chyba jedynym polskim miastem posiadającym ich tyle i tak starych.

Że data utworzenia parku jest mniej więcej zgodna z datą którą typuję jako pracę Denizota świadczy uwaga H. Szafran: (ibidem) „*Prawie 100-letni park (1959) położony na górnej terasie Warty w czworoboku za budynkiem szpitala (...) obejmuje także dość stromy stok opadający ku wschodowi na Dolną Wildę*” (dziś już zabudowany).

Niestety – prawie dokładnie, w chwili całkowitego ukończenia budowy sejm pruski uchwalił "prawa majowe" w roku 1873 (59), które nie tylko odebrały zakonnikom klasztor i pensjonat, ale zmusiły je do opuszczenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jednak dzięki przenikliwości (czy Generała?) nie skonfiskowano im majątku, jak tyłu innym klasztorom i zgromadzeniom, „(...) bo choć Dom na Wildzie wybudowany był za pieniądze Domu Generalnego (275 000 franków), oficjalnie był własnością dwóch polskich ziemian, Platera i Chłapowskiego, dlatego Zgromadzenie nie straciło go opuszczając Poznań. Pieczę nad nim roztoczyła pani Cecylia Skórzewska, która przekazawszy swój majątek synowi, przeniosła się ze wsi do miasta i z nią zamieszkały tam jeszcze dwie rodziny. Arcybiskup dał kapelana, który odprawiał msze św., ale ksiądz został aresztowany, a rodziny się wyprowadziły.

Utrzymanie domu nastręczało więc wiele trudności, toteż po czterech latach, za radą samego kardynała Ledóchowskiego, dom został sprzedany. Kupiła go fundacja szambelana Tadeusza Rautenberg-Garczyńskiego, zniemczonego potomka polskiej rodziny (a żeby było tragiczniej) stryja poety Stefana Garczyńskiego na "instytut zubożałych osób z lepszych stanów" za 310 000 franków", więc Siostry odzyskały pieniądze". (60)

SZOLDRY – pow. Śrem – około 1863 r.

Być może park ten był „próbą generalną” możliwości A. Denizota przed renowacją Turwi, bo opierając się na przekazach – był robiony dla Chłapowskich ok. 1863 roku, a więc przed datą renowacji Turwi -zmienianej z okazji mariażu syna około 1868 roku. Wg Durezykiewicza Szoldry kupił Dezydery w 1852 r. dla syna Stanisława (1821-1902), który osiedlił się tu po ślubie z Kurnatowską w roku 1849 (61) i mieszkał tam przez 50 lat z wyjątkiem okresu 1856-61, gdy przeniósł się do owdowiałego ojca do Turwi. Wtedy też miała miejsce (w r. 1863) przebudowa dworu – późnobarokowego z II. połowy XVIII wieku (Fot. 18) i pewnie zaraz rewaloryzacja parku. W rękach rodu pozostawał aż do roku 1939.



Fot. 18. Szoldry – pałac

Park (10,5 ha) choć nieco zaniedbany jeszcze dziś robi wrażenie. Dobrze określa to opis „Kompozycja parkowa z siecią alejek i starannie komponowanymi grupami zieleni wraz z okazami starych drzew. Istnieją do dziś dwa stawy (Fot. 19) na osi palacu połączone strugą (Fot. 20) okolone monumentalnymi platanami Fot 21, gdzie z pewnością istniała ścieżka spacerowa okalająca całość. (...) 3 platany klonolistne o obwodzie 508–620 cm, 2 jesiony wyniosłe o obwodzie 440 cm i 450 cm, lipa o obwodzie 565 cm”. (62)

Park budowany w „małym schemacie” – z dużym trawnikiem – gazonem przed tylnym tarasem jest pełen spokoju i harmonii, a wspaniałe platany poświadczają „starożytność założenia”.



Fot. 19. Szoldry – staw



Fot. 20. Szoldry – przepust na drugi staw i jeden z czterech platanów



Fot. 21. Szoldry - największy platan

Istniejący tam bogaty sad zakładał też z pewnością A. Denizot – gdy przywołamy opis sadu w Turwi we wspomnieniach Zofii Morawskiej z dzieciństwa tam spędzanego (63) a także znając bogactwo gatunków i odmian oferowanych w jego katalogach. Poświadcza to pośrednio opis sadu z „Ziemianina” – *“Wokolo palacu za ogrodem pięknych drzew i krzewów łączą się misterne szpalery karłowatych drzew owocowych urządzone sposobem francuskim (podkreślenie moje) winogradów; brzoskwiń, aprykoz i wszelkich innych owoców”*. (64)

TUREW – gmina Kościan ok. 1868

Park ten wraz z pałacem (znanym choćby z serialu „Najdłuższa wojna w nowożytnej Europie” jest dobrze opisany – także dendrologicznie. Że wspomnę tylko najważniejszych autorów: Wodziczko, Oltuszewski, Kaźmierczak, K. Morawski, dwa opracowania K. Niekrasz (autorka korzystała też ze wspomnień Zofii Morawskiej), tak że jego historia i dawniejszy wygląd są dość dobrze znane.

Jest to jedna z udokumentowanych prac A. Denizota i znamy z dużym prawdopodobieństwem jej datę (ok. 1868). Opierając się na „Listach rocznych” i pamiętając o dacie robienia dla Sióstr ogrodu przez A. Denizota, a także o fakcie, że już od 1860 r. siostry spędzały corocznie 6 wakacyjnych tygodni w Turwi (taki pobyt przedstawia prawdopodobnie fotografia 28) możemy założyć, że krótko potem zaczęła się współpraca między Generalem i Ogrodnikiem (najpierw jeszcze występującym pod szyldem Zakrzewa, potem usamodzielnionym) trwająca do śmierci nie tylko Generała (1879 r.), ale i Augusta (1910). Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że była kontynuowana przez Edwarda z Kazimierzem i Mieczysławem Chłapowskimi, a nawet z dalszymi członkami rodziny. Być może zaczęło się to od kupna sezonowych roślin, urządzenia wzorcowego sadu (patrz wspomnienia Zofii Morawskiej o sadzie na modłę francuską z dojrzewającymi – u nas w Polsce! – figami i wspaniałymi winogronami w winnicach produkcyjnych hr. Węsierskiego), by wreszcie zająć się renowacją parku (najpierw w Szoldrach, potem w Turwi).

Z kolei w „Materialach do słownika twórców ogrodów polskich” (65) zamieszczony jest taki opis: *„Wokół rezydencji rozciąga się ponad 20-hektarowy park, założony w XVIII wieku. Pierwotnie był to park regularny; sprowadzony przez generała ogrodnik August Denizot przekształcił go w latach 1860-70 w park angielski. Dziś charakter krajobrazowy ma tylko północna część parku; połacie południowa, za rowem, to obszar leśny. (...) Według Rejestru z 1979 roku w parku rośnie 2200 drzew o obwodzie ponad 600 cm. W bardzo bogatym drzewostanie parku w wieku 100-150 lat z licznymi okazami 300 – letnimi występują: graby – ok. 400, wiązy – ok. 200, jesiony – 200, dęby szypułkowe – ponad 400, lipy – 200 sztuk, olsze – 120, klony – około 150, a także świerki, buki, topole, sosny oraz drzewa pochodzenia obcego. W 1937 r. rosło w parku 100 drzew o wymiarach pomnikowych. Dziś ta liczba zmalała do 46 okazów, w tym 2 okazale, 400 – letnie pomniki przyrody: dąb szypułkowy „Dezydery” o obwodzie 785 cm i wysokości ok. 22 metrów oraz dąb szypułkowy „Antonina” (od imienia żony Dezyderego) o obwodzie 675 cm i wysokości ok. 20 metrów.”* Choć była to jego jedna z pierwszych prac „zewnętrznych” po Wildzie (uważam, że był wciąż jeszcze ogrodnikiem w Zakrzewie) i raczej General nie pozwolił mu na większe przekomponowania, są tu już jego ulubione rozwiązania – *„ciekawy system wodny złożony z 3 stawów, wraz z kanałem łączącym”*. (66)



Fot. 22. Turew przedwojenna (ze zbiorów rodziny Morawskich)



Fot. 23. Turew przedwojenna (j.w.)

K. Niekrasz opisuje historię przekształceń struktury parku. Wyróżnia 3 fazy:

I. XVII wieczne założenie palacowo- ogrodowe

II Generalskie porządki w XIX w. i stopniowe zmiany wprowadzone przez następców Generala aż do momentu II wojny św.

III. Okres powojenny:

(...) *Wg planów ojca Dezyderego miał to być ogromny park w stylu francuskim odpowiadający rozmachem i stylem Wersalowi". Brak środków uniemożliwił tę realizację, a następca i dziedzic otrzymując zadłużony majątek zdecydował się na skromniejszy plan w nowym już romantycznym duchu. „Dezydery odszedł od wielkopańskiej koncepcji ojca uczynienia tu malego Wersalu (teza inż. W. Cofty) i okroił park do dzisiejszych rozmiarów, a drzewostan na zachód od dzisiejszego parku posłużył mu jako ukształtowanie pierwszych pasów zadrzewień.(...) „Z dawnego układu przestrzenno -kompozycyjnego parku zachowały się do dziś i funkcjonują budynki (...), układ dróg w północnej części parku, system wodny, oraz układ nasadzeń drzew w kwadratach części północnej.” (...) „Te 3 stawy, oraz kanał łączący staw zachodni z dwoma stawami wschodnimi wydziela w ten sposób część północną i południową, które różnią się wyraźnie między sobą sposobem użytkowania i nasadzeniami. W północnej – parkowe układy drzew i krzewów. Roślinność pld. części zdominowana przez starodrzew – obecnie rezerwa” (ibidem).*

Zachowała się sieć dróg i ścieżek w części północnej, oraz w małym fragmencie w części południowej. *„Dziś wjazd odbywa się -starą paradną drogą z XVIII wieku. General korzystał z innej trasy biegnącej lukami równoległe do muru, która następnie łączyła się prawie pod kątem prostym z aleją dawnego wjazdu przed dziedzińcem”.* (67)

Pokrywa się to ze wspomnieniami J Żółtowskiej: *“W Turwi budynki gospodarcze kamienne (...) ocienione przez stare topole obsadzone gęstwiną drzew. Jechaliśmy między folwarkiem a parkiem wzdłuż niskiego otynkowanego muru i skręcili w prawo. Przed domem wzdłuż zajazdu drogi ciągnął się wklęsły trawnik i parter” (...)* (68)

Widzimy tu, jak zmieniły się gusta użytkowników-zamiast prostej alei - nowa, romantycznie wijąca się droga, (...) *„klasykystyczny mur i niczym nie ogrodzona swobodna ściana zieleni parkowej połączona krajobrazowo z sąsiadującymi za drogą łakami i zadrzewieniami (...) Gęszcz leśny jest południową i południowo-zachodnią granicą. Były tam kiedyś 3 prześwity prowadzące wzrok po okolicznym krajobrazie Jeszcze do początku naszego stulecia zachowały się dwa prześwity, dziś nie istnieje żaden z nich”* (69) – (Fot. 24).



Fot .24. Turew – widok na pałac

Ale zachował się ich opis w cytowanych wspomnieniach Z. Morawskiej i J. Żółtowskiej:

„Salon na 1. piętrze miał niezwykle jasne wnętrze, z którego rozciągał się wspaniały widok. Na wprost u wylotu „korytarza” zieleni widniał piękny rozłożysty dąb. Prawo od niego widniał drugi „prześwit” w zwartym drzewostanie równie tak szeroki, jak pierwszy Przysłaniała go delikatnie pięknie pochylona wejmutka do dziś rosnąca przy pałacu, a posadzone jeszcze za Generała” (70) (to opis ze wspomnień Z. Morawskiej, która prosi o podkreślenie, że „General nie dbał o blichtrz wnętrz pałacowych, natomiast przywiązywał ogromną wagę do piękna krajobrazu”. (70)

Widok ten musiał być rzeczywiście niezwykle, bo wspomina go także w swych Dziennikach Janina z Puttkamerów Żółtowska: „Z salonu nie mogłam oderwać oczu od widoku przez wielkie środkowe jakby z jednej tafli zrobione okno. Widok ten sięgał we wnętrze ogrodu, zapuszczał się prosto w wyniosłą wiekową paręsetletnią aleję (...) Po czarnej kawie wyszliśmy do ogrodu (...) przeszliśmy pod wielkimi pojedynczymi świerkami, które przy samym domu rosną i stanęliśmy przed aleją idącą równoległe z domem, wyniosła i ciemną, a szeroką jak na jazdę powozową. (Fot.25) Obeszliśmy staw i duży drugi, zasobny ogród owocowy i wróciliśmy znów do parku, którego rozmiary i cienistość odpowiadały mojej potrzebie przestrzeni”. (71)



Fot. 25. Turew – Wielka Aleja

Wiadomo, kiedy park był zmieniany: w 1868 r. świętowano ślub syna generała i z tej okazji, gdy renowowano salon, „przerobiono również park w stylu naturalistycznym. Robił to August Denizot i z tego czasu pochodzi park. Od czasu urzędzenia go przez tego ogrodnika nie zaszły żadne radykalne zmiany.” (72)

Ale studiując nasadzenia można powiedzieć, że i później działał tu ten ogrodnik, (a można domniemywać ciągłość współpracy, jako że robił wiele parków Chlapowskich, co poświadcza przypadek sadzenia wejmutki) – po śmierci Generała nowy dziedzic widocznie przeprowadził nowe porządki, które przez badanie dat wprowadzenia roślin do sprzedaży w szkółce pozwalają określić wiek tej przeróbki. Są to: *acer negundo* (1885), *Populus nigra* p.*Italica* (1885), *Sophora japonica* (1885) (Fot. 26), *Gleditschia triacanthos* (1874), *Juglans nigra* (1874), *Juglans cinerea* (1885), *Catalpa bignonioides* (1874), *Morus alba* (1874), *Magnolia denudata* (1890), czyli że było to robione już po 1890 r.



Fot. 26. Turew – stara sophora



Fot. 27. Turew – stary platan

Potwierdza to dalsza część opisu pracy K. Niekrasz: „*Północno - wschodni fragment parku to późniejsze sadzenie drzew na modłę angielską – za czasów Generała był tam rozległy trawnik. Drzewa nad stawem w zachodniej części parku tworzyły malownicze kępy. Ustawione tam były ławki i stoły służące relaksowi*”.

I dalej „*W najbliższym otoczeniu palacu od strony południowej rosły cztery potężne świerki sadzone przez Generała w układzie półkolistym, które były miejsce odpoczynku i cienia dla gości i rodziny. Po przeciwnej stronie południowej fasady – platany. Przy ścianie kaplicy – okazała catalpa – sadzone pod okiem generała - pewnie równocześnie ze wspomnianą wejmutką*”. (ibidem)

(Tak, to możliwe: catalpa weszła do sprzedaży w 1874 r., a więc za jego życia, więc mogła być zaraz posadzona – widać, że General lubił nowości.)

„Ówczesny wjazd do parku to obecnie zwany „dawny wjazd” w odróżnieniu od używanego współcześnie wjazdu przez 18-wieczną bramę w ogrodzeniu od strony północnej. Tamto wejście po stronie wschodniej krajobrazowo połączone z łakami było niczym nie ogrodzone. (...) Stawy parkowe wprowadzone były do kompozycji w XIX w. Pewne jest, że od tego czasu nie zmieniły powierzchni i kształtu. Wszystkie są przepływowe”. (ibidem)

Część puszczańska z prześwietem była chyba już od czasów Generała tylko tworzywem dla kształtowania tła ogrodu w połączeniu krajobrazu z okolicznymi polami. To połączenie z okolicznym krajobrazem, włączenie go w założenie parkowe – jest również typowym rozwiązaniem Augusta Denizota.

I jeszcze jedno, dotychczas nierozpoznane zdjęcie pochodzące z Turwi – moim zdaniem przedstawia dzieci z „Wildy” spędzające wakacje w majątku.



Fot. 28. Turew – prawdopodobnie dziewczynki z pensji Sióstr

Mamy inwentaryzację drzew parku zrobioną przez A. Wodzickę w 1937 r. Gdy porównujemy ją późniejszymi inwentaryzacjami, widać ogromne zmniejszenie wartościowych drzew. I nie jest to tylko spowodowane wojną. Z setki okazów pomnikowych w 1937 r. – po 20 latach (Oltuszewski) ostala się połowa, a porównując z inwentaryzacją w 1977 r. – zaledwie 37.

Niestety – straty powodowali sami „inwentaryzatorzy” i ich złe opracowania robią szkody do dziś. Nie mogę pojąć, dlaczego np. biegły NOT-u p. Iwanowski, który z niezrozumiałych dla mnie powodów robił najczęściej ekspertyz dla WUOZ w Poznaniu – nie był dendrologiem. Ale mógł przecież opierać się (w przypadku Turwi) – na pracach Ołtuszewskiego, czy Wodziczki, W jego inwentaryzacji Turwi nie ma sophory, pterocaryi – wszystko to brał za ...robinie! (73) Błędy te prostuje praca prof. Karga pt.: „*Inwentarz roślinności na terenie parku w Turwi z roku 1980 maszynopis*” – niestety prawie nieznana. A jest to niestety brzemienne w negatywne skutki.

ROGACZEWO MAŁE – gmina Krzywiń Właściwie folwark Kopaszewa

W 1862 r. kupili je Tadeusz i Kazimierz Chłapowscy. Od roku 1873 gospodarował tu tylko Kazimierz – wielki miłośnik drzew i urządzania parków, a nawet przez pewien czas tu mieszkał. Tutejszy folwark został przez niego rozbudowany. (74)



Fot. 29. Rogaczewo Małe – platan

W jego pobliżu powstał dwór, przy którym utworzono park o powierzchni 1,4 ha. Co ciekawe – w parku rosną głównie krajowe drzewa – ale i platany. (Fot. 29) Być może platan było dla Kazimierza również ulubionym drzewem. Podobne nasadzenia można odnotować też w Manieczkach, gdzie jest jesion płaczący *Fraxinus excelsior* 'Pendula' (1874), Catalpa (1874), a także duży staw.

Ale i inny Chłapowski mieszkał tu po objęciu Kopaszewa w 1898 r. Był nim syn Kazimierza – Mieczysław, który zmodernizował wtedy dom zakładając kanalizację, wodociąg i światło, oraz wyposażając mieszkanie w ładne meble. Być może wtedy też dokonał zmian w nasadzeniach. Jego modernizacja parku w zakupionych Sobiejuchach uprawdopodobnia tę tezę.

BRODNICA – pow. Śrem po 1863 r.
prawdopodobnie ok. 1875 r. (z późniejszymi zmianami ok 1890 r.)

W „Majątkach wielkopolskich” M. Strzałko podaje (75), że majątek był kupiony w połowie XIX wieku przez Dezyderego i w roku 1863 dostał go syn Kazimierz. Z kolei w roku 1885 przeszedł do Mańkowskich w posagu Antoniny Chłapowskiej i wtedy, w 1890 r., wybudowano nowy pałac.

Moja teza jest taka, że Kazimierz obejmując majątek w roku 1863 i będąc zapalonym ogrodnikiem (76) zatrudnił A. Denizota do zaprojektowania parku. Wiek posadzonych drzew wskazywałaby na datę ok. 1875. Poświadcza to pośrednio zdanie M. Strzałko dotyczące późniejszej renowacji z czasów budowy nowego pałacu: „W czasie budowy nowej rezydencji (1890) przekształcono dawny układ frontowej części terenu (widoczny na mapie) wprowadzając wydłużony owalny gazon poprzedzający podjazd przed elewacją frontową.” (77)

Ale jest mocniejszy dowód w postaci dwóch rodzajów gatunków drzew w alei frontowej: starsza aleja lipowa (Fot. 30) przechodzi we wspomniany gazon okolony aleją kasztanowców.



Fot. 30. Brodnica – dwie aleje prowadzące do pałacu



Fot. 31. Brodnica plan – dobrze widoczne dwie aleje prowadzące do palacu

A więc wycięto część lip, aby zrobić miejsce na gazon, a na jego obrzeżach posadzono kasztanowce. Pewne rozstrzygnięcie daloby zbadanie wieku drzew posadzonych w alei – moim zdaniem, nie są starsze niż ok 150 lat. (78)

Nie wiadomo, czy tę drugą renowację robił też Denizot, ale jego rękę widać w innych nasadzeniach i w samej kompozycji: „*W parku okazy starych drzew i potrójna pętla alejek obiegająca starannie komponowane grupy zieleni*”. (79) A drzewa, z których 5 jest zabytkami przyrody, to „odciski palców” Denizota – wiekowe ginkgo (data rozpoczęcia sprzedaży w szkółkach Denizota to rok 1874). (Fot. 32), *Fraxinus excelsior* 'Pendula' (1874) i *Platanus orientalis* (1874).

Mają być dwa stawy w pld.-wsch. części parku połączone strumieniem umieszczone na osi parku, których ja się już (2014 r.) nie dopatrzyłam. Istnieje plan (Fot. 31) ukazujący istniejącą jeszcze sieć stawów, których niestety już dziś nie ma, choć pochodzi zaledwie z 1975 r. (80)

Ten ulubiony środek wyrazu w założeniach kompozycyjnych Denizota jest w wielu parkach systematycznie usuwany w czasie renowacji ostatnich lat. Tak jest w Zakrzewie (strumienie tworzące wyspy), tu w Brodnicy, w Uzarzewie – gdzie jeden staw zasypiano już dawno.



Fot. 32. Brodnica – wiekowe ginkgo

PRZYLEPKI – koło Brodnicy po 1867r.

Z korespondencji obu braci Koźmianów wynika, że General spełnił wielkie marzenie brata swego zięcia i dopomógł mu w korzystnym nabyciu majątku w 1849 r., a może nawet skrycie pokrył część kosztów – znając jego szczodrość dla patriotów zaangażowanych w pracę społeczną: *"Dezydery Chłapowskiłożył znaczne sumy na cele publiczne, pomagał dawnym towarzyszom broni, księżom, emigrantom /z imnych zaborów/ potrzebującym różnego rodzaju. Niektórzy z nich spędzali w Turwi długie okresy, poniektórzy aż do śmierci"*. (81)

Niestety, Stanisław nie nacieszył się nim długo – gospodarowanie (lata 1849-1851) nie bardzo mu się udawało i wkrótce przeniósł się do Poznania, gdzie zajął się publicystyką. (82) Zmarł w Poznaniu w roku 1885. Majątek wrócił do Chłapowskich w roku 1867, kiedy *„wykupił go Kazimierz, właściciel Brodnicy i Kopaszewa” – syn Dezyderego*. (ibidem) To wtedy – jako że Kazimierz był wielkim miłośnikiem ogrodów, zrobiono pewnie park, tym bardziej, że nie był to tylko kolejny folwark, ale i część schedy rodzinnej: *„mieszkali tam przez pewien czas w roku 1869 z całą rodziną pewnie uciekając przed kokluszem, lub innymi chorobami dziecięcymi"*. (ibidem)

Po Kazimierzu objął Przylepki syn Stanisław, ale jego choroba spowodowała sprzedaż majątku jeszcze za życia ojca; Wilhelm Pieper kupił Przylepki w 1897 r. To chyba jedyna posiadłość, która wymknęła się z rąk Chłapowskich w niemieckie ręce. Dwór Chłapowskich nie przetrwał – na jego miejscu zbudowano pałac w początkach XX wieku.

Ale przetrwała przyjaźń z poprzednim właścicielem (Koźmianem). „Stanisławowie Chłapowscy z Szoldr prowadzili ożywione życie towarzyskie aż do 1870 r., zwłaszcza z sąsiadami z Przylepek – Koźmianami. Gdy w roku 1867 Stanisław Koźmian sprzedał Przylepki – przyjeżdżał do nich w odwiedziny na parę tygodni”. (ibidem)

(...)W zachodniej części parku poprowadzono sieć alejek obiegających po płynnych liniach najważniejsze punkty kompozycji parkowej, oraz 3 stawy o nieregularnych liniach brzegowych połączonych z sobą wąskimi przesmykami, nad którymi zaprojektowano mostki”. (83)

Jest to kolejny przykład małego schematu Denizotowskiego. Zauważyłam tam platan i nieco świerków. Ładna, choć przetrzebiona aleja lip (Fot. 34) prowadzi od wejścia w głąb posiadłości. Nowy dwór budowany już przez Piepera posadowiony jest na łagodnym wzniesieniu – nie wiem, czy naturalnie ukształtowanym, czy podwyższonym ziemią wydobytą z dwóch stawów, które znajdują się poniżej – tworząc malowniczą perspektywę z okien tarasu. Czy miejsce to świadomie utworzono w myśl wskazań Thouine'a?



Fot. 34. Przylepki – aleja lipowa w parku

KACZKOWO – gmina Gniewkowo .(ok. 1870, a przed 1876 r.)

Na tym przykładzie widoczna jest skuteczność mojej autorskiej metody „koligacji” i „nasadzeń” w wyszukiwaniu, oraz rozpoznawaniu realizacji Augusta Denizota (patrz str. 3-5).

Po moim odczycie w Oddziale Poznańskiego Towarzystwa Ziemiańskiego otrzymałam wiadomość od p. Hanny Grobelskiej, że w parku jej rodziców też były platany. Jednak jak wynika z dat – to nie jej rodzina mogła zaangażować Denizota, gdyż objęli Kaczkowo dopiero w 1927 r. W rozmowie ze mną pani Grobelska wymieniła folwarki majątku – m. in. Godziemby (dziś pisownia Godzięba) i wcześniejszych właścicieli majątku. Początkowo byli to hrabiowie Dąbscy, a później hr. Brzescy.

Po sprawdzeniu Dąbscy odpadli – badałam możliwe koneksje. Ale wiedziałam, że są i Dąmbscy – i to był dobry trop, bo oni są właśnie herbu GODZIEMBA, (czyli można domniemywać, że od herbu nazwali jeden z folwarków). Niestety, typowany przeze mnie Juliusz jako autor przebudowy, umarł bezpotomnie i na długo przed nastaniem w Polsce (w Zakrzewie) A. Denizota. Zaczęłam więc sprawdzać rodzinę spadkobierców Brzeskich i to było to.

Józef Brzeski (1849-1929) ożeniony był z Julią WĘSIERSKĄ – córką nie kogo innego, jak hrabi Albina z Zakrzewa. Tego, który sprowadził Augusta Denizota do Polski! Co ciekawe – ślub odbył się 1876 r. a więc w niecały rok po śmierci jej ojca, który zmarł nagle 22.09.1875, tuż po ukończeniu pałacu.

Jego nagła, a zupełnie niespodziewana, śmierć robi szokujące wrażenie, zwłaszcza gdy się ma w pamięci skromniutki 2 cm x 3 cm nekrolog w „Dzienniku Poznańskim” z zajmującymi całe szpalty pośmiertnymi wspomnieniami o jego podwładnym Denizocie w obu poznańskich gazetach. A gdy porówna się ogromny, przebogaty pałac w Zakrzewie ze skromnym dworem Brzeskich w Kaczkowie można domniemywać, że przy przebudowie przed ślubem młodych mógł być ulepszany paradnym wejściem z kolumnami i sfinksami ganku. (Fot. 35) Pewnie i wtedy, i za namową przyszłego teścia – urządzono na nowo park zlecając to zakrzewskiemu ogrodnikowi – Augustowi Denizotowi, właśnie na przyjęcie nowej właścicielki: hrabianki.

Ostatni okres pobytu Denizota w Zakrzewie to lata 1869-1870 – jego dwaj synowie (bliźniacy) rodzą się już w Poznaniu w 1870 r., więc pewnie wykonywał tę pracę w czasie swego ostatniego sezonu, lub pracując już samodzielnie w Poznaniu.



Fot. 35. Kaczkowo – pałac



Fot. 36. Kaczkowo – jeden z kilku platanów

Szczęśliwie zachował się przedwojenny opis parku i pałacu autorstwa Zbigniewa Kubiaka, siostrzeńca ostatniego właściciela, pt. „*Wspomnienia o moim Ojcu Antonim Grobelskim, oraz dalsze dzieje mojej rodziny*”. (Za udostępnienie mi maszynopisu bardzo serdecznie dziękuję Pani Grobelskiej).

„Pałac wznosił się nad parkiem i nad ukrytą poniżej fontanną. Do dworu wiodła pańska aleja wielkim rondem okrążając fontannę i podbiegając pod schody, gdzie wejścia strzegły dwa sfinksy. (...) Z obszernego balkonu był wspaniały widok na park. Twórca parku znakomicie wykorzystał piękno stawu położonego pośród ogrodowych łąk, tworząc zeń malownicze centrum. Z ciemnozielonych wód stawu wylaniała się wysepka porośnięta lipami i brzoźami. Biały brzoźowy mostek łączył brzeg z wysepką, która była azylem dla bażantów. (...) Przepływający przez staw strumień łączył staw górny z dolnym leżącym we wsi. Strumyk wiał się wśród uroczych krzewów. Jasną środkową polaną otaczały wieńce potężnych jesionów, wiązów, lip i dębów. Za stawami na wysokiej kolumnie stała figura Matki Boskiej. (...) Cienista aleja od bramy wjazdowej obejmowała u dołu fontannę obwiedzioną pasmami róż, dalej aleja ta rozszerzała się wśród drzew tworząc elipsową polankę. W lewo od balkonu widoczny był ogród owocowy połączony z warzywnikiem. Wśród parkowej zieleni widoczne były ślady pomników.

Z obszernego balkonu był wspaniały widok na park. Twórca parku znakomicie wykorzystał piękno stawu położonego pośród ogrodowych łąk, tworząc zeń malownicze centrum”.

Dziś jest bardzo trudno doszukać się opisanych elementów wśród gąszczu samosiejek gęsto porastających teren. Obecny wjazd jest chyba od innej strony (być może jest to wcześniejsza droga na folwark) tak, że nie ma śladu ani po gazonie z fontanną, ani po stawie z wysepką, ani nie widać nawet strumyka przepływającego dawniej przez park. Ale są drzewa.

Jesiony wzdłuż obecnej drogi dojazdowej, stare dęby, stary kasztanowiec, no i platany – odnalazłam ich 5 w tym gąszczu, ale mogą być i dalsze (Fot. 36), z czego trzy posadzone są zupełnie wyjątkowo, bo bardzo blisko siebie. Musiały coś symbolizować – coś, o czym już wszyscy zapomnieli, ale one wiedzą. (Spekulując – może mają symbolizować więź siostr Węsierskich? Hrabia Albin miał 5 córek: Julia była jedną z nich.)

Lecz nawet z tego amatorskiego przecież opisu wyziera ulubiony schemat Augusta Denizota: dom górujący nad otoczeniem, otwarta perspektywa z widokiem na park i dalej na łąki, aleja obiegająca całość, no i stawy połączone strumieniem z małą wysepką.

A więc moja metoda okazała się skuteczna – przebudowę parku można datować **około roku 1870**: ostatni okres pobytu Denizota w Zakrzewie i gdy żył jeszcze Albin Węsierski, a na pewno przed 1876, czyli przed datą ślubu.

KOPASZEWO – pow. Kościan po 1865 r.

(data podana przez samego Kazimierza Chłapowskiego. Ale wprowadzenie drzew do sprzedaży w szkółkach wskazywałaby lata około 1880 roku).

Od lat 50. XIX wieku datuje się „pokojowa reconquista Chłapowskich” – jak można żartobliwie nazwać próbę powrotu do mateczników rodu – nie zawsze (jak w przypadku Chłapowa – rok 1897) zakończoną trwałym sukcesem, ale już w przypadku Sobiejuch (pow. Żnin) – w pełni udaną, bo gospodarowali tu od 1889 r., do II. wojny światowej.



Fot. 37. Kopaszewo – pałac stan przed 1939 r.
(ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Kościanie)

Z tego okresu pochodzą także inne zakupy Generała, których drugim celem, a może nadrzędnym, było ratowanie polskich majątków przed przejściem ich przez Niemców. Dezydery Chłapowski kupił wtedy Kopaszewo, Szoldry, Rogaczewo, Brodnicę, Przylepki, Manieczki, (...) Bonikowo. (84) Innym takim nabytkiem jest Żegocin (gmina Czermin), gdzie gospodarowali Szoldrscy do 1835 r., a od roku 1879 Józef Chłapowski. Wszędzie – moim zdaniem – można natrafić na ślady działalności Denizota badając nasadzenia roślinne i (nie zawsze) plan ogrodu.

General Dezydery darował wspaniały majątek Kopaszewo (kupiony od Skórzewskich w roku 1846) swej ukochanej córce Zofii po ślubie z Janem Koźmianem usuwając z tego majątku najstarszego syna Stanisława. (85)

Po jej samobójczej śmierci w 1853 r. w parku pałacu w Kopaszewie (Fot. 38) inny syn - Kazimierz, formalnie objął majątek. Stanisław dostał Szoldry (uprzednio zarządzając jeszcze Karminem) i nie chciał już po raz drugi zmieniać miejsca swego pobytu. Tak więc Denizot robił park pewnie już na zlecenie Kazimierza, a więc po 1865 r., co jest poświadczone wspomnieniami w: „Kronika rodzinna”. (86)



Fot. 38. Kopaszewo – drugi staw z kapliczką gdzie Zofia popełniła samobójstwo.

Wszyscy bezkrytycznie powtarzają opinię E. Ciołka „Najwybitniejszym z niemieckich planistów ogrodowych działających w Wielkopolsce był Teichert wykształcony w Anglii, autor przekształcenia ogrodów w Czarniejewie, Kopaszewie i Lubostroniu”. (87) Opinia ta powtórzona jest także w Rejestrze WUOZ z 1980 r. „(...) w połowie XIX w. park przekształca Teichert” (88), czyli wprost suponuje się, że Chłapowscy wynajęli Teicherta.

Owszem – Teichert być może działał tam wcześniej tworząc park po wybudowaniu pałacu przez Ludwika Skórzewskiego. (Dla Skórzewskich wykonał zarówno park w Lubostroniu, jak i w Czarniejewie) (88). Ale znając awersję Dezyderego do Niemców i fakt, że jego znajomość z Denizotem datuje się pewnie od budowy Wildy – (siostry corocznie spędzały wakacje w Turwi) uprawione jest mniemanie, że mając „własnego ogrodnika”: Francuza nie zlecałby renowacji Niemcowi, co jest potwierdzone w źródłach. (89)

Ale od tego czasu upłynęło 60 lat i światło dzienne ujrzały nowe dokumenty: przede wszystkim tak mocne i wiarygodne źródło jak „Kronika rodzinna”., wielokrotnie tu cytowana (zwłaszcza jej rozszerzona wersja z maszynopisu). W swojej ostatnio wydanej monografii „Kopaszewo” E. Prałat powieliła tezę o Teichercie, równocześnie w bibliografii podając jako źródło ”Kronikę rodzinną”. Jak więc mógł przeczytać taki fragment „Kroniki”?

„Ojciec powiedział mi kiedyś, że prawie wszystkie drzewa w parku zostały zasadzone już za dziadka, a więc w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, tylko kilka starych świerków było ‘po Skórzewskich’. W 1970 roku huraganowy wiatr obalił wiele drzew w parku kopaszewskim, wśród nich wszystkie po Skórzewskich (...) Między dworem, a wschodnim warzywnikiem rosła duża kępa bżów (sądzę, że francuskich odmian Lemoine'a). We wschodniej części parku znajdował się mały staw, a raczej dołek ziemny obłożony kamieniami o średnicy 5m, a głębokości 2 m – zwany ‘lazienką p. Skórzewskiej’.

Przez cały park biegną tylko 2 ścieżki dość szerokie -jedna obiega park blisko jego zewnętrznego obwodu, druga zatacza mniejsze koło. Poza tym park jest wielkim rozległym trawnikiem, a tylko przy dworze założono rabaty kwiatowe. (...) Podwórze przeniesiono dalej, a tu powstał nowy ogród owocowy. Przy inspektach rosło gingko (też ‘drzewo Denizota’ – przyp. mój), a nieco dalej – winnica”. (90)

Dlaczego preferowano Augusta Denizota jako Francuza piszę na str. 6. Ale – w przypadku Chłapowskich jest jeszcze jedna motywacja, bo Generał, który miał najwięcej do powiedzenia nawet w majątkach rządzonych przez dorosłych synów, organicznie nie znosił Prusaków. Wystarczy wspomnieć, że zadrzewienia śródpolne – tak lansowane obecnie jako jego myślenie ekologiczne – miał sadzić z myślą o ewentualnej wojnie wyzwoleniczej, by drzewa i zakrzaczenia sprzyjały walce podjazdowej z kawalerią.

A ponadto lekceważy się opinie zaprzeczające powziętej z góry tezie dotyczącej Teicherta, np. ”Wspomnienia” Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej, która jeżdżąc tam często miała wiadomości „z pierwszej ręki” i tak pisała pod datą 3.11.1927 r. w swym „Dzienniku”– *„Jadąc do Kopaszewa powozem ze stacji, tak i tutaj przypomniła mi się nagle Turaw bo i w Kopaszewie i w Turwi laski, aleje i zagajenia sadził generał /Chłapowski/. Co skomentowane jest w przypisach str. 298 – „Pałac w Kopaszewie urządził **na nowo** w pol. XIX-w. A. Denizot”. (91)* Także według „Wielkopolskiego Słownika Biograficznego” jest to dzieło Denizota. (92)

Jeszcze innym, pośrednim dowodem przez absencję, może być hasło w WEPI wydawanej w pierwszych latach XX wieku (93) – omawiające prace „ogrodnika Teicherta” w Wielkopolsce, wymieniono jedynie Czerniejewo Skórzewskich

Poza tym zapomina się, że ta izolacja była obustronna. Oto otrzymałam informację od p. Karolczaka z Muzeum m. Poznania, że w latach 80. XIX wieku Niemcy posadzili platany na plantach przy Alei Marcinkowskiego (u wylotu obecnej ul. Podgórznej). *„Nie kupili ich w szkółkach Denizota, który już od 1874 r. miał je w swej ofercie, a sprowadzali ze szkółek Spaetha spod Berlina. Podobnie w roku 1908 obsadzając platanami skwer przed Operą i dalej przy dzisiejszej Alei Niepodległości również u niego nie kupowali, a brali z założonych specjalnie własnych szkółek”* (z: Archiwum Miejskiego w Poznaniu).

E. Prałat chcąc udowodnić autorstwo Teicherta odwołuje się (jako że ten studiował w Anglii) do W. Kenta. Ale przed Kentem (o czym Anglicy nie lubią wspominać) był największy, najwspanialszy w sztuce ogrodniczej Francuz: André Le Nôtre, mający we Francji licznych następców i August Denizot był godnym kontynuatorem tej myśli francuskiej.

Wiek drzew – zarówno nasadzenia w parku (*„sadzone ręką dziadka Kazimierza”* – czego nie należy brać dosłownie, bo robił to ogrodnik za jego zgodą), jak na samej alei platanowej (Fot. 39) wskazują na renowacje w końcu XIX wieku (może po pożarze pałacu), oczywiście pozostawiając najstarsze i najcenniejsze egzemplarze.



Fot. 39. Kopaszewo – aleja platanowa

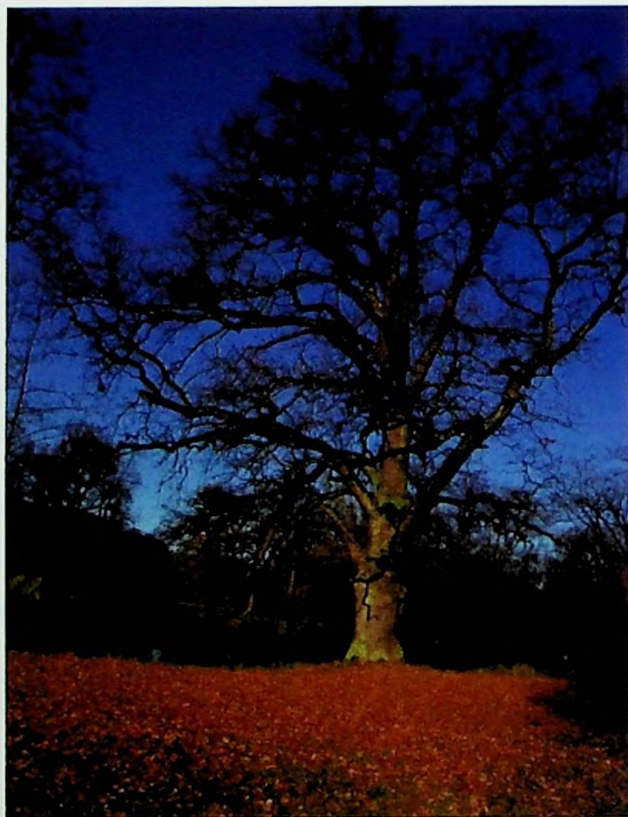
Wystarczy porównać platany w alei kopaszewskiej z tymi posadzonymi w Poznaniu na Alei Niepodległości, o których wiemy na pewno, że były sadzone w roku 1908. A platany w parku przed poznańską Operą, o dwa lata starsze, są od drzew ulicznych o wiele grubsze i dorodniejsze – po prostu mają lepsze warunki siedliskowe.



Fot.40. Kopaszewo – staw

Także bardzo mocne źródło – inwentaryzacja Oltuszewskiego, na którą tu się wielokrotnie powołuję, jest tym cenniejsza, że robiona w latach 1953-55 (tekst ukazał się w 1958 roku, a więc w czasie, gdy parki te były jeszcze stosunkowo mało zniszczone). On też pośrednio potwierdza wkład Kazimierza w wygląd kopaszewskiego parku. Warto przytoczyć go in extenso: „Kazimierz Chłapowski zajmował się bardzo dużo przebudową i urządzeniem parku”. (...) „Z tego okresu pochodzą istniejące do dziś kępy wiązów, świerków, lip, białodrzewu oraz wychodzące z parku aleje platanowe, kasztanowcowi, jesionowe. (...) Park nie jest ogrodzony i łączy się kompozycyjnie z przyległymi łakami i laskami. Drzew obcego pochodzenia jest niewiele, cenny jest natomiast starodrzew drzew krajowych. (Fot.40 i Fot. 41) Od strony południowej przed frontem palacu znajduje się duży trawnik, na którym rosną wiązy (*Ulmus effusa* – kilka drzew o obwodzie 490 do 350 cm), (...)

(...) topole (*Populus serotina* od 410 do 490 m obwodu pnia), kasztanowiec (*Aesculus hippocastanum* – 370 cm obwodu pnia). Oprócz tego cisy, jesiony i wiązy. Z drzew obcych spotykamy *Platanus acerifolia* (1874), *Pinus strobus* (1874), *Gleditsia triacanthos* (1874), *Quercus borealis* Maxima, (*Q. rubra* L.) (1874), oraz jeden egzemplarz strączyna (*Cladrastis lutea* K. Koch) o **potrójnym pniu rozgałęzionym na wysokości 50 cm**. (...) Z prawej strony palacu kilka starych lip (*Tilia platyphyllos*) o obwodzie pnia 420 do 310 i obok nich potężny jesion zrosnięty z dwóch drzew o obwodzie pnia 540 cm”.



Fot. 41. Kopaszewo – dąb przy stawie za palacem

„Na szczególną uwagę zasługują imponujące swoimi potężnymi wymiarami świerki. Dwa najgrubsze okazy mają w pierśnicy 400 i 360 cm obwodu. Podziw budzi zwłaszcza pierwszy, zarówno swoimi potężnymi rozmiarami, jak i wykształceniem nowego osobnika powstałego z zakorzonego konara. W pobliżu grupy świerków rośnie okazały buk – *Fagus sylvatica* (1884) o obwodzie pnia 300 cm oraz piękny egzemplarz surmii – *Catalpa speciosa* (1885).

Północną część parku zajmują rozległe trawniki z pojedynczymi okazami dębów, jesionów, kasztanowców, buków. Wzdłuż wschodniej granicy biegnie aleja kasztanowcowa, której liczne drzewa osiągają 310 – 250 cm obwodu pnia. Na południe od parku prowadzi w kierunku pół malownicza aleja platanowa. Na przestrzeni ok. 300 m. po obu stronach drogi, rośnie ok. 90 platanów -Platanus acerifolia. Dziesięć drzew ma obwód pnia od 340 do 300 cm. Na prawo od alei i bliżej parku rośnie najstarszy dąb kopaszewski mający 620 cm obwodu pnia. Warto nadmienić, że w przyległych do parku lasach rośnie kilka starych dębów od 470 do 400 cm obwodu pnia”. (94)

Podane w nawiasach daty to najwcześniejsze daty sprzedaży w szkółkach Augusta Denizota.

Dziesięć lat później, w roku 1966, w „Przeglądzie Wielkopolskich zabytków przyrody” Iwanowskiego podano już tylko 75 platanów w Alei. (95) W pracy Kaźmierczaka z 1981 r. (96) aleja platanowa liczy już tylko 68 drzew. Obecnie (2015) jest już ich tylko 58, (po lewej stronie – patrząc od pałacu: 27 starych drzew, po prawej – 31 drzew); mimo że aleja uznana jest w całości za zabytek przyrody. Jej kondycja jest kiepska, choć znane są metody pielęgnacji starych drzew. Na szczęście są dosadzenia: w sumie 14 nowych drzew (choć warto by polepszyć ich kondycję). Aleja ta bardzo wzmacnia tezę o wkładzie Denizota w tworzenie parku – wspomnijmy aleję platanową w parku Sióstr na Wildzie.

We wsi jest druga aleja platanowa, ale jednorzędowa, skromna, bo zaledwie 8 drzew, ale to pięknie, że myśli się o kontynuowaniu tradycji.

Zgodność planu dzisiejszego z mapą pruską jest rzeczywiście duża, tak co do zasięgu jak i do przebiegu alejki biegnącej po krzywiznach. Jedyne istniejące sadzawki były przerabiane, tak jak i zasypane fragmenty fosy, sięgającej zapewne czasów późnego średniowiecza.

BONIKOWO – pow. Kościan po 1874 r., z nasadzeniami po 1903 r.

„Po drugim rozbiórce Polski (1793 r.) dobra starościńskie zostały skonfiskowane. Majątek dostał się w ręce Niemca von Schildena. Ten wkrótce odsprzedał Bonikowo poprzedniemu właścicielowi – Chłapowskiemu. Na mocy testamentu dobra bonikowskie otrzymał Jan Anzelm, przyrodni brat Generała Dezyderego. Jan Anzelm (1800-1843) był założycielem linii Chłapowskich na Bonikowie. (...) W wyniku działów rodzinnych majątek ten przypadł Stefanowi (1835-1884). (...)

(...) Po swoim ślubie z Marią Ponińską (1862 r.) Stefan Chłapowski wybudował tutaj ok. roku 1868 obszerną rezydencję, jednak już pod koniec XIX w. pałac był po raz pierwszy przebudowany”. (97) I z tego okresu prawdopodobnie pochodzi przebudowa parku robiona przez Augusta Denizota.

Choć ani park ani pałac od dawna nie istnieją (pałac w zagadkowy sposób uległ zagładzie pod sam koniec wojny (ibidem) a park przez powojenne lata niszczał i teraz dogorywa – szczęśliwie zachowały się dwie jego ewidencje. Pierwsza – szczególnie ważna Wacława Ołtuszewskiego, bo robiona wkrótce po wojnie w latach 1953-55 i cytowana tu już kilkakrotnie:

„Na obszarze 10 ha parku wznosił się do końca wojny piękny zabytkowy pałac spalony tuż po wojnie. Również i część parku położona bliżej pałacu ucierpiała mocno wskutek żaru. Na zniszczonym trawniku przed frontem pałacu zachowały się niedobitki *Taxus baccata*, *Juniperus*, i *Thuja occidentalis*. Na południe od pałacu występuje pojedynczo, lub w małych grupach szereg gatunków rzadziej spotykanych w parkach. To *Juniperus virginiana* – 2 okazy o obwodzie pnia 1,70 i 130 cm (1874), *Quercus palustris* o obwodzie 2,75 m (1874), *Gleditsia triacanthos* (2 egz.) o obwodzie pnia 2,90 i 2,20 m (1874) oraz *Platanus acerifolia* o obw. 3,00 m (1874).

Z innych rzadziej spotykanych – *Abies concolor* (1903), *Ailanthus glandulosa* (1874), *Pinus strobus* (1874), *Pinus nigra* (1874) i *Picea pungens* (1902). Natomiast na zachód od pałacu zachował się potężny kasztanowiec *Aesculus hippocastanum* o obw. pnia 3,40 m. Z krajowych drzew reprezentowane są lipy, wiąz, buki, świerki, graby i pojedyncze dęby, z których najgrubszy *Quercus robur* osiąga pierśnicę 3 m.” (98)

Tak więc tu również data wprowadzenia danej rośliny do sprzedaży w szkółkach Denizota może być pomocna w wyznaczeniu daty renowacji. Możliwe także były późniejsze dosadzanie niektórych gatunków po roku 1903, na co wskazują daty ich wprowadzenia do szkólek.

Druga ewidencja, wykonana przez Kazmierczaka odnotowuje: „*Quercus robur* 3,8m, 3,4m, 2,90m, a wśród nich najokazalszy zrosnięty z 3 drzew o wspólnym obwodzie 4,70 m”. Sądzę, że taki „spécialité de la maison” Augusta Denizota robiony był na zamówienie właściciela i być może miał coś symbolizować – dziś już niestety zapomniane.

Prócz okazów wymienionych przez Ołtuszewskiego – oczywiście już o nieco większej pierśnicy – Kazmierczak zauważa jeszcze „*Fagus sylvatica* v. *atropurpurea* 2,90 m (1874) i *Picea excelsa* zrosnięty z 3 drzew do wys. 3 m i obwodzie w pierśnicy 300 cm.” (99)

Tych drzew w 2015 roku nie zauważyłam, jak również w gąszczu samosiejek nie widziałam stawów (Fot. 43), a przecież Kaźmierczak wyliczał:

*„W części południowej, w otoczeniu 2 malowniczo położonych stawów rosną sędziwe jesiony- *fraxinus excelsior* 3,40; 2,90 oraz jeden zrosnięty do wys. 0,5m z 3 drzew obw. 290, 270, 250 cm, potężny kasztanowiec rozgałęziony na wys. 1 m na 3 konary - pień u dołu 4,30 m, nad brzegiem stawu *salix alba v. pendula* o obw pnia 290cm i skupina 5 świerków -z najokazalszym 290 cm”.* (ibidem) Jak widać „bukiety drzew” były tu bardzo pożądane.

*„Przy murze oddzielającym park od pola ciągnie się aleja grabowa *Carpinus betulus* złożona z kilkudziesięciu drzew wysokich, nie przycinanych. Północna, wschodnia część parku, której znaczna powierzchnia pokryta jest kilkudziesięcioletnim lasem świerkowym, przechodzi w las mieszany, a ten łączy się z parkiem zasadniczym”.* (ibidem)

Czyli że i tu dostrzec można wszystkie charakterystyczne cechy projektów Augusta Denizota – łącznie z zasadą płynnego przechodzenia parku w las.



Fot. 43. Bonikowo – stan parku dziś

MOROWNICA - gmina Śmigiel, między 1860 a 1874 r.

Podany przedział czasowy wyznaczyłam uwzględniając datę zamieszkania tam Niegolewskich w 1860 r., a rokiem 1874, kiedy to ogromny pożar naraził ich na straty, które w rezultacie doprowadziły do sprzedaży majątku. Jednak rozpatrując życiorys Augusta i datę osiedlenia się w Poznaniu – należy wziąć pod uwagę lata 70. XIX wieku.

W większości informacji o działalności Augusta Denizota jako jego dzieło wymieniana jest będąca we władaniu Niegolewskich Morownica, gmina Śmigiel, pow. Kościan. (100) Jednak majątek przeszedł w niemieckie ręce w roku 1884 i prawie natychmiast właściciel wybudował tu nowy pałac – wtedy też założył na nowo park powiększając go znacznie, a nawet zmieniając ogrodzenie i bramę wjazdową.

Zmieniono wtedy również jego kompozycję, co można domniemywać także z opisu zawartego w dokumentacji, że *„ciągnący się prostą linią jakby ślad dawnej drogi stanowiącej oś kompozycyjną na linii wydłużenia parku (Denizotowskie échappée – uwaga moja), która to oś przeczyłaby kompozycji krajobrazowej widocznej na mapie pruskiej z 1892 r.”* (101)

Jeszcze Antoni Kaźmierczak w swym opracowaniu datowanym 1981 wymienia – oprócz pomnikowych dębów i topoli – *„Fagus sylvatica 'Pendula' o obwodzie 2,20 m i Platanus acerifolia -platan o obwodzie 2,20 m, „kilka włoskich topoli”, oraz 3 „pomnikowe topole białe”.* (102

I te drzewa były wówczas jedynym bezspornym śladem nasadzeń Denizota. Niestety – już dwa lata później ewidencja robiona na zamówienie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (103) nie wymienia już ani platanu, ani włoskich topoli, ani buka, a jedynie 1 topolę białą. Nie od dziś zabytkowe drzewa stanowią dla okolicznych mieszkańców składnik drewna do palenia ! I to mimo licznych służb konserwatorskich i wydziałów ochrony środowiska.

Tak więc Morownica nie przechowała się jako osiągnięcie A. Denizota. Natomiast wart jest może uwagi skromniutki park Niegolewskich robiony pewnie „przy okazji” renowacji głównej siedziby. To

CHLEWISKA – gmina Kaźmierz, przed 1874 r.

które można by mu przypisać, a na które natrafiłam studiując pracę M. Czekalskiego. Autor zaznaczył tu, że *„majątek należał do Niegolewskich - właścicieli notowanej jako praca Augusta Denizota Morownicy.”* (104)

W Chlewiskach natomiast prof. Czekański odnotowuje w 2002 r.

„*Pinus strobus* L. (1874) – dwa okazy o obwodzie 190cm i 185cm – (nie odnalazłam), *Acer campestre* L. – bardzo liczne okazy, często o kilku pniach, także pozrastanych, najgrubszy o obwodzie 250, 165 i 160 cm. (Czy to słynne „bukiety drzewne” stosowane często przez Denizota?), (...) *Aesculus hippocastanum* L. – liczne okazy, najgrubszy o obwodzie 295 cm i falistym pniu, 265 i 250 cm. *Betula pendula* Roth – kilkanaście okazów, najgrubszy o obwodzie 175 cm, *Carpinus betulus* L. – liczne okazy, najgrubszy o obwodzie 190 cm (to aleja grabowa na obrzeżu parku) (Fot.44). *Fagus sylvatica* L. – kilka okazów, najgrubszy o obwodzie 270 cm, u nasady pnia odsłonięte korzenie. *Fraxinus excelsior* 'Pendula' – jeden okaz o obw. 175 cm, rośnie pochyło, szczepiony na wysokości 1,8 m – otwarta dziupla i próchnieje. *Quercus robur* L. - najgrubsze o obwodzie 325 i 300 cm. *Tilia cordata* Mill. – liczne okazy, najgrubszy o obwodzie 340 cm, 265 i 255 cm. *Tilia platyphyllos* Scop. – kilkanaście okazów, *Juglans cinerea* L. – jeden okaz o obwodzie 205 cm, Fot.45 na wysokości 2,5 metra rozwidłony na dwa grube konary. *Platanus x hispanica* Mill. ex Muenche 'Acerifolia' – jeden okaz o obwodzie 320 cm w odziomku najgrubszy 310 cm”. (ibidem)

Moją uwagę zwrócił platan i orzech szary, ale także dziś jeszcze jest widoczna aleja grabowa poprowadzona na obrzeżu parku (ulubione narzędzie Augusta Denizota), by umożliwić spacerującemu obserwowanie parku z różnych punktów. Park jest bardzo zniszczony, ale wycinka samosiejek i uporządkowanie – dobrze by mu zrobiło.



Fot. 44. Chlewiska – aleja grabowa



Fot. 45. Chlewiska – *juglans cinerea*



Fot.46. Chlewiska – jeden z platanów

OSIEK – pow. Miejska Górka 1875-79

Z "Kroniki rodzinnej" (105): „*Gen. Dezydery Chłapowski ożenił się w 1821 r. w Popowie koło Gniezna z Antoniną Grudzińską (1794 - 1857), córką Antoniego Grudzińskiego i Marianny z Dorpowskich. W XVII wieku Grudzińscy byli jedną z bardziej wpływowych rodzin w Wielkopolsce (...), ale później ich znaczenie zmalało, a po około 100 latach ich pozycja polityczna, całkiem upadła (Grudziński podpisał konfederację targowicką) i pradziadek (General) poświęcił dużo czasu na ratowanie interesów swego teścia, oraz Osieka w pow. Rawickim (...)gdzie do dziś piękny park z rzadkimi drzewami*”.

Można przyjąć, że General „sanował” nie tylko ekonomicznie, ale przy okazji zrobił na nowo park, tym bardziej że „*pałac przebudowany był około 1870*”, gdy gospodarzył tam jeszcze od 1853 r. Emil Szoldrski (żonaty z Amelią Grudzińską, przyrodnią siostrą żony Generala). Wynikałoby więc, że Dezydery Chłapowski mógł z pomocą Denizota urządzać park po przebudowie pałacu czyli po 1870 r., a przed 1879 r. – datą swej śmierci.

Szczęśliwie istnieje inwentaryzacja parku WUOZ z roku 1994, a więc zaledwie sprzed 20 lat. (106). Autor we wstępie szacuje tamtejsze drzewa na 150 – 180 lat, czyli pierwszą ćwierć XIX wieku, a najstarsze nawet na 400 lat.

Ale w szczegółowym omówieniu wycofał się z tej tezy i większość z nich ocenia już tylko na 100-110 lat czyli na proponowany przeze mnie okres. Wyróżnia „*pojedyncze okazy obcego pochodzenia: platan klonolistny (1874), sosna wejmutka, choina kanadyjska, żywotnik*” (czyli z iglastych – Denizota ulubiona sosna wejmutka, czyli *Pinus strobus (1874)* i *Tsuga canadensis (1874)* Te daty wprowadzenia do sprzedaży (1874), wskazują nam datę renowacji: lata 1875-79.

„*Drzewostan znajduje się w zwartych grupach wokół stawu, oraz w zachodniej części parku .Stan zdrowotny bardzo dobry: drzewa zdrowe, bez oznak chorób*”. (...) *Były 3 aleje:*

Aleja lipowa (na planie nr 1) „w dobrym stanie zdrowotnym. Strona lewa: 70 szt. (lipa drobnolistna), strona prawa: 72 szt. – pierśnica od 29cm do 63cm” (nie dopatrzyłam się jej).

„*Aleja grabowa-na planie nr 2 -13 szt. i odpowiednio 30 szt. do grubości 56 cm”* (czyli jak na to wolno rosnące drzewo – są to bardzo stare graby” (...). Nie dopatrzyłam się jej.

(...) „*Trzecia aleja mieszana (już wtedy) była w złym stanie zdrowotnym. „Dwa dęby szypułkowe o obwodzie pierśnicy 320cm w bardzo dobrym stanie”*(ibidem).

BYŁY TO POMNIKI PRZYRODY (ja znalazłam tylko jeden w dodatku w stanie fatalnym). Fot. 47



Fot. 47. Osiek – dąb – spróchniały pomnik przyrody

Istnieje bardzo piękny plan parku z roku inwentaryzacji, gdzie widać jeszcze pierwotne założenia (Fot. 48) niestety – przez fatalną „rewaloryzację” zniszczono to założenie

„*Wyspa (już wtedy – 1994 rok) – niedostępna*”. Stawu obecnie nie widać, ani tym bardziej wyspy, co ostatecznie można wytłumaczyć ekstremalnie suchym rokiem 2015. Zasypano chyba i zamknięto parkanem pierwotne fosy z tyłu parku (Fot. 49 i Fot. 50) oraz zabudowano szczelnie oś widokową.

No i te nieśmiertelne tuje czyli „jak mały Kazio wyobraża sobie ładny ogród”. (Fot. 51) Wygląda na to, że 20 lat temu w roku inwentaryzacji parku, był on w o wiele lepszej kondycji niż teraz. Ale można ocenić, że schemat parku jest typowy dla Augusta Denizota



Fot. 48. Osiek – plan założenia



Fot. 49. Osiek – pozostałości fosy dziś



Fot. 50. Osiek



Fot. 51. Osiek – „renowacja”

BEJSCE – woj. świętokrzyskie prawdopodobnie po 1878 roku

W „Kronice rodzinnej” (107) czytamy: *„Denizot zakładał też parki u Popielów w Wójczy i w Kurozwękach, zapewne polecany przez dziadka Kazimierza.*

„Pałac został wybudowany w roku 1802 przez Jakuba Kubickiego - ucznia słynnego Dominika Merliniego dla Marcina Badeniego, późniejszego ministra sprawiedliwości Królestwa Polskiego. Postawiony w stylu klasycystycznym stanowi pierwowzór warszawskiego Belwederu. Usytuowany na opadającym ku południowi wzniesieniu, frontem jest zwrócony w kierunku północnym. Założenie krajobrazowe parku zaprojektował August Denizot.” (Internet).

Ranga właściciela, zbytek wewnątrz i wspaniali goście odwiedzający gospodarza: Franciszek Karpiński, Kajetan Koźmian, Julian Ursyn Niemcewicz, czy Stanisław Staszic wspólnie uczujący w zaprojektowanej specjalnie grocie u podnóża pałacu – wszystko to świadczy o pozycji, jaką zdobył sobie w kraju August Denizot, skoro zaproszono go tam do urządzania parku.

Park krajobrazowy z malowniczymi stawami pochodzi z połowy XIX w. Właścicielami do 1878 roku byli Badeniowie, a potem Byszewscy. Po przeanalizowaniu genealogii widać, że pałac przeszedł do Byszewskich w drodze dziedziczenia – nie sprzedaży, gdyż Byszewscy byli spokrewnieni wielokrotnie z Badeniami.

Następne pytanie jakie się nasunęło – jak to się stało, że zadomowiony w Wielkopolsce francuski ogrodnik dostał zlecenie aż pod Krakowem?

I na to odpowiada genealogia (w braku innych źródeł). Byszewscy byli również spokrewnieni z Dąbskimi, Emilia Byszewska (1833-1875) z matki Badeniowej była zamężna za Rudolfem Dąbskim, a z kolei matką Ignacego Byszewskiego była Teresa Dąbska.

Inny Byszewski – Adam (1863-1955) ożeniony był z kolei z Anną Mańkowską, a także spokrewnieni też byli z Popielami m.in. z Pawłem Popielem z Kurozwęk – tym, który sprowadził do siebie Augusta Denizota.

Jak już wspominałam, życie towarzyskie kwitło. Ludzie spotykali się na co dzień, ale też zjeżdżano z dalszych stron na chrzciny, wesela, i pogrzeby, można więc było zachwycić się nowym założeniem ogrodowym np. Zakrzewa czy Brodnicy Mańkowskich i zaprosić tamtejszego ogrodnika do siebie.

ŻEGOCIN – gmina Czermin pow. Pleszew, między 1879 –1895

„Majątek był w posiadaniu Szoldrskich do roku 1835, potem Radońskich, od których w 1879 r. kupił go Józef Chłapowski. Było to jedno z ulubionych miejsc spotkań całej rodziny. (Fot. 52, Fot. 53) Praktykował tu jako młodzieniec Mieczysław z Kopaszewa (syn Kazimierza) w latach 1895-1896 i możliwe jest, że zatrudnienie Denizota jest z nim związane. Wujostwo bardzo go polubili, chcieli go nawet adoptować po śmierci jedynego syna. Również dla Karolostwa Chłapowskich (żona Helena Modrzejewska) był ich ulubionym przystankiem, gdy przyjeżdżali do Polski.” (108)

Według starych opowieści nad stawem parkowym wielka aktorka lubiła uczyć się swych ról.

„Park z połowy XIX w. – zapewne przekształcony w początkach XX wieku. Stawy: front dworu poprzedza owalny gazon, górka widokowa, niewielki staw z zarysem alejki spacerowej wokół. Na obrzeżu wschodnim zachowana aleja grabowa. Główna brama wjazdowa na przedłużeniu ulicy biegnącej od kościoła, a więc utrzymane barokowe założenie osi pałac-kościół”. (109)



Fot. 52. Żegocin – pałac od wjazdu

Według informacji otrzymanej od p. Zofii Zawady z tamtejszego Ośrodka Kultury (która bardzo aktywnie pielęgnuje pamięć o Chłapowskich, a zwłaszcza o żonie Karola – Helenie Modrzejewskiej), w parku było kilka starych platanów. Park jest niestety w bardzo złym stanie, wandalę bezkarnie grasują, a jest tu sporo starych drzew. Również od niej pochodzi informacja o ulubionym miejscu pobytu Heleny Modrzejewskiej.



Fot. 53. Żegocin – buk na gazonie

CZARNY SAD – gmina Koźmin 1885 r.

*„Wieś położona 3 km na południe od Koźmina Wlkp. Do dziś istnieje jedynie (...) zespół zabudowań folwarcznych (dwór – został rozebrany w latach siedemdziesiątych XX w.). (...) Sąsiaduje z parkiem krajobrazowym o pow. 4 ha założonym ok. 1884 r. na zlecenie Franciszka Chelkowskiego przez poznańskiego ogrodnika Augusta Denizota wspólnie z miejscowym ogrodnikiem Switalskim. W parku zobaczyć można okazy kasztana jadalnego – *Castanea sativa* Mill (1885) oraz topoli białej (*Populus alba* L.) Na jego skraju znajduje się figura Matki Boskiej wystawiona 15.05.1896 r.”.* (Internet)

Według informacji uzyskanej od p. Zdzisława Chelkowskiego – *„Czarny Sad był ukochanym majątkiem jego pradziadka Franciszka, który około 1884 r. wynajął Augusta Denizot do przekomponowania parku. I wtedy wypłynęła sprawa wystawienia na sprzedaż Smielowa i możliwość, że pałac, w którym tak długo przebywał Adam Mickiewicz przejdzie w niemieckie ręce. Franciszek Chelkowski postanowił sprzedać wszystkie swe wspaniałe czarnoziemy w Krotoszyńskim i wykupić Smielów, co też mu się udało (1887 r.). Ale park w Czarnym Sadzie kończył już Switalski dla nowego właściciela Stanisława Chelstowskiego”* (fragment otrzymanego listu).

Ta informacja daje nam cenną wskazówkę – chronologię (1884) i to, że sława Augusta przekroczyła powiat kościański. Uściśleniem daty jest wprowadzenie do sprzedaży w szkółce Denizota *Castanea sativa* (1885). Niestety – z parku jak i ze dworu praktycznie nic nie pozostało.

SAPOWICE – gmina Stęszew, początek lat 80. XIX w.
data porównywalna z renowacją Czarnego Sadu

Informacja z Internetu: *„Pałac w parku o powierzchni 5 ha wybudowany w drugiej połowie XIX wieku dla Niemca Ebertha na miejscu starego dworu nad brzegiem jeziora Strykowskiego ze starodrzewem i aleją grabową”.*

Według Rejestru WUOZ, w XVIII w. majątek był w rękach Skalowskich (110), a potem przeszedł do Krzyżańskich. Ludwik Krzyżański, ur. około 1800 r., żonaty był z Elżbietą z Chelkowskich, której stryjem był Franciszek Chelkowski. Pamiętając że August Denizot robił dla Chelkowskiego park w Czarnym Sadzie można domniemywać, widząc jego kompozycję i pozostałość parku: stary platan i aleję grabową, że i tu z polecenia rodziny (bo właścicielami była inna gałąź Chelkowskich) działał ten ogrodnik. (Fot. 54)

Krzyżańscy mieli jedno dziecko – Teklę urodzoną ok. roku 1850 – za Leonem Krzyżanowskim (to nie pomyłka), rocznik 1825. Według „Genealogii” (111) małżeństwo było bezdzietne, więc majątek mógł przejść drogą dziedziczenia do Strykowskich (przyjmując informację z Rejestru WUOZ opartą z pewnością na katastrze). Jeden ze Strykowskich w latach 80. XIX wieku sprzedał Sapowice Niemcowi Eberthowi i to on (ibidem) wybudował tu nowy pałac.

Jednak upierałabym się przy tezie, że park robił Denizot, czyli musiałoby to być tuż przed sprzedażą majątku. (Możliwa jest jeszcze teza – oparta na przekazie K. Morawskiego w przypisie do jego „Wspomnień z Turwi”, *„że dzięki swej renomie Denizot pracował też dla Niemców na Pomorzu”,* iż to już nowi właściciele mogli go zatrudnić).



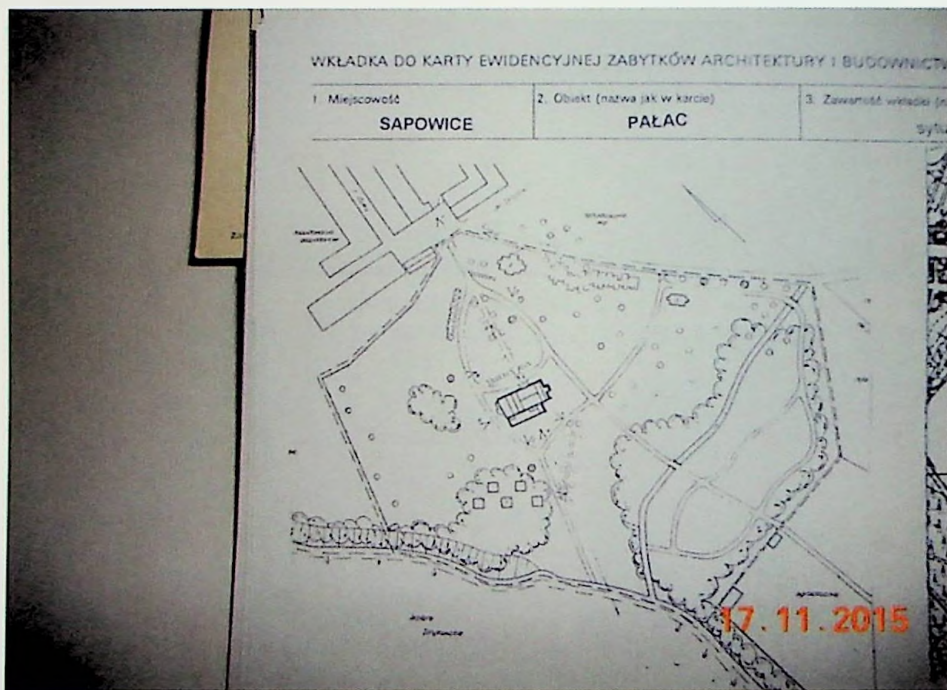
Fot. 54. Sapowice – pałac



Fot. 55. Sapowice – widok z pałacu w stronę jeziora

Rolę tak nieodzownego w jego założeniach lustro wody stawu odgrywa widoczne w perspektywie Jezioro Strykowskie świetnie widoczne z tarasu w obramowaniu drzew. (Fot. 55) Można powiedzieć (używając terminologii ogrodów japońskich), że włączył w założenie parkowe „pożyczony krajobraz” Jeziora Strykowskiego.

Inny jego ulubiony element: aleja grabowa, która okala park po wschodniej jego stronie. Wykorzystany więc jest tu „mały schemat” – obszerna łąka przed tarasem stanowi dobre tło dla drzew i lustro wody. „Zaraz za bramą wjazdową droga rozdziela się na dwa ramiona, między którymi zamknięta jest duża przestrzeń parku tworząc podjazd od przodu pałacu. (Fot. 56)



Fot. 56. Sapowice – plan założenia

Dwa ramiona drogi obiegają też pałac od tyłu znajdując swe ujście nad Jeziorem Strykowskim Przed frontem pałacu dziedziniec paradny z klombem obramowanym szpalerem lip drobnolistnych i grabów (...) Starodrzew rozmieszczony jest grupowo lub pojedynczo – to jesion, dąb lipa, pomnikowy platan (Fot. 57) – obwód 3,70m (pomiar z 1977 r.) a także buk pospolity (4,20m) wiąz szypułkowy (3,20m) a na trawiastym parterze -lipy”. (ibidem)



Fot. 57. Sapowice – platan

PARZĘCZEWO – gmina Kamieniec ok.1890 r.

Według mojej wiedzy Potworowscy nie mieli większego zrozumienia dla wydawania pieniędzy na tworzenie kompozycji parkowych przez renomowanych ogrodników. Z jednym wyjątkiem: Parzęczewa, a to za sprawą mariażu przedstawiciela tego rodu z panną Chlapowskimi, który cementował „więzy wspólnego działania na polu publicznym i braterstwo broni”. (...) „Parzęczewo miał we władaniu Adolf Potworowski (1802-69), żonaty z Mielęcką, potem jego syn Aleksander (1832-85) który go odziedziczył w 1881 r., wreszcie w 1893 r. otrzymał je samotny do końca życia Jan (1866-1942)” (112)

Pałac przebudowano na początku XX wieku w neogotycką rezydencję. Pewnie wtedy przekształcono park. Jest teza, że robiono to dwukrotnie – jeszcze w XIX w. i na początku XX w. (ibidem) Ja sądzę, że tylko raz, po roku 1890, a to za sprawą użytych roślin.

Analizując nasadzenia i układ parku (o powierzchni 8,57 ha) można postawić hipotezę, że jest to praca Augusta Denizota. Zastosował tu „mały schemat”: „na kolistym trawniku – gazonie położonym między bramą wjazdową a palacem rozmieszczono najbardziej atrakcyjne drzewa”. (113) (Fot. 58)

Oltuszewski (114), który widział go w okresie, gdy był jeszcze stosunkowo mało zniszczony podaje: „Najgrubszy w Wielkopolsce *Ginkgo biloba* – stoi przed frontem. (Fot.59) Obwód w piersnicy wynosi 3 m. (Fot.60) Zaledwie 2,5 m od niego, jeszcze w zasięgu jego korony interesujący okaz *Sophora japonica* var. *Pendula* o średnicy ok. 200 cm. (Fot. 61) Z innych drzew na uwagę zasługują *Thuja gigantea* (obecnie *Thuja plicata*) (1874), (Fot. 62) *Quercus borealis maxima* (obecnie *Q. rubra*) (1874) – obwód pnia 245 cm, *Pinus strobus* (1874), *Pinus nigra*, *Fraxinus excelsior* v. *pendula* (1890), *Quercus robur* var. *pyramidalis* (1874) – obwód 240 cm, oraz *Tilia platyphyllos* (1885) o obwodzie 310 i 280 cm. (...)



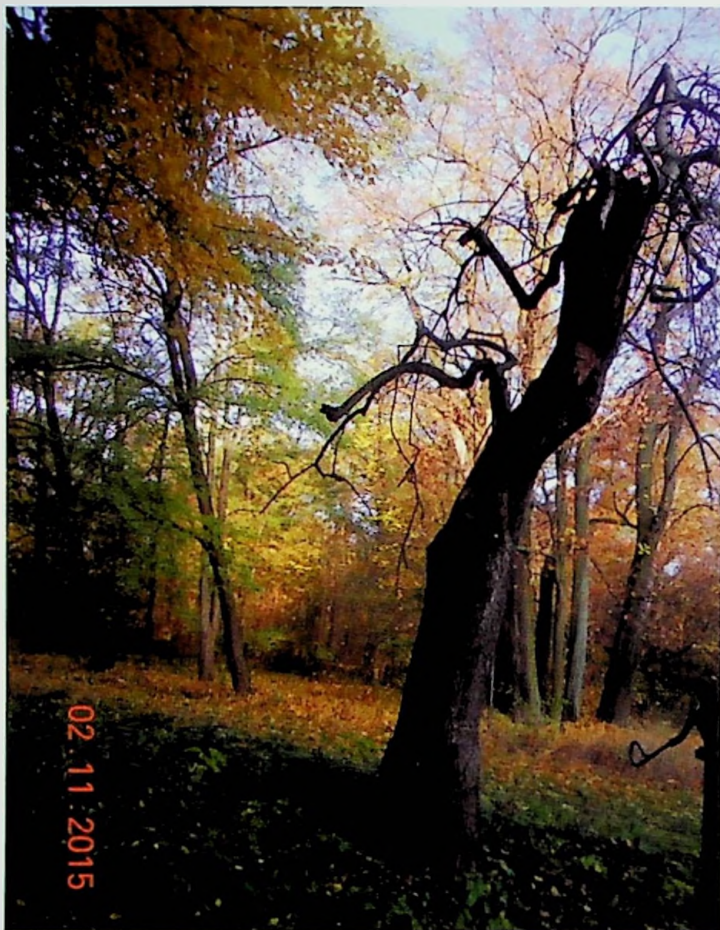
Fot. 58. Parzęczewo – od frontu przed gazonem



Fot. 59. Parzęczewo – gazon z ginkgo i thuja gigantea



Fot. 60. Parzęczewo – największe wielkopolskie ginkgo



Fot. 61. Parzęczewo – *sophora pendula*

(...) Nieco na zachód od tego trawnika, w pobliżu drewnianego kościółka – okazale *Gleditsia triacanthos* o obwodzie pnia 250 cm (1874), i *Populus alba* o obwodzie 400 cm (1885). Na trawnikach na wschód od pałacu również stare egzemplarze *Platanus acerifolia* o obwodzie 420 cm (zrosnięty z dwóch drzew) (1874), *Tilia platyphyllos* o obwodzie 400 cm, *Aesculus pavia* (1890). W przypałacowej północnej części parku na uwagę zasługują – *Gleditsia triacanthos* – dwa okazy po 210 cm w obwodzie pnia (...) oraz *Fagus sylvatica* var: *Atropurpurea* (1874) i *Tilia heterophylla*.” (115) Ta ostatnia pozwala wraz z bukiem uściślić czas powstania parku na okres po roku 1890.



Fot. 62. Parzęczewo –bardzo stare thuja gigantea

„W środku parku, a z tyłu palacu znajduje się kopiec usypany prawdopodobnie na początku XIX wieku, otoczony wodą połączoną kanałem ze strugą przepływającą przez park”. (116)

Takie zastosowanie wody i strumienia jest jedną z form Augusta Denizota, choć Parzęczewo jest tym wyjątkiem, gdzie nie ma stawów. Dziś nie wiadomo, skąd wziął się kopiec – pośrodku zachowały się pozostałości lodowni. Częściowo zachowały się też dawne alejki parkowe obiegające całość.

KUROZWĘKI – pow. Staszów, woj. małopolskie około 1895 r.

W literaturze przedmiotu wymienia się jako pracę Augusta Denizota Kurozwęki w Małopolsce (pow. Staszów).

„Otaczający pałac park krajobrazowy ukształtowany został ostatecznie w latach 1811-1825, dzięki inicjatywie Anastazji z Rudnickich Soltykowej. Zgodnie z kanonami romantycznej architektury ogrodowej główny korpus palacu otoczono fosą oraz (...) wzniesiono arkadowy taras.

Paweł Popiel – nowy właściciel rezydencji od roku 1833 – rozpoczyna prace renowacyjne w niedługim czasie po przeniesieniu się do Kurozwęk (Grzybkowski łączy rozpoczęcie prac w palacu z faktem przeniesienia się Popiela po pożarze Ruszczy w 1840 r.)”. (117)

Przebudowywał wtedy głównie wnętrza około 1840-1847 i powtórnie po roku 1918. „Park krajobrazowy założony był przed 1826 r. przez Jana Zulauf, i przekomponowany częściowo w latach 1859-1873 przez Augusta Denizol” [Internet]. Zachowały się jeszcze ślady alei grabowych i lipowych, oraz dwa pomnikowe platany – może są i jeszcze jakieś inne egzoty, ale inwentaryzacja jest słaba i nieporadna.

Zadać sobie można takie samo pytanie jak w wypadku Bejse – dlaczego zaproszono wielkopolskiego ogrodnika? Wiadomo, że jego sława sięgnęła tak daleko, ale jak się to stało? Tu odpowiedzią są koligacje, bo ja łączę zatrudnienie Denizota przez następnego dziedzica nazwiska. Kolejny Pawła Popiel (ur. 1870) ożenił się w roku 1897 z Marią Mańkowską z Brodnicy, córką Antoniny z Chłapowskich! A Brodnica w mojej teorii jest również dziełem Denizota. Antonina urodziła się w Szoldrach, a ojcem jej był Stanisław Chłapowski, syn Generała Dezyderego. I chyba już wszystko jasne – bo przed ślubem pan młody musiał bywać w Kościańskim i widzieć dokonania tego ogrodnika, skoro się na niego zdecydował. Ale w takim razie podana data renowacji parku jest nieścisła, bo 1859 to data jego przybycia do Polski, więc przesunęłabym ją na lata bliskie mariażu.

Paweł Popiel ma jeszcze jedną dla Wielkopolski zasługę: wysoko oceniał nasze parki i to on jest autorem motto tejże pracy. Motto pochodzi z jego wspomnień z konnej podróży po Polsce, którą odbył parę lat przed śmiercią. W latach 1931-1935 przemierzył Polskę wzdłuż i wszerz. W czasie jednej z wypraw zwiedził Wielkopolskę i opisał ją szczegółowo (zabytki, dzieła sztuki majątki i stadniny, bo był wielkim miłośnikiem i znawcą koni) w swej publikacji pt. "2.918 kilometrów na koniu".

I jeszcze przytoczę in extenso fragment oficjalnej dokumentacji z WUOZ Kielce. Nie dziwny się potem, że tak dbano o parki:

”Z inicjatywy następnego właściciela po 1840 r: Emilii i Pawła Popielów sprowadzono z Szampanii (!) pomiędzy rokiem 1859-1873 ogrodnika planistę Augusta DENIZOL (!). Można mu zdaniem M. Urbanowskiego z dużym prawdopodobieństwem przypisać ostateczne ukształtowanie ogrodowego wnętrza zajezdnego. (?) (...) Z. Bobrowski w sprawozdaniu z inwentaryzacji pomiaru zespołu pałacowego Kurozwękach (Kwartalnik Architektury i Urbanistyki 1962) scharakteryzował tę część założenia ogrodowego jako łączące w sobie cechy kompozycji barokowej i sentymentalnej. Pozostała część założenia ogrodowego to całkowicie swobodny układ wybiegający drogami i alejkami w otaczający krajobraz. Szczególnie dziś jeszcze ciężkie (??) jest powiązanie alejką i drogą w dół rzeki Czarnej z otoczeniem klasztoru i kościoła”. [Biuro Studiów i Projektów LP w Łodzi, 1983]

SOBIEJUCHY – pow. Żnin, najpewniej tuż po 1909 r.

Dwór zbudowany w początkach XX w. położony jest na półwyspie Jeziora Sobiejuskiego. Już w XIV wieku posiadał go ród Dryjów, czyli Chłapowskich (Dryja to ich herb) – zawołania „Sobiejucha” np. Stanisław notowany jest już w roku 1458. W wieku XVII majątek przeszedł na inne rody, ale tak jak w Kostrzyńskiem – w wieku XIX, w 1889 r. datuje się „powrót do korzeni” tej linii rodu Chłapowskich – wracają „na swoje” wykupując ten majątek.

Od roku 1909 właścicielem dóbr został wnuk generała Chłapowskiego, Mieczysław, który w latach 1910-1914 wybudował obecny dwór, (Fot. 63) kaplicę, oraz założył park o powierzchni 4,4 ha. Gospodarował tu do swej tragicznej śmierci w 1939 r. – został rozstrzelany przez Niemców jako zakładnik na Rynku w Kościanie

Jak wielki stosunek uczuciowy do Sobiejuch mieli Chłapowscy świadczy fakt, że feralny kamień, przez który zginęła w wypadku samochodowym Franciszka z Kurnatowskich Potworowska jadąc na imieniny z Goli do Kopaszewa 26.7.1913, zabrano do Sobiejuch, a nie Kopaszewa. Stał tam ze stosownym napisem jeszcze w roku 1974. Ustawiła go jej córka Wanda z Potworowskich Mieczysławowa Chłapowska. (119)



Fot. 63. Sobiejuchy – fronton pałacu widziany z parku

Skoro nowy właściciel nawet do budowy klasycystycznego dworu wynajął poznańskiego architekta Stanisława Mieczkowskiego, można domniemywać, że tym bardziej do przekomponowania parku zatrudnił architekta rodziny – Augusta Denizota, (bo Mieczysław był wielkim miłośnikiem parków i ogrodów).

Dwór budowany był praktycznie od nowa, tak więc lekkie podwyższenie, na którym się wznosi, mogło być wzmocnione niwelacją terenu. Nie ma tu stawów ani strumyka, bo budowla posadowiona jest na wysokiej skarpie nadjeziornej, a taras pałacowy ma widok na taflę jeziora (Fot. 64) Nowy właściciel specjalnie zmienił posadowienie dworu aby mieć ten widok – czyli że jak gen. Dezydery był wrażliwy na piękno krajobrazu.

„(...) Wtedy Mieczysław Chłapowski kupił Sobiejuchy i on wybudował nowy dwór postawiwszy go w nowym miejscu, by mieć piękny widok na jezioro, przedtem zasłonięty”.



Fot. 64. Sobiejuchy – taras ziemny – widok na jezioro

„(...) Rodzice zmienili zupełnie park w Sobiejuchach (...) od strony jeziora było wiele starych topól i olch. Zaplanowano przed domem rozległe trawniki, na których były kępy ozdobnych drzew (Fot. 65) sadzonych jeszcze przez moich rodziców”. (ibidem)



Fot. 65. Sobiejuchy – gazon z bukiem i bardzo starym dębem kolumnowym



Fot. 66. Sobiejuchy – droga obiegająca park – w dole jezioro

Czyli tu układ jest podobny do parku w Uzarzewie i w Sapowicach, co wzmacnia tezę o autorstwie Denizota – z jego daleką perspektywą: tu i w Sapowicach na tafli jeziora, a w Uzarzewie i Kaczkowie – na rozległe łąki (podobnie zresztą jak było to pierwotnie w Jankowicach, co opisywano jeszcze w dokumentacji z lat 70 – patrz str. 105).

„Najstarszą częścią parku jest część zachodnia, znajdująca się przed elewacją frontową. Młodsza częścią jest teren wschodni parku, który powstał w miejscu wykarczowanego lasu. Na polanie opadającej w stronę jeziora, na którą wychodzi taras budynku, znajdują się schody terenowe.” [Internet]

Zastosowany jest tu „mały schemat”: gazon z tyłu dworu z obiegającą go wzdłuż skarpy jeziora drogą (Fot. 66), skąd można podziwiać nasadzenia na klombie.

W poczet zabytkowych drzew zostały zaliczone: trzy dęby szypułkowe o obwodzie w pierśnicy 350-460 cm, 8 lip drobnolistnych o obwodzie 220-400 cm, dwa klony jawory odmiany czerwonej o obw. 310 cm i 460 cm, klon pospolity o obwodzie 335 cm, klon jawor odmiany Leopoldi o obwodzie 210 cm, jesion wyniosły o obwodzie 295 cm, dwie sosny zwyczajne – 290 cm i 300 cm, kasztanowiec biały – 400 cm, dwie olchy czarne – 260cm i 280 cm, wierzba biała – 490 cm i jałowiec pospolity o obwodzie 100 cm.



Fot. 67. Sobiejuchy – buk czerwony

Spośród rosnących tu drzew na szczególną uwagę zasługują odmiany unikatowe: *Betula pubescens*, *Fagus sylvatica* f. *Purpurea* (1874) (Fot.67), *Tilia platyphyllos* subsp. *caucasica* (1885), *Acer saccharinum* (1885), *Acer pseudoplatanus* var. *purpurascens* (1885), *Acer negundo* 'Odessanum' (1904). Data wprowadzenia tego ostatniego do sprzedaży w szkółkach Denizota jest też pośrednim potwierdzeniem daty renowacji parku.



Fot. 68. Sobiejuchy – 4 lilaki przy tarasie (obecnie tylko 3)



Fot.69 Sobiejuchy – pień jednego z lilaków

Prawdziwym odciskiem palców Augusta Denizota są – oprócz buka czerwonolistnego – cztery lilaki *Syringa vulgaris* flankujące symetrycznie taras ziemny zwrócony w stronę jeziora. Zachowały się do dziś trzy wiekowe egzemplarze (jednego wyraźnie brak). (Fot. 68 i Fot. 69)

Gdybym była tam w porze ich kwitnienia mogłabym się pokusić o ich identyfikację, co też pozwoliłoby uściślić datowanie nasadzeń, bo August był wielkim admiratorem bzu i sprowadzał francuskie odmiany Lemoine'a sprzedając je w swych szkółkach (zachowały się ich katalogi). W każdym razie obecnie należałoby dla symetrii wprowadzić czwarty lilak również lemoineowskiej proveniencji.

UZARZEWO – gmina Swarzędz, pow. Poznań ok. 1900 r.

Żychlińscy osiedli w Uzarzewie dopiero w połowie XIX w., bo było to wiano żony Józefa – Zenobii z Lipskich (ślub w 1855 r.). W latach 1860-1865 postawili oni nowy dwór, rozbudowany na przelomie wieku przez syna Józefa – Izzydora, (121), i to on, sądzę, zamówił u Augusta Denizota renowację parku (park liczy 6,09 ha i znajduje się na skraju doliny Cybiny ze stromo opadającą wystawą południową i na południowy zachód).

Wnoszę tak dlatego, że gdyby park robiony był – jak w Zakrzewie – wcześniej niż budowa, lub równocześnie, rozplanowano by całość inaczej, otwierając taras domu na dalekie południowe widoki.

Ale skoro w momencie projektowania pałac już stał (posadowiony prostopadłe do południowej skarpy (Fot. 70) projektant musiał problem rozwiązać inaczej i wywiązał się z tego wspaniale, a wielce oryginalnie. I tu August Denizot zrobił wodę głównym elementem. Teren jest trudny z licznymi spadkami, które projektant bardzo nowatorsko wykorzystał.

Jak wynika z Rejestru WUOZ (122) na zboczu zachodnim wzdłuż drogi publicznej uformował 4 stawy (z groblami i słuzami), przez co otrzymał dużą powierzchnię lustra wody na różnych wysokościach, a różnice poziomów poszczególnych stawów (narzucone przez konieczność – warunki naturalne) jeszcze zwiększyły atrakcyjność całości. Na tę zmienną grę wody w stawach wychodził właśnie taras salonu dworu.

Ciekawie też rozwiązał August Denizot część południową ze wspaniałym wówczas widokiem na łąki doliny rzeczki Cybiny (Fot. 71) Jezioro Uzarzewskie i dalekie lasy formując w zboczu dwa tarasy ze ścieżkami spacerowymi do kontemplowania wspaniałego krajobrazu. Można sobie wyobrazić, że stała tam ławka, lub może nawet altana. Dziś jest to niestety zarośnięte samosiejkami.



Fot. 70. Uzarzewo – fronton pałacu (bokiem do skarpy)

Kiedyś po północnej stronie był ogród i dalej na wschód sad, który wycięto w latach 70. XX w. We wschodniej części parku, blisko sadu znajdowała się lodownia, a w jednym z narożników rósł rozłożysty platan. Dawna droga wjazdowa wiodła od północy i obsadzona była szpalerem grabowym.



Fot. 71. Uzarzewo – widok na skarpe dziś zarośniętą samosiejkami

Przed domem jest mały klomb porośnięty okazalymi drzewami – przede wszystkim kolejny platan (Fot. 72), którego jeden z dolnych konarów rosnących poziomo liczy 13 m długości, a w pierśnicy ma 110 cm, oraz jesion, o pierśnicy 120 cm.

Na dużym gazonie, który ma obejście ścieżką spacerową wzdłuż krawędzi doliny, łączącą się kiedyś także ze ścieżką na zboczu, jest kilka pięknych drzew – około 130-letni buk (Fot. 73), platan i modrzew. Czyli ten schemat jest bardzo podobny do parku w Sobiejuchach, łącznie z wykorzystaniem „pożyczonego krajobrazu” (tu Doliny Cybiny).

„Na skraju gazonu rośnie 8 lip około 80-letnich posadzonych w kręgu” (ibidem). Przypomina to rozwiązanie z Turwi, gdzie drzewa w kręgu sadzone były ręką samego Generała.

Niestety, obecnie pozostały jedynie dwa stawy – a i ten dolny jest właściwie jedynie symboliczny. Natomiast istniejący mocno ograniczono wysypując i utwardzając groble, (Fot. 74), po której odbywa się główny wjazd do parku.

To bardzo dobrze zaprojektowany układ i także z tego powodu sądzę, że jest to późna praca Denizota – miał już taką renomę, że mógł proponować nowe oryginalne rozwiązania.



Fot. 72. Uzarzewo – platan na gazonie



Fot. 73. Uzarzewo – buk czerwony



Fot. 74. Uzarzewo – pozostałości z jednego ze stawów

CZERWONA WIEŚ – gmina Krzywiń ok. 1885 lub 1909 r.

„Majątek od 1744 do 1945 r. nieprzerwanie w rękach Chłapowskich. Pałac projektowany przez K. Wuertembergę w stylu neorenesansowej willi (Fot. 75), z dobudowaną później wieżą. Pewnie wtedy zaprojektowano nieskomplikowany w układzie park, bo najstarsze drzewa mają ok. 170 lat”.



Fot. 75. Czerwona wieś – pałac

„Przed frontem palacu – duże płaszczyzny trawników okolone z boku drzewostanem parkowym”. (123) Obsadzony jest głównie drzewami rodzimymi z przewagą dębów (wiele z nich osiąga pomnikowe rozmiary), choć i tu można dopatrzeć się ręki Denizota, co związane jest pewnie z sanowaniem tego majątku przez Mieczysława około roku 1909 (który jak i jego dziadek, robił to na prośbę rodziny). Możliwy jest też udział Stanisława (ok. 1885 r.), na co wskazywałyby metryki wprowadzenia drzew do sprzedaży.

Ołtuszewski (124) w 1953 r. notuje jeszcze liczne (27 gatunków) i ciekawe okazy nasadzeń – „przy głównej drodze wjazdowej dwa stare krzewiaste cisy (*Taxus baccata*)”. Zważywszy jak cennym, a wolno rosnącym drzewem jest cis wielka szkoda, że nie uszanowano ich – bo już w 1980 r. Kaźmierczak ich nie notuje.

Oltuszewski podaje też na trawniku przed frontem „sędziwe *Ulmus effusa* (obw 3,50 m), *Ulmus montana i campestris* (...) a przede wszystkim najstarszy w powiecie *Aesculus hippocastanum* o obwodzie pnia 4,10 m”. Przed wojną podparto jego grube konary drewnianymi belkami. Ale już w Rejestrze Kaźmierczaka, jak i w Rejestrze WUOZ kasztanowca brak.

Z drzew obcego pochodzenia w spisie Oltuszewskiego jest jeszcze *Thuja occidentalis* (1874), *Chamaecyparis lawsoniana* (1885), *Quercus robur* var. *fastigiata* (1874) „o pięknie uformowanej stożkowej koronie”, *Pinus strobus* (2,60 m, (1874), *Juniperus virginiana* (1874) i *Catalpa bignonioides* (1874). Na szczególne wyróżnienie zasługuje olbrzymi świerk *Picea excelsa*, o obwodzie pnia 3,80 m, który do wysokości 3,00 m zrosnięty jest z 4 drzew, (...) piąty został odrąbany przez wandalą od wspólnego pnia”. Park był już przed wojną przedmiotem zainteresowania przyrodników. To znów ślad działalności Augusta Denizota.

W pozostałości po sadzie Oltuszewski zauważył jeszcze *Ginkgo biloba* (1874) i prawdziwy rarytas, a zarazem najlepszy dowód na obecność tu Denizota: 4 krzewiaste egzemplarze *Ficus carica* – figi jadalnej! – która za jego bytności jeszcze owocowała (wystarczy tu przypomnieć wspomnienia Z. Morawskiej o sadzie w Turwi z owocującymi figami), a Denizot wprowadził ją do sprzedaży u siebie też w roku 1874. Z kolei w Rejestrze WUOZ z egzotów wymienione są: (...) *Populus italica* (1885), *Pterocarya fraxinifolia* (1885), *Robinia viscosa* (1885) i *Catalpa bignonioides* (1874). Także południowo-zachodnią część porasta starodrzew drzew krajowych. Za parkiem jednostronna aleja lip drobnolistnych o obwodach 3,20 - 2,20 m”. (125)

Niestety, dziś park jest bardzo zdewastowany.

ŻEGROWO – gmina Śmigiel, między 1895-1903 r.

Własność Szoldrskich – w II. połowie XIX wieku Józefa, który zmarł tam w roku 1894, a po nim objął majątek syn Stanisław. Na początku XX w. przeszło w ręce pruskiej Komisji Kolonizacyjnej. Szoldrscy byli bardzo zaprzyjaźnieni, a także skoligaceni z Chłapowskimi. Stąd myślę, że polecono im Denizota. Jeszcze Kaźmierczak (126) notuje ogromne dęby, stare cisy, a także *Catalpa bignoides* (1874), *Celtis occidentalis* - w katalogu szkółek: *C. australis* – (1874), *Pterocarya fraxinifolia* (1885), *Picea pungens* (1902), *Pseudotsuga douglasii* (1874) i *Tilia tomentosa* (1874). Wick drzew i data wprowadzenia do handlu wskazują na inicjatywę Stanisława, choć być może rośliny tylko kupiono u Denizota. Obecnie siedziba nadleśnictwa.

CHŁAPOWO – gmina Dominowo, około 1900 r.

W roku 1895 Maria Stefanowa Chłapowska z Bonikowa kupiła to gniazdo rodzinne od W. Stablewskiego (Chłapowscy osiedlili się tu w XIII w.). W roku 1907 dziedziczy je Alfred Chłapowski z Bonikowa, który w roku 1927 sprzedaje majątek agronomowi Stanisławowi Maciejewskiemu z Panigrodza, pow. wągrowiecki (miał on być też właścicielem dworku przy ul. Kolejowej w Poznaniu – „z cudownym ogrodem” dendrologicznym). (127)



Fot. 76. Chłapowo – pałac

Według opisu z Rejestru WUOZ (128) „rzeczka Moskawa dzieli park na 2 części niepołączone ze sobą, ani mostkiem, ani kładką [ale czy zawsze tak było?]. Teren, gdzie zbudowany jest pałac, jest lekko podwyższony, różnica wynosi 3,5 m.”

Czyli tak jak w podręcznikowych wskazaniach - zastosowany mały schemat Augusta Denizota: dom górujący nad otoczeniem, otwarta perspektywa z widokiem na park i w perspektywie na łąki.

Dalej z Rejestru WUOZ z roku 1975: „Przed frontem dworu znajduje się dość duży trawnik otoczony starodrzewiem. Od strony ogrodowej również jest trawnik – teraz warzywnik. Na tym trawniku na osi dworu znajduje się dawna fontanna. Dawniej niewątpliwie od ogrodowej elewacji był widok poprzez łąkę na park na prawym brzegu Moskawy. Widok ten tworzył naturalne połączenie dworu z parkiem – obecnie wszystko zarosło. (...)

(...) Usychające drzewa w parku są skutkiem odprowadzania ścieków bytowych bezpośrednio do parku. Widokowe połączenie ma również dwór z położonym na północny zachód od niego stawem”.

W Rejestrze WUOZ podana jest jeszcze gledyczia o średnicy 110 cm, jesion wyniosły nad brzegiem stawu, trzy lipy i pozostałość alei grabowej – dwa graby o średnicy 80 cm.

Teraz już nie ma nic. Ani widoków, ani fontanny, nie widać również stawu – jest tylko busz samosiejek.

GOŁĘBIN STARY – gmina Czempień, ok. 1902r

Właścicielami Gołęбина Starego od końca XVIII w. do roku 1939 byli Szoldrscy spowinowaceni wielorako zarówno z Chłapowskimi (np. Piotr Chłapowski i Łucja Szoldrska) jak i z Żychlińskimi. Z Gołęбина do Turwi jest zaledwie 4 km, a ludzie odwiedzali się często. Łączyły ich różne więzy, wielokrotnie korzystali z pomocy sąsiadów Chłapowskich w „sanowaniu majątku” – choćby opisanego tu Osieka, gdy był jeszcze własnością Emila Szoldrskiego. Kiedyś bardzo zamożni – należało do nich nieledwie pół Wielkopolski – z biegiem lat tracili majątki i ubożeli, bo też mieli bardziej intelektualne, niż rolnicze zainteresowania.

Park choć duży (15 ha), nie posiada interesujących zbytnio nasadzeń.

Ołtuszewski (129) notuje jedynie *Aesculus parviflora* (1890), *Gleditsia triacanthos* (1874), *Thuja occidentalis* i *Picea pungens* (1902). W części przypałacowej pojedynczo lub w grupach rosną: *Pinus nigra*, *Abies concolor*, stary *Quercus robur* (3,00-2,50 m). Wzdłuż dwóch stawów biegną dwie aleje grabowe. (Fot. 77) Notowane są jeszcze *Tilia platyphyllos* i *Tilia cordata*.

Największą ozdobą majątku jest prowadząca niegdyś od kościoła do dworu aleja platanowa (*Platanus acerifolia* „złożona z 30 drzew o pierśnicy 1,50 -2,0 m” (ibidem) (Fot. 78) Obecnie jest ich dużo mniej.

Także Kaźmierczak (130) odnotowuje jeszcze „29 platanów w alei od głównej drogi, z których najgrubsze mierzą 2,8 m obwodu. I np. 2 bardzo stare robinie o obwodzie 3,8 m (jedna zrosnięta z 3 drzew). W zachodniej części parku biegną wzdłuż stawów dwie aleje grabowe”.

Sądzę że data nasadzeń alei platanowej ok. roku 1902 wyznacza całość robót (pewnie równoczesna z aleją platanową Kopaszewa). Możliwe, że przebudowę parku robił około roku 1900 Wiktor, zachęcony przez Kopaszew, i stąd sława Denizota przeszła rodzinnie do Uzarszewa (dziadkiem Wiktora był Józef (1824-1899) – z Uzarszewa! – żonaty z Zenobią Lipską.



Fot. 77 Stary Gołębin – aleja grabowa



Fot. 78. Stary Gołębin – aleja platanowa

JANKOWICE – gmina Tarnowo Podgórne, ok. 1900 a nawet ok. 1903 r.

Pałac w Jankowicach (miejsowości położonej 15 km na zachód od Poznania) zbudowany został na początku XIX wieku dla Wawrzyńca Engeströma – posła szwedzkiego i przyjaciela Polski i Polaków, ożenionego z ciotką Dezyderego, Rozalią Chłapowską (posiadłość dedykował jej) i odtąd był ich ulubioną rezydencją, w której zresztą Wawrzyńiec spędził koniec życia i tam zmarł. (131)

Zbudowany w awangardowym (wówczas) stylu wg planów architektów francuskich, choć stawiany przez ich naśladowców: budowniczych niemieckich. (97) Park z pewnością rozplanowano w czasach budowy pałacu (98), co – zgodnie z twierdzeniem autorki – *”nie przeszkadzało w [późniejszych] uzupełnieniach i przekomponowaniach”*. Sądzę, że z tego czasu pochodzą najstarsze drzewa: wiekowe lipy i dęby. (132) (Fot. 79)

Właścicielka – Rozalia z Chłapowskich (1764-1851), ciotka Generała Dezyderego, która wychowała swego wnuka (również Wawrzyńca) na wielkiego polskiego patriotę i działacza w duchu „rodu Chłapowskich”, wydziedziczając zrusyfikowanego syna Stanisława, w roku 1848 zapisała posiadłość swej wnuczce (za mężem Brezowej). Niestety, oni już w roku 1858 sprzedali to Niemcom, jednak Kwileckim udało się posiadłość odkupić: *„Stefan Teodor Kwilecki (1871-1913) po wykupieniu pałacyku z rąk niemieckich zlecił przebudowę dworu architektowi Rogerowi Sławskiemu (ok. 1910). (...)*



Fot. 79. Jankowice – wiekowy dąb

(...) Jankowice miały piękny romantyczny park, ostatni raz urządzany ok. roku 1900 przez – najprawdopodobniej - Augusta Denizota". (133)

Dokumenty na autorstwo Augusta Denizota nie zachowały się, lecz któż by się lepiej od niego, ogrodnika francuskiego, nadawał? (pamiętamy, że pałac budowany był ongiś według modnej wtedy koncepcji architektów francuskich). A i dobór nasadzeń to ulubione jego drzewa.

Pora zanalizować to założenie. Park jest wciąż bardzo piękny, mimo wieloletnich zaniedbań (choć gmina robi ostatnio dość dużo) i jest stosunkowo mało zmieniony. Szczęśliwie zachowały się dwie jego inwentaryzacje: robiona w 1953 r. – więc stosunkowo krótko po wojnie, i przez to szczególnie cenna, bo odtwarzająca jeszcze stan przedwojenny, gdy był jeszcze mało zniszczony (134) oraz Rejestr WUOZ. (135).

Teren parku liczący 8 ha jest dość mocno zróżnicowany jak na Wielkopolskę. To nie tylko naturalna rzeźba terenu, ale pewnie i świadome ukształtowanie („widać ślady formowania skarp”. (ibidem) (Fot. 80)



Fot. 80. Jankowice – południowy kraniec stawu

Sądzę, że pochodzi to z denizotowskiej renowacji parku – ziemię wydobytą w czasie budowy dużego stawu wijącego się przez cały teren, a który obniża się dość mocno w kierunku doliny rzeczki Samy (stanowiącej granicę posiadłości od strony południowej), rozplantowano malowniczo na obrzeżach posiadłości. Staw z urozmaiconą (Fot. 81), a bardzo naturalną linią brzegową jest centralnym punktem krajobrazu i zarazem organizującą przestrzeń osią całego założenia.



Fot.81. Jankowice - park

Jest to typowy park krajobrazowy z pełnym wykorzystaniem wody, wysp. (istnieją 3), dalekich perspektyw widokowych i rozległych powierzchni łąk. Pałac zbudowany jest na wzniesieniu, z którego rozciąga się widok na niżej położone części parku (Fot. 82), stawy, oraz otaczające park pola. Całość okalają partie leśne, które mają charakter naturalny.

We wcześniejszych fragmentach dokumentacji spotyka się skargi, że osie zostały zagubione przez „*celowe nawet zalesianie*” (ibidem). Teraz na szczęście powtórnie oczyszczono perspektywę przez wycięcie samosiejek, choć dalekie perspektywy na pola i lasy na horyzoncie zakłócone są powstającym budownictwem jednorodzinnym. Natomiast ogromnym zagrożeniem dla roślinności parku jest rdestowiec, który powszechnie pleni się w jego wilgotniejszych partiach. (Fot. 83) Są już obecnie fundusze pozwalające zwalczać ten ekspansywny chwast, bo próby jego usuwania, które obserwowałam jesienią 2015, pozostają bezskuteczne.



Fot. 82. Jankowice – pałac



Fot. 83. Jankowice – tak pleni się rdestowiec. W głębi wyspa

Ale wróćmy nad staw – *„jego największa wyspa o powierzchni ok. 0,5 ha [ma być] połączona z lądem drewnianym mostkiem”* (ibidem). Nie dopatrzyłam się na największej wyspie kęp buków zwyczajnych (*Fagus sylvatica*) wymienionych jeszcze w obu ewidencjach. Nie wiem, czy już ich nie ma, czy zasłoniły je samosiejki. *„Dwie mniejsze wyspy, również zadrzewione, nie mają połączenia z lądem. Staw miał kiedyś wodę przepływową, doprowadzoną ze spiętrzonej celowo rzeczko Samy. Obecnie to urządzenie nie funkcjonuje, woda w stawie jest stojąca, cuchnąca i zanieczyszczona. Wokół stawu biegnie droga obwodowa, która na znacznej przestrzeni po południowej stronie stawu przechodzi przez gęstą aleję kasztanowców. Między stawem a rzeczką Samą rozciąga się podmokły las.”* (ibidem).

Robiąc jego renowację nie musiał August Denizot wiele zmieniać, bo duch ogrodu – *„idea romantycznego spaceru”* była mu bliska. Park ten wiernie odpowiada założeniom lansowanym przez francuskiego architekta Gabriela Thouin, o którym już wspominałam. (Fot. 84) Denizot wprowadził chyba tylko dodatkowe ciekawe drzewa ze swej kolekcji.



Fot. 84. Jankowice – plan założenia

W swym artykule Oltuszewski (op.cit) rejestruje tam jeszcze 51 gatunków drzew i krzewów. Wymienia platany – „najstarszy mierzy 460 cm obwodu, kilka wspaniałych lip po 300cm obwodu. Najokazalsza – co prawda uszkodzona i spróchniała – ma 460cm obwodu. Jest też aleja kasztanowców. (...) Stara trójglicznia – *Gleditsia triacanthos* ma 265cm obwodu (1874), są nieco młodsze świerki pospolite i piękne gonie olchy. Z egzotów – stare *Cercidiphyllum japonicum* (1898). I stary żywotnik olbrzymi – *Thuja plicata*, mający 15 m wys. i 180cm obwodu (1874), oraz tulipanowiec amerykański (*Liriodendron tulipifera*, (1874)”. W tabeli – na końcu artykułu – wymieniona jest jeszcze *Catalpa speciosa* (1885), *Platanus acerifolia* (1874), *Quercus robur* – 300cm, *Tilia cordata* – 450cm.

W roku 2015 nie zauważyłam ani grójecznika, ani tulipanowca, czy katalpy. Owszem, są platany i pomnikowe *Thuja gigantea (plicata)* – (Fot. 85).



Fot. 85. Jankowice – monumentalna thuja gigantea (plicata)

Natomiast zauważyłam więcej rzadkich drzew, np. grupa wyglądająca na *Phellodendron amurense* – u Denizota w sprzedaży od 1885 – czy *Juglans nigra*, a także nad brzegiem stawu unikalne *Taxodium distichum* (czy var. *Imbricatum*?)

A więc badając daty (moja metoda datowania dokonanej renowacji po dacie wprowadzenia do sprzedaży danej rośliny) mamy: *Taxodium distichum* (1874), *Thuja gigantea* (1874), *Fraxinus excelsior* 'Pendula' (1874) – (Fot. 86), *Platanus acerifolia* (1874), *Liriodendron tulipifera* (1885), *Abies concolor* (1903), *Cercidiphyllum japonicum* (1898). Analiza ta w połączeniu z obserwacją, że istnieją duże grupy starych drzew – pewnie jako pozostałości pierwotnych nasadzeń, uzupełnione późniejszymi dosadzeniami urozmaiconego składu egzotów – wyznacza datę pracy Denizota na około 1903 r.



Fot. 86. Jankowice – jesion plączący

W południowo-zachodniej części parku, biegnie aleja kasztanowa; obecnie mocno przetrzebiona i od niej odchodzi część leśna parku. Warte uwagi jest miejsce między stawem a drogą do Edmundowa, gdzie na wzniesieniu rośnie kilkanaście świerków, spod których rozciągają się rozległe widoki na otaczające trawniki i zadrzewienia. Park jest wciąż bardzo piękny, wart spopularyzowania i starannej pielęgnacji.

MIERZEWO – gmina Niechanowo, około 1912, a przed 1914 r. (wojna)

Właścicielem był (Witold) Erazm Brzeski (1846-1928). Jego brat Józef Julian (1849-1929) ożeniony był z Józefą Węsierską, ur. w Zakrzewie córką nie kogo innego, jak hrabiego Albina.

Witold objął majątek w 1891 r. i zajął się modernizacją rezydencji budowanej jeszcze dla Kaczkowskich, którą rozbudowano po roku 1912.

„Park o powierzchni 6 ha założony był w 2. poł. XIX wieku, a powiększony o teren od południa w czasie przebudowy. Zaprojektowany jako krajobrazowy ze swobodną nieregularną kompozycją zieleni, w którą włączono strumień tworzący dwa malownicze stawy”. (136) A więc typowe rozwiązanie Augusta Denizota – teza wzmocniona koligacjami rodzinnymi i nasadzeniami, bo Iwanowski (ibidem) wymienia rosnące tu „stare lipy i platany”.

PIOTROWO – początek XX w. – między 1905 a 1908 r.

Choć można przypuszczać, że Denizot na początku swej kariery w Polsce musiał dość wiernie spełniać życzenia mocodawców, to gdy już zdobył renomę i był wziętym twórcą ogrodów, mógł sobie pozwolić na bardziej autorskie realizacje. Takim wspaniałym parkiem było (bo obecnie już nie jest) Uzarzewo i – moim zdaniem – jedna z jego najpiękniejszych realizacji, niestety bardzo zaniedbane i obecnie niszczone Piotrowo-Sypniewo (dzisiaj w granicach Poznania). Sądzę, że jest to jego jedna z ostatnich przed śmiercią prac.

Po śmierci Stanisława Sypniewskiego w roku 1843 Piotrowo-Sypniewo objął syn Felicjan, ogromnie zasłużony dla miasta przyrodnik, jeden z założycieli i pierwszy prezes Wydziału Przyrodniczego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Miał tu idealne warunki do pracy naukowej, toteż wkrótce zdobył taką renomę, że proponowano mu stanowisko profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego (którego nie przyjął). Swe bardzo bogate zbiory przyrodnicze przekazał później PTPN.

Po jego śmierci w roku 1877 gospodarowała tu wdowa, wymieniana jako właścicielka jeszcze w 1890 r. (137) Na początku XX w. majątek kupił Antoni Unrug, który podniósł gospodarstwo na wysoki poziom i uczynił je dochodowym. Po jego śmierci wiosną roku 1939, Piotrowo objął syn Wiktor, który – nie podpisawszy volkslisty – został z majątku usunięty.

W roku 1907 Antoni zbudował obecny dwór wg projektu Rogera Sławskiego i zaprowadził hodowlę dzikich kaczek (od 1908 r.), które żyły w 6 parkowych stawach (i w 2 dodatkowych za podwórzem gospodarczym). Stawy zasilane były przez trzy silne źródła, tak że nawet zimą nie zamarzały.(ibidem)

Analiza układu i nasadzenia wyraźnie wskazują na rękę Augusta Denizota. Trudniej jest ustalić, kto i kiedy zamawiał renowację parku. Na Felicjana Sypniewskiego wskazywałaby jego wieloletnia przyjaźń i współpraca w PTPN z drem Franciszkiem Chłapowskim z Czerwonej Wsi. (137)

Felicjan z pewnością był u Chłapowskich, widział parki zarządzane przez tego ogrodnika, a że nie był obojętny na sprawy ogrodnictwa świadczy fakt, że to on w roku 1850 posadził wychodzące z majątku aleje kasztanowe istniejące do dziś. (ibidem) Dlatego pomocna może być analiza nasadzeń parkowych.

Jednak zbudowanie tej ilości stawów potrzebnej do masowej hodowli ptactwa (137) z pewnością wymagało przekomponowania całości i dlatego sądzę, że jest to zasługą A. Unruga. Dlatego pomocna może być analiza nasadzeń parkowych.

Cytowana tu już H. Szafran (139) tak opisuje park: *„Już od stacji kolejowej Poznań-Krzesiny prowadzi więcej niż 1 km ciągnąca się aleja kasztanowców - przeszło stuletnich, sadzona przez Sypniewskiego. Dwór otacza piękny park, gdzie zachowała się niejedna osobliwość. Sylwetką i wzrostem zwracają uwagę świerki (Picea excelsa), jałowce także o pokroju piramidalnym (Juniperus communis 'Pyramidalis' (1885) i przeszło 3 m wysokości. Prócz tego cisy, modrzewie i sosny tworzą pożądaną urozmaicenie w odcieniach zieleni.*

Wśród starych drzew malownicza jest grupa wiązów – Ulmus laevis (1885), o obwodzie do 280 cm i wysokości 30 m. Najwspanialszy jest wiąz górski – Ulmus glabra (1885) o obw. 430 cm z pięknie uformowaną i nisko osadzoną koroną [czyżby „bukiet drzewny Denizota”? przypis mój], dalej perelkowiec – Sophora japonica (1885), bożodrzew – Ailanthus glandulosa (1874). trójglicznia – Gleditsia triacanthos(1874) i mnóstwo drzew rodzimych”.

Gdy zanalizuje się daty wprowadzenia odmian do sprzedaży w szkółce widać, że musiał robić to już nowy właściciel – prawdopodobnie równocześnie z przebudową dworu, ale przed rokiem 1908, gdy stawy musiały być już gotowe dla zaprowadzenia hodowli. A więc między 1905 a 1908 r.

Park jeszcze dziś, choć tak bardzo zniszczony, robi ogromne wrażenie. Przed frontem na podjeździe liczne platany (Fot. 87), choć (jak mówili mi mieszkańcy) sporo już wycięto i nadal się je niszczy. Kolejni właściciele po 1989 r. nie robią już nic.



Fot. 87. Piotrowo – jeden z platanów

Część stawów wyschła, a z niektórych spuszczone wodę. (Fot. 88)



Fot. 88 Piotrowo – spuszczone jeden ze stawów



Fot. 89. Piotrowo – wyschnięty strumień, zaniedbany przepust



Fot. 90. Piotrowo – aleja grabowa wokół (byłych) stawów

Mostki i przepusty są rozbite i zdewastowane, (Fot. 89) a mauzoleum grobowe Unrugów sprofanowano i rozbito już dawno, jeszcze za czasów stacjonującego tu wojska. A park może być traktowany jako swoisty katalog rozwiązań A. Denizota, bo nie brak i alei grabowej (Fot. 90) obiegającej całość, i istniejącej kiedyś wielkiej kępy bżów wzdłuż ogrodzenia, platanów, sofory i trójgliczni.

Na podstawie analizy nasadzeń i zastosowanego schematu kompozycyjnego wytypowałam jeszcze dwa parki na Pomorzu robione przez Denizotów, choć początkowo wydało mi się to mało prawdopodobne zważywszy, że właścicielami byli Niemcy. Jednak opierając się na cytowanym już przypisie ze „Wspomnień z Turwi” K. Morawskiego, gdzie autor podaje „*że dzięki swej renomie Denizot pracował też dla Niemców na Pomorzu*” (140), (141) doszłam do wniosku, że taka hipoteza jest uprawniona. Wskazują na to pośrednio koligacje rodzinne.

Byłby to:

SIELEC – pow. Żnin, lata 90. XIX wieku – między 1890 a 1907 r.

Majątek pod koniec XVIII w. należał do rodziny Potworowskich i oni to wybudowali obecny dwór. Od początku XIX w. do 1939 r., był własnością rodziny Unrugów, o korzeniach niemieckich, choć ostatni właściciel – admirał Józef Unrug – to twórca polskiej Marynarki Wojennej po 1918 r. i obrońca Helu podczas kampanii wrześniowej. Ta część rodziny, choć z pochodzenia Niemcy (matka Admirala nie mówiła po polsku), była bardzo zasłużona dla Polski. Pamiętając, że w Sypniewie-Piotrowie również mieszkali Unrugowie, można wnioskować, że polecony przez nich A. Denizot urządzał tu park. Uważam, że zamawiającym był Tadeusz Unrug, ojciec Admirala, żyjący w latach 1834 -1907, zmarły w Sielcu. (142)

„Park krajobrazowy o powierzchni 12 ha zachował swe granice i pierwotny układ przestrzenny, m.in. aleje: brzoźową, kasztanową i wiązowo-jesionową, a także oryginalny krąg starych lip. Rośnie tu wiele okazów pomnikowych w wieku 200 lat i starszych, m. in.: cztery jesiony wyniosłe o obwodzie w pierśnicy 420 cm, sosna wejmutka – 290cm, pięć lip drobnolistnych, z których jedna osiągnęła impomujący obwód 630 cm”. [Internet]

Spotkać można też rzadkie gatunki, takie jak *Acer saccharinum* (1885), *Quercus robur* (1890), *Acer tataricum* subsp. *ginnala* (1885), *Tilia platyphyllos* (1885), *Platanus occidentalis* (1885), *Pinus nigra* (1874), *Pseudotsuga menziesii* (1874), *Abies alba* (1874). (110) Daty wprowadzenia do sprzedaży tych odmian w szkółkach Denizota wyznaczają możliwą datę renowacji, ograniczoną śmiercią właściciela.

GADECZ – gmina Dobrcz, pow. bydgoski

park mógł być robiony po 1918 r., kiedy to osiedlił się w pobliżu J. Żychliński.

„Gądecz była majątkiem rodzinnym rodu Gądeckich. W połowie XIX wieku było trzech braci. Dwóch zginęło w powstaniu styczniowym, trzeci wyjechał do Francji. Tam osiadł na stałe. Majątek zaś sprzedał w 1837 r. Karolowi Franke. W wieku XIX wieś się dzieliła na Gądecz Dolny i Gądecz Górny. Większość mieszkańców Gądecza Górnego stanowili Polacy, natomiast Dolny zamieszkiwali Niemcy. W 1837 r. rodzina Franke zbudowała dwór, a w 1870 r. ukończono budowę palacu jako siedziby rodziny. Majątek był w ich rękach do 1945 r.

Park z XIX w., o powierzchni 1 ha. Malowniczo położony na falistym terenie, z dwoma stawami na różnych poziomach (podkreślenie moje). Granice parku wyznacza rząd jesionów wyniosłych, oraz topoli balsamicznych. Sam park jest zadbany, z czystymi alejkami i bogatym, ponad 100-letnim drzewostanem, m. in. dębami, klonami, platanami, jesionami i wiązami. Rośnie tu także egzotyczny milorzęb dwukłapowy i kilka pomników przyrody: topola czarna o obwodzie w pierśnicy 510 cm, jesion wyniosły o obwodzie 160 cm, dwa platany klonolistne o obwodzie 265 i 310 cm, dwa dęby szypułkowe – 330 i 340 cm, oraz żywotnik zachodni o obwodzie 155 cm.” [„Polskie zabytki” – Internet]

Co ciekawe – o 2,5 km oddalone jest Kusowo, od 1860 r., własność też Frankiego z Gądecza. Od 1918 roku właścicielem majątku był Józef Żychliński z Uzarzewa koło Poznania i być może on namówił sąsiada do zrobienia parku przez Denizota, co sugerowałyby nasadzenia.

PODSUMOWANIE

*„Nie zdawałem sobie dotąd sprawy jak bardzo przywiązany
jestem do starego dworu. Stare dwory posiadają swoisty urok.
Gdy dopuścimy do ich ruiny, nie dadzą się wskrzесиć
– a stanowią niezbitą ozdobę krajobrazu”.*

J. Galsworthy – „Koniec rozdziału”

Choć nie pisałam pracy o dworach, a o parkach (przecież integralnie z nimi związanych) - zdanie to może odnosić się również do przydworskiej zieleni. Starego parku nic nie może zastąpić – drzewo rośnie czasem setki lat, ale unicestwione może być w 10 minut (pilarką), lub niszczone (podpalane, nacinane) – na raty.

Zdanie ze wstępu tej pracy – Pawła Popiela z objazdu Wielkopolski aktualne jest jeszcze dziś. W aspekcie gęstości rozmieszczenia parków – sędzę, że możemy śmiało równać się tylko Anglii, bo owszem – jest wiele wspanialszych parków choćby w Czechach, lub Niemczech, ale nigdzie kraj nie jest nimi tak nasycony. Wynikało to ze struktury społecznej ówczesnej Polski: kraju rolniczego, którego podstawową jednostką był majątek ziemski. Skromny często dwór, (na wschodzie Polski drewniany), ale park był zawsze.

Fredro wyśmiewał nawet tę manię posiadania ogrodów, lecz ja uważam, że to bardzo szlachetny snobizm, „*bo cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa*” – jak pięknie napisał Leopold Staff.

Niestety obecnie stan parków jest w większości katastrofalny i paradoksalnie – najbardziej zniszczono je w ostatnich 25 latach .

Przygotowując tę pracę objechałam prawie wszystkie opisywane – a nawet dużo więcej, bo części z nich tu nie ujęłam. Mamy ogromnie rozbudowane służby konserwatorskie, które jednak nie kontrolują zasobów (brak środków, brak przepisów wykonawczych do ustaw, parki są bezkarnie wycinane zwłaszcza, że w 2014 r. zmniejszono kary za nielegalną wycinkę) – za to jest coraz więcej urzędów mieniących się obrońcami środowiska; urząd konserwatora zabytków jest już na poziomie powiatu (nie wspominając o gminnych wydziałach ochrony środowiska) – a wszystko niszczy, bezkarnie wycina się zabytkowe drzewa, bo drzewo to przede wszystkim drewno. I tak jest też traktowane.

Kilka wielkich skandali z ostatniego okresu:

- Nie mogłam znaleźć najstarszej gruszy Wielkopolski w zabytkowym parku w Nekli.
- Jak mi powiedziano, w ostatnim okresie wycięto (zmiana właściciela) najstarszą i najgrubszą sophorę z XVIII wieku w parku w Konarzewie – tu akurat nie było złej woli ze strony właściciela, a jedynie dyletantyzm „prowadzącego rewaloryzację” który wziął ją za robinie (to ta sama rodzina bobowatych), bo paradoksalnie: – ”najgorzej mają się” rzadkie, mało znane drzewa. Nie mogę pojąć, że akurat w tym przypadku, mając cenną ewidencję Ołtuszewskiego – nie zadano sobie trudu, aby sprawdzić, co na tym terenie jest cennego.

Ale cóż daleko szukać – pisząc tę pracę przejrzałam wiele Rejestrów Zabytków WUOZ i jednym z najczęściej obsadzanych „ekspertów” do ich sporządzania był nieżyjący pan I., który nie odnalazł sophory nawet w Turwi biorąc ją za robinie (nie mówiąc o gleditschi) i innych egzotach i jako zabytki przyrody wymienia tam tylko dęby. Wystarczy przejrzeć jego „Przegląd Wielkopolskich Zabytków Przyrody” z 1966 r., by stwierdzić, ilu cennych a rzadkich drzew po prostu nie rozpoznał.

A przecież są prace – był Ołtuszewski, wcześniej Wodziczko, był świetny znawca: A. Kaźmierczak, który robił społecznie ewidencje parków i dopiero w 1981 r. Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej wydało mu broszurowo jego pracę.

Ale nawet gdy są pieniądze, często brak po prostu dobrej woli – i chęci działania. Wystarczy przypomnieć stan Dębów Rogalińskich i niszczonej przez bobry drzew w Rogalińskim Parku Krajobrazowym (opisane w „Głosie Wielkopolskim” z dnia 26.08.2016 r.)

BIBLIOGRAFIA

- Architektura Rezydencjonalna Historycznej Małopolski – Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Łańcut 1975
- Buczowski K.: Z ogrodów stylowych w Polsce, Gebethner i Wolff, Kraków 1924
- Chłapowski D.: Chłapowscy Kronika rodzinna, Wyd. DiG, Warszawa 1998
- Chłapowski D.: Kronika rodzinna, T. 1-2., Kraków 1978, maszynopis w zbiorach „Ossolineum” we Wrocławiu, rkps nr 16163
- Chłapowski D.: Potworowscy – Kronika rodzinna, Warszawa, DiG 2002
- Cieplucha Z.: Z przeszłości Ziemi Kościańskiej, nakładem autora, Kościan 1929
- Ciolek G.: Zarys Historii Kompozycji Ogrodowej w Polsce, Warszawa 1955
- Ciolek G., Plapis W.: Materiały do słownika twórców ogrodów polskich, Warszawa, PWN 1968
- Czekalski M.: Drzewa i krzewy ozdobne w 10 parkach Wielkopolski, w: Rocznik Dendrologiczny vol.50, 2002, Polskie Towarzystwo Botaniczne, Warszawa,
- Czekalski M.: Drzewa i krzewy ozdobne w 21 parkach Wielkopolski, w: Rocznik Dendrologiczny vol.48-2000, Polskie Towarzystwo Botaniczne, Warszawa,
- Dolatowski J.: Kolekcje dendrologiczne A. Denizota, w: Rocznik Dendrologiczny, vol. 45-1997 (str. 97)
- Durczykiewicz L.: Dwory polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim, nakładem autora, Poznań, Czempin 1912
- Ewidencja zabytkowych parków – Rejestr zabytków WUOZ w Poznaniu i oddziałach w Kaliszu i w Lesznie
- Grobelska H.: Wspomnienia o moim Ojcu A. Grobelskim, oraz dzieje mojej rodziny, maszynopis, własność autorki, 2013
- Handbuch für die Provinz Posen: Nachweisung der Behörden, (...) Vlg. der Merzbach'schen Buchdruckerei, 1901
- Iwanowski Cz.: Przegląd wielkopolskich zabytków przyrody, Warszawa PIWRiL, 1966
- Jankowski E.: Wspomnienia ogrodnika, Warszawa, PIW 1972
- Karg J.: Inwentarz roślinności na terenie parku w Turwi z roku 1980 – maszynopis.
- Każmierczak A.: Parki Ziemi Kościańskiej, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej, Kościan 1981
- Kubaszewski A.: Notatnik z lat 1888 – 1903, Ze zbiorów Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie
- Kwilecki A.: Ziemiaństwo wielkopolskie, PAX, Warszawa 1998.
- Kwilecki A.: Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001
- Kwilecki A.: Ziemiaństwo wielkopolskie: W kręgu arystokracji, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.
- Kwilecki A.: Wielkopolskie rody ziemiańskie, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010
- Lajszner M.: Bonikowo – rzecz o pałacu i jego mieszkańcach, "Wiadomości Kościańskie" V-VI, Rada Miejska, Kościan 1993

- Lajszner M.: Kopaszewo, „Wiadomości Kościańskie” VI, VII, IX, Rada Miejska, Kościan 1996,
- Listy Roczne (Lettres Annueles) z katalogu Zgromadzenia RSCJ, Archiwum Prowincji w Warszawie
- Majątki Wielkopolskie – Dawne budownictwo folwarczne, Praca zbiorowa, Wyd. Muzeum Narodowe Rolnictwa w Szreniawie, tom I-XI, 1997-2013
- Majdecki L.: Historia ogrodów, T. I i II, Warszawa, PWN, 2008
- Merdas A.: RSCJ, Zamysły Jego serca, s 63
- Minakowski M.: Genealogia Potomków Sejmu Wielkiego, Internetowy Serwis genealogiczny
- Morawski K.: Wspomnienia z Turwi, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981
- Mrugalska Banaszak M.: Wilda – dzielnica Poznania 1253-1939, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 1999
- Niekrasz K.: Park turewski – dzieje i założenia, w: Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej, Kościan XX 1983-85
- Niekrasz K.: Koncepcja rewaloryzacji zabytkowego parku w Turwi, Praca magisterska, Wydział Ogrodniczy SGGW Warszawa 1986
- Oltuszewski W., Przybylski S.: Parki podworskie powiatu Poznańskiego. Rocznik Dendrologiczny, vol. 12— 1957, Polskie Towarzystwo Botaniczne, Warszawa
- Oltuszewski W.: Parki podworskie pow. kościańskiego, w: Rocznik Dendrologiczny vol. 12-1957, Polskie Towarzystwo Botaniczne, Warszawa
- Ostrowska – Kłębowska Z.: Siedziby wielkopolskie doby romantyzmu, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1975
- Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej, Kościan 2001
- Polski Słownik Biograficzny, PAU potem PAN, Warszawa
- Skuratowicz J.: Dwory i pałace w Wielkim Księstwie Poznańskim, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1981
- Stecki R., Kościelny S.: Zieleń Poznania i jej skład gatunkowy, w: „Przyroda Polski Zachodniej” 3r.: 1959 nr 1 i 2
- Szafran H.: Poznań i okolice, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1959
- Wiadomości Ziemiańskie – Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”. Warszawa
- Więści Lubońskie – Niezależny Miesięcznik Mieszkańców, Luboń 2012
- Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, seria II, tom 3-4, Warszawa 1912
- Wielkopolski Słownik Biograficzny, PWN, Poznań 1983
- Wodziczko A.: Pomniki i zabytki przyrody Wielkopolski, Komitet Ochrony Przyrody, Poznań 1938
- Zakrzewski Z.: Ulicami mojego Poznania, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985
- Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny. Wyd. DiG Warszawa 1996-2016
- Żółtowska J.: Dziennik – fragmenty wielkopolskie, Wyd. WBPiCAK, Poznań 2003

PRZYPISY

- (1) Relacja ustna p. Marietty Dolata z Kostrzyna
- (2) Kolekcje dendrologiczne A. Denizota, w: „Rocznik Dendrologiczny” vol.45-1997
- (3) Buczkowski K.: Z ogrodów stylowych w Polsce Gebethner i Wolff, Kraków 1924
- (4) Kubaszewski A.: Notatnik z lat 1888 – 1903, Ze zbiorów Ośrodka Kultury Leśnej w Goluchowie
- (5) do chwili obecnej zachowało się ich niestety niewiele, gdyż systematycznie -zwłaszcza w ostatnich 25 latach drzewa są systematycznie usuwane z ulic. Choć w ostatnich latach obserwuję wzrost nasadzeń platanowych - i słusznie. Platan winien stać się symbolem Poznania.
- (6) Tłumaczenie z francuskiego aktu urodzenia
- (7) Kwilecki A.: Wielkopolskie rody ziemiańskie, Wyd. Poznańskie, Poznań 2010. str. 400
- (8) Kwilecki A.: *ibidem* str. 169
- (9) Kwilecki A.: Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001, s. 524. W przypisach autor mylnie podaje autora hasła w PSB: tom V, str.124: jest nim Antoni Jakubski a nie A. Jaskulski
- (10) Majątki Wielkopolskie Tom. IX/2, str.509
- (11) Zakrzewski Z.: Ulicami mojego Poznania, Wyd. Poznańskie, Poznań 1985
- (12) Wystarczy wspomnieć pełną wersję wspomnień Dezyderego Chłapowskiego „Kronika rodzinna - Chłapowscy” -maszynopis przechowywany w Ossolineum, (rękopis nr 16163), (a wydaną w skróconej formie: D. Chłapowski, *Chłapowscy. Kronika rodzinna*. Uzupelniał i do druku przygotował Krzysztof Chłapowski, Warszawa 1998.), która jest kopalnią wiadomości o tym rodzie i jest bardzo mocnym zaprzeczeniem, że wszystkie źródła przez wojnę (i po wojnie) przepadły.
- (13) Wiadomość uzyskana od sąsiada posiadłości w drugim pokoleniu p. Kaczmarka z Lubonia ul. Kolejowa
- (14) Hahn W.: Kronika uniwersytetu lwowskiego, tom II, Lwów 1912, s.470
- (15) *„Stojący wśród drzew mały dworek pod „dwudziestym dziewięcym”. Jest to dawna własność rodziny Denizotów. Francuz Augustyn Denizot, ogrodnik rodem z Sz wajcarii (!), urządził polskim ziemianom zwłaszcza wielkopolskim parki i sady. W roku 1879 zaprowadził przedsiębiorstwo ogrodniczo-sadownicze. Syn Augusta, Alfred Denizot był profesorem fizyki doświadczalnej Uniwersytetu Poznańskiego [obecnie UAM - przyp. red.]. Trzyhektarowy ogród Denizota miał cenną i bogatą kolekcję gatunków drzew liściastych. Po roku 1939 został rozparcelowany i zabudowany.”* Zakrzewski Z.:Ulicami ... (op.cit.)
- (16) *„Najstarszy Edmund osiedlił się w Meaux we Francji gdzie prowadził słynne szkółki. ..Odznaczony najwyższymi odznaczeniami i nagrodami francuskimi, a od rządu Polskiego - Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. W 1934 r. przyjąwszy obywatelstwo franc wrócił do kraju”* (w: Polski Słownik Biograficzny, op.cit., Tom V, str.124
- (17) Kopia listu ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu – Archiwum Woźnickiego, Akcesja 4362 - dzięki uprzejmości p. dr Danuty Płygawko.
- (18) Mrugańska-Banaszak M.: Włda dzielnica Poznania, str.310, w: Kronika Wielkopolski
- (19) Była to posiadłość Stablewskich, wieloletnich przyjaciół rodu Chłapowskich – często zamieszczali nekrologi o zmarłych Chłapowskich, więc może dali schronienie przybytemu z Francji Edmundowi, jako synowi „nadwornego ogrodnika” tej rodziny.

- (20) Wiadomość otrzymana od p. Jaruszkiewicza z Lubonia który badał księgi katastralne
- (21) Jakubski A.: w: Polski Słownik Biograficzny, op. cit.,tom V, s.124
- (22) Stecki R., Kościelny S.: Zielen Poznania i jej skład gatunkowy, w: „Przyroda Polski Zachodniej” 3 r.;1959 nr 1 i 2, s.29 – opis „przepięknego ogrodu Denizota na 3ha”
- (23) Mrugalska Banaszak M.: „Do sporządzonej w 1881 r. listy mieszkańców płacących podatki – doszły już nowe nazwiska które jeszcze nie były podawane w 1874 r., wśród nich do najzamożniejszych właścicieli domów zaliczył się ogrodnik A. Denizot. Część gospodarzy wsi Wilda porzuciła pracę na roli, a na swych gruntach pobudowała domy (mieszkania na wynajem).”
- (24) List W. Reymonta. do szkółki Denizota, w Zbiorach Biblioteki Kórnickiej nr BK 11118 (Varia Literackie z XIX i XX w.)
- (25) Wiadomość otrzymana za pośrednictwem „Wieści Lubońskich”. Kontakt z Redakcją zaowocował rewelacyjnymi wiadomościami na temat lokalizacji zarówno siedziby Augusta Denizota , jak i jego szkółek – od lokalnego społecznika p. Ryszarda Jaruszkiewicza, oraz o działalności społecznej syna Edwarda.
- (26) Wieści Lubońskie - Niezależny Miesięcznik Mieszkańców, nr 09, Luboń 2012
- (27) Relacja sąsiada Bernarda Kaczmarka – w przekazie jego syna
- (28) Kwilecki A.: Wielkopolskie rody ziemiańskie, Wyd. Poznańskie, Poznań 2010, str.188
- (29) Trzeba jednak nadmienić, że separacja towarzysza Polaków i Niemców nie przeszkadzała w utrzymywaniu poprawnych form, co czasem miało niespodziewane skutki. Ostatnio usłyszałam relację p. Stefana Ponikiewskiego z Drobniina, jak to jego dziad również Stefan o godz. 8.00 rano 1.września 1939 otrzymał ostrzeżenie telefoniczne od sąsiadki – Niemki, pani Millerowej z pobliskiego Garzyna, że jest na liście osób przeznaczonych do rozstrzelania (były takie zbiorowe egzekucje m. in. na rynku w Kościanie i Gostyniu) i żeby NATYCHMIAST nie zwlekając opuścił z rodziną majątek. Zrobił to i uratował życie. Choć i tu nasuwa się wniosek o roli „mniejszości niemieckiej” jako V kolumnie, bo przecież KTOŚ musiał te listy elit wcześniej przygotować ?
- (30) Informacja uzyskana od p. Karolczaka z Muzeum Miasta Poznania
- (31) Morawski K.: Wspomnienia z Turwi, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981
- (32) Jankowski E.: Wspomnienia ogrodnika, PIW, Warszawa 1972, str.40
- (33) Kubaszewski A.: Notatnik z lat 1888-1903, Ze zbiorów Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie
- (34) z: wykładu E. Mizerkiewicz pt. „Sławni Gołuchowianie” – Uniwersytet Trzeciego Wieku w Gołuchowie
- (35) Bogdanowski J.: Problemy genezy i systematyki polskiej sztuki ogrodowej, w : „Architektura rezydencjonalna historycznej Malopolski-Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki”, Łańcut 1975, str.22
- (36) Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, Warszawa 1912, seria II, t.3-4,s.899
- (37) Majdecki L.: Historia ogrodów, Warszawa, PWN,2008, T.II.str. 251
- (38) Ciepłucha Z.: Z przeszłości Ziemi Kościańskiej, nakładem autora, Kościan1929
- (39) Kopaszewo podaje też Polski Słownik Biograficzny, op.cit., Tom V, str.124, który wymienia „Zakrzewo – hr. Węsierskiego, Turew – Gen. Chłapowskiego, Kopaszewo – Kazimierza Chłapowskiego, ogród angielski w Janikowie pod Poznaniem. Czarny Sad – Chełkowskiego, Morowicę – W. Niegolewskiego, Usarzewo –Żychlińskiego, Wójczę i Kurozwięki – Platerów, Bejsce – Byszewskiego, oraz kilka majątków na Pomorzu”.

A niedawno wydana monografia Kopaszewa bezkrytycznie – moim zdaniem – przypisuje ten park Teichertowi, który mógł tam działać w czasach budowy pałacu Skórczewskich, ale potem – już za czasów Kazimierza Chłapowskiego był przez Denizota przekomponowany, (40) Wg E. Jankowskiego op.cit., str. 40 Denizot robił też park w Czarnym Sadzie i Janikowie który Dolatowski przerabia na „podpoznańskie Junikowo”.

(41) Rejestr WUOZ w Poznaniu, nr 1381/A z 23.02.1973

(42) Majątki Wielkopolskie – Dawne budownictwo folwarczne, t.IX, Wyd. Muzeum Narodowe Rolnictwa w Szreniawie str.509 i dalsze

(43) „*W czasie okupacji Niemcy wywieźli jeszcze 900 fur kamienia pod budowę dróg. (...) Znalezione i wykopane tam przedmioty gromadził w pałacu w Zakrzewie.*

(...)Korespondował z J. Lelewelem i Józefem Lepkowskim i innymi wybitnymi historykami i gościł ich u siebie”.(ibidem)

(44) Skuratowicz J.: Dwory i pałace w Wielkim Księstwie Poznańskim, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1981, str.34. Wzmianka autora o podróży z Ballendstedtem do Francji pochodzi z „Ziemianina”,1870 R.20 s.23.Autor zaznacza, że prawdopodobna jest teza o zakupie tam gotowego francuskiego projektu

(45) Rejestr WUOZ, op.cit,

(46) Buczkowski K.: Z ogrodów stylowych w Polsce, Gebethner i Wolff, Kraków 1924

(47) inne źródła podają różne daty. Moim zdaniem rozstrzygający jest fakt, że bliźniacy Zygmunt i Edward urodzili się już w Górczynie –jak wynika z ich metryki.

(48) pełna nazwa Zgromadzenia to Domes au Sacre-Coeur de Dieu – popularnie zwane w Polsce Sercankami

(49) bo mimo, że już w połowie lat pięćdziesiątych postulowano objęcie go ochroną konserwatorską, nie zrealizowano tego, a park był czasy czas narażony na dewastację. Taki wniosek jest też w opracowaniu WUOZ

(50) Honorata Skórczewska sprzedała w 1844 r. Kopaszewo z Rogaczewem Wielkim gen. Dezyderemu Chłapowskiemu. Pierwszymi Chłapowskimi w Kopaszewie byli Zofia i Stanisław (najstarszy syn generała) po swym ślubie w 1849 r., a po nich właśnie Zofia i Jan Koźmianowie.

(51) Merdas A.: Zamysły Jego serca, Warszawa, PAX s 63,

(52) Listy roczne (Lettres Annuells) -Historia domów przy Młyńskiej i na Wildzie (1857-58)

(53) Lettres Annuells (L.A.) 1863-66: „*Oto mamy w posiadaniu Wildę położoną w korzystnym miejscu, gdzie na razie założyliśmy ogród. (rok 1865)*”

(54) L.A. 1873

(55) L.A 1871

(56) L.A .1863

(57) za K. Buczkowskim op.cit.)

(58) Szafran H.: Poznań i okolica, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1959 Str.62

(59) W 1873 Sejm Królestwa Prus wydał ustawy majowe dotyczące kształcenia duchownych i egzaminu państwowego.

(60) L.A. 1873 op.cit

(61) Chociaż Stanisław Chłapowski po swoim ślubie krótko mieszkał z żoną w Karminie w Pleszewskim – za: „Kronika rodzinna” (maszynopis), op. cit ,T.I. str.82

(62) Majątki wielkopolskie op.cit., TomVII, s 212)

- (63) „Park w tym miejscu był nieogrodzony (...) otwarty i przedłużony poza łąką aleją wierzbową i dalej polami (...). Był więc długi mur o południowej wystawie. Na murze tym rosły winogrona czerwone i zielone doskonale gatunki. Rozpinano tu też krzewy moreli – od południa silnie nasłonecznione. Było też kilka gatunków brzoskwiń. Wreszcie owoce, nie pamiętam nazwy podobne do nektaryny coś między sliwką a morelą. (...) Rosły też gruszki (...) nazywały się bergamotki. Było trochę drzew karłowatych, z których zrywało się jabłka „aleksandry” – olbrzymie i bardzo dobre. Jadłam je tylko w Turwi i potem nigdy już ich nie spotkałam” – w: *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościńskiej – lata 2001-2004*, str. 113-115 Zofia Morawska – Ogród w Turwi
- (64) „Ziemianin” (r. 1869, nr 15, str. 121 -123)
- (65) Ciołek G. i Plapis W.: *Materiały do słownika twórców ogrodów polskich*, PWN, Warszawa 1968, str. 14
- (66) Niekrasz K.: *Park turewski – dzieje i założenia*, w: *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościńskiej*, Kościan, 1983-85 str. 114
- (67) Niekrasz K.: *Koncepcja rewaloryzacji zabytkowego parku w Turwi*, Praca magisterska, Wydział Ogrodniczy SGGW, Warszawa 1986
- (68) Żółtowska z Puttkamerów J.: *Dziennik*, Wyd. WBPiCAK, Poznań 2003, str. 167-9
- (69) Niekrasz K.: *Koncepcja rewaloryzacji zabytkowego parku w Turwi*, op.cit.
- (70) Ze „Wspomnień” Z. Morawskiej op.cit. Data wprowadzenia do sprzedaży w szkółkach pinus strobus to 1874 – w tym roku, albo krótko potem była posadzona sosna wejmutka.
- (71) Żółtowska z Puttkamerów J.: op.cit.
- (72) Niekrasz K.: *Koncepcja*, op.cit.
- (73) A skądinąd A. Denizot oferował w swych szkółkach 5 gatunków robinii i 17 jej odmian – niektóre unikatowe (patrz katalogi)
- (74) Chłapowski D.: *Kronika rodzinna -maszynopis*, op.cit., tom II str.183
- (75) *Majątki Wielkopolskie* op.cit. –Tom VII, str.13
- (76) Chłapowski D.: *Kronika rodzinna – maszynopis*, op.cit. Tom I, s. 280-283
- (77) *Majątki Wielkopolskie* op.cit. Przyjmuje się ogólnie uproszczoną zasadę, iż wiek drzewa jest funkcją przyrostu średnicy pnia. (Np. Oltuszewski i Przybylski w: „Rocznik Dendrologiczny XII. Ale zależy to od wielu czynników środowiskowych, których tu nie będę omawiać. Np. „w parku lesznieńskim rośnie dąb posadzony w 1871r. na pamiątkę zakończenia wojny francusko-pruskie. Drzewo nie ma pomnikowych rozmiarów; rośnie prawie w centrum parku i nie miało tyle miejsca, oraz dogodnych warunków; co inny dąb posadzony z tej samej okazji na pl. Metziga, który jest 2-3 razy większy od swego kolegi. tak że w Lesznie zapomniano o jego pochodzeniu i z powodu pomnikowych rozmiarów przypisuje mu się wiek ponad 300 lat. A ma 140!”
- (z korespondencji z M. Urbanem WKZ Leszno)
- (78) *Majątki Wielkopolskie* op.cit. tom VII, str.16)
- (79) Chłapowski D.: *Kronika rodzinna – maszynopis*, op.cit. Tom I, str.109
- (80) Rejestr WUOZ, nr 1715/A z 23.04.1975 r.
- (81) Chłapowski D.: *Kronika rodzinna – maszynopis*, op.cit. Tom I, str.110
- (82) Chłapowski D.: *Kronika rodzinna – maszynopis*, op.cit. Tom I, str.111
- (83) *Majątki Wielkopolskie* op.cit., tom VII .str.16
- (84) Cieplucha Z.: *Z przeszłości Ziemi Kościńskiej* op.cit,

- (85) *„Ślub Kozmiana z najstarszą córką generała Chłapowskiego odbył się w Berlinie, 16 maja 1846 roku. Małżonkowie mieszkali w tym mieście do 1852 roku, gdyż Kozmian, jako uczestnik powstania 1831, nie miał prawa wstępu ani do Księstwa Kongresowego, ani do Poznańskiego. Teść jednak wystarał się dla zięcia o pozwolenie na pobyt stały w prowincji poznańskiej i oddał mu najpiękniejszy ze swoich majątków – Kopaszewo z ładnym pałacem, oddalonym o 4 kilometry od Turwi.* (Kronika rodzinna, maszynopis op.cit.t.1
- (86) Kronika rodzinna - maszynopis op.cit. Tom I
- (87) Ciołek D.: Zarys Historii Kompozycji Ogrodowej w Polsce, Warszawa 1955
- (88) Z dokumentacji WUOZ (Park nr: 38 z 20.07.1949 i 27.11.1996r)
- (89) Z najważniejszych źródeł: Polski Słownik Biograficzny Tom V, str.124, wymienia „Zakrzewo Węsierskiego, angielski w Janikowie pod Poznaniem, Czarny Sad Chelkowskich, Kopaszewo-Chłapowskich, Morownicę-Niegolewskich, „Usarzewo”-Żychlińskich, Wojczę, Kurozweki-Platerów i Bejsce-Byszewskich, oraz kilka majątków na Pomorzu”. Te same dokonania wymienia Stanisław Loza w pracy „Polscy architekci i planiści ogrodowi w: Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury z.3, R.1, Warszawa 1951
- (91) Żółtowska z Puttkamerów J.: op.cit.
- (92) Wielkopolski Słownik Biograficzny, PWN, Warszawa Poznań 1983
- (93) WEPI op.cit, str. 920
- (94) Oltuszewski W. Przybylski S.: Parki podworskie pow. poznańskiego, Rocznik Dendrologiczny, vol. 12 – 1957, Polskie Towarzystwo Botaniczne, Warszawa, str.506
- (95) Iwanowski.Cz.: Przegląd wielkopolskich zabytków przyrody, Warszawa PIWRiL, 1966
- (96) Kaźmierczak A.:Parki Ziemi Kościańskiej op.cit, str.25.
- (97) Lajszner M.: Bonikowo – rzecz o pałacu i jego mieszkańcach, w: "Wiadomości Kościańskie" V-VI. 1993
- (98) Oltuszewski W.: „Parki podworskie powiatu kościańskiego”-str.508
- (99) Kaźmierczak A.: op.cit.
- (100) Ciołek G. Plapis W.: Materiały do słownika twórców ogrodów polskich, op.cit, str. 14
- (101) Majątki Wielkopolskie op.cit. Tom V str. 142
- (102) Kaźmierczak A.: op.cit,
- (103) Rejestr WUOZ, 1000/A z 4.04.1986
- (104) Czekański M.: Drzewa i krzewy ozdobne w 10 parkach wiejskich Wielkopolski Rocznik Dendrologiczny 2002, vol. 50, str.97-110
- (105) Chłapowski D.:Kronika Rodzinna- maszynopis, op.cit.,Tom I, str.157
- (106) Rejestr WUOZ oddział w Lesznie: nr: 1455/A z 16.03.1994 .
- (107) Chłapowski D.: Kronika rodzinna, Maszynopis op.cit, Tom 2
- (108) ibidem
- (109) Majątki Wielkopolskie op.cit., Tom II, str.181
- (110) Rejestr WUOZ, nr 1786/A z 31.05.1979
- (111) Minakowski M.: Genealogia Potomków Sejmu Wielkiego, Internetowy Serwis genealogiczny
- (112) Chłapowski D.: Potworowscy – Kronika rodzinna, DiG, Warszawa 2002, s 52
- (113) Majątki Wielkopolskie, Tom V, str. 165
- (114) Oltuszewski W.: Parki podworskie pow. kościańskiego op.cit, str.507
- (115) Rejestr WUOZ, nr 1670/A z 23.12.1974
- (116) Kaźmierczak A.: op.cit., Str. str.32

- (117) Architektura rezydencjonalna historycznej Małopolski” op.cit. str. 81
- (118) Chłapowski D.: Kronika rodzinna, maszynopis, op.cit. Tom I, str.16
- (119) Chłapowski D.: Kronika rodzinna -maszynopis, op.cit. Tom I. str. 10.
- (120) Katalog polskich zamków, pałaców i dworów, www.polskiezabytki.pl
- (121) Kwilecki A.: Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem, op.cit., s. 51
- (122) Rejestr WUOZ, nr 1421/A z 11.04.1973
- (123) Majątki Wielkopolskie – Tom V, str.48
- (124) Oltuszewski W.: Parki podworskie pow. kościańskiego op.cit.
- (125) Rejestr WUOZ, nr 1666/A z 23.12.1974 r
- (126) Kaźmierczak A.: op.cit. str. 44,
- (127) Chłapowski D.: Kronika rodzinna —maszynopis, op.cit, Tom II.,str.43
- (128) Rejestr WUOZ, nr 1719/A z 23.04.1975
- (129) Oltuszewski W.: Parki podworskie pow. kościańskiego op.cit
- (130) Kaźmierczak A. op.cit., str.18
- (131) Ostrowska – Klębowska Z.: Siedziby wielkopolskie doby romantyzmu, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1975
- (132) być może sadzone - zgodnie z polską tradycją - z okazji narodzin potomstwa właścicieli
- (133) Kwilecki A.: Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem, op.cit, str. 373,
- (134) Oltuszewski W., Przybylski S.: Parki podworskie pow. poznańskiego, op. cit.,
- (135) „*Charakterystyczne są rozległe łąki położone głównie we wschodniej części parku - niestety łąki te zarastają, a nawet są celowo zalesiane*”, Rejestr WUOZ, nr161/A z 17.07.1968
- (135) Majątki Wielkopolskie op.cit., Tom IX/2, str. 314
- (136) Iwanowski Cz.: Przegląd wielkopolskich zabytków przyrody, PIWRiL, Warszawa 1966
- (137) Majątki Wielkopolskie .op.cit., Tom VIII, str. 83
- (138) Franciszek Chłapowski z Czerwonej Wsi – syn Stanisława, lekarz, „*Z zapalem włączył się do pracy w Towarzystwie Przyjaciół Nauk Poznańskim. Miał wielkie zasługi jako prezes największego Wydziału Przyrodniczego i Lekarskiego – szczególnie przez zorganizowanie z istniejących niewielkich zaczątków muzeum przyrodniczego. Miał ambicję stworzenia kompletnego zbioru fauny regionu wielkopolskiego. Po ustąpieniu z funkcji prezesa opiekował się księgozbiorem działu przyrodniczego PTPN*”. w: Kwilecki A.: Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem, str. 275)
- (139) Szafran H.: op.cit.; str. 144
- (140) Morawski K.: Wspomnienia z Turwi op.cit.
- (141) Polski Słownik Biograficzny op.cit. wymienia także kilka majątków na Pomorzu.
- (142) Wiadomości ziemiańskie, nr 39/09 Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna, Warszawa

SPIS TREŚCI

Wstęp i podziękowania	1
I. Zastosowana metoda	3
Oferta szkólek Denizota	6
II. August Denizot – francuski ogrodnik, świetny szkółkarz, Polak z wyboru	7
III. Życiorys i dzieje rodziny	9
IV. Popularyzacja nowych roślin	22
V. Projekty i realizacje	24
Zakrzewo	28
Wilda	34
Szołdry	41
Turew	44
Rogaczewo Małe	53
Brodnica	54
Przylepki	56
Kaczkowo	58
Kopaszewo	61
Bonikowo	67
Morownica	70
Chlewiska	70
Osiek	73
Bejsce	77
Żegocin	78
Czarny Sad	79
Sapowice	80
Parzęczewo	83
Kurozwęki	87
Sobiejuchy	89
Uzarzewo	94
Czerwona Wieś	98
Żegrowo	99
Chłapowo	100
Gołębin Stary	101
Jankowice	103
Mierzewo	110
Piotrowo-Sypniewo	110
Sielec	114
Gądecz	115
Posumowanie	116
Bibliografia	118
Przypisy	120

ISBN: 978-83-946343-0-8